

WANDA CHOTOMSKA



**TRAMPEK
NA DRODZE
I INNE SZTUKI
DLA DZIECI**

I 943, 344

TRAMPEK NA DRODZE
i inne sztuki dla dzieci



Wanda Chotomska

**TRAMPEK NA DRODZE
BAJKI PANA SŁONIA**

Bomba-Trąba
Orkiestra w ZOO

GDZIE JEST PIOTROWSKI?

Centralny Ośrodek Metodyki Upowszechniania Kultury

Warszawa 1975

Projekt okładki i karty tytułowej
DANUTA IMIELSKA-GEBETHNER

Uwagi inscenizacyjne
BARBARA KILKOWSKA

Opracowanie muzyczne
TADEUSZ KIERSKI
i
LESZEK ŻUCHOWSKI

Projekty scenograficzne
JERZY GORAZDOWSKI
i
ADAM KILIAN

Redaktor techniczny
JADWIGA GAJEWSKA

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001003281948



II 949.914

511 pozycja Wydawnictw COK

WYDAWNICTWO CENTRALNEGO OŚRODKA METODYKI UPOWSZECZNIANIA KULTURY COK
Warszawa 1975

Ark. wyd. 21. Ark. druk. 14. Format B5. Papier druk. sat. imp. kl. III/80 g. Nakład 5000+185 egz. Przekazano do
druku w październiku 1974 r. Druk ukończono w maju 1975 r. Cena zł 40.—

Zakł. Graf. „Tamka”, Zakł. nr 1 Zam. 2209/74. B-116

1975 eo 7023/
2

TRAMPEK NA DRODZE

Muzyka

Tadeusz Kierski

Projekty scenograficzne

Jerzy Gorazdowski

OSOBY

JANEK
TRAMPEK
KIEROWCA
KACZOR I
KACZOR II
KACZOR III
KOGUT
BARAN
BARANEK
OWIECZKA
MIŚ
ZAJĄC
SZARAK I
SZARAK II

AKT I

(Wstęp muzyczny nr 1) Na skraju szosy stoi Janek — student autostopowicz. Ubrany w dżinsy, z plecakiem, w rękę trzyma książeczkę autostopu, którą usiłuje zatrzymywać jadące samochody. Z plecaka wystaje mu duży, zabawny pies z gałganków — Trampek. (Muzyka nr 2) Piosenka „Autostop”. Janek śpiewa.

JANEK

Jadą, jadą samochody
skoda, opel, nysa, fiat,
pan kierowca kiwa ręką
i zaprasza, żebym wsiadł,
więc ładuję się z plecakiem
żeby pędzić wstęgą szos,
a kierowca już się śmieje
i na cały woła głos:

Autostop, autostop
odkąd to się zabawkami
bawi taki duży chłop?
Nie wygląda na dzieciaka
i dorosły niby jest,
a w plecaku wozi psiaka
i z gałganków jest ten pies!

Więc tłumaczę, że mam siostrę,
moja siostra ma sześć lat
i uparła się, że Trampek
musi ze mną jechać w świat.
Powiedziała: — Zabierz psiaka,
żeby cię po drodze strzegł,
jak nie weźmiesz będę płakać
i od razu w straszny bek.

Autostop, autostop,
głupia sprawa, by z zabawką
jeździł taki duży chłop.

Ja nie jestem przedszkolakiem,
moja droga, tak jak ty,
daj mi spokój z tym szczeniakiem,
nie pomogą żadne łyzy!

Ale z siostrą nikt nie wygra,
nawet taki duży brat,
więc musiałem zabrać psiaka,
do plecaka Trampek wsiadł.
Nawet powiem wam na ucho,
że nam razem nie jest źle,
choć po drodze od kierowców
wciąż słyszymy słowa te:

Autostop, autostop,
odkąd to się zabawkami
bawi taki duży chłop?
Nie wygląda na dzieciaka
i dorosły niby jest,
a w plecaku wozi psiaka
i z gałganków jest ten pies!

(Muzyka milknie)

TRAMPEK Janek...

JANEK Co? *(odwraca głowę w stronę Trampka)*

TRAMPEK A ty się nie cieszysz z tego, że ja jestem z gałganków?

JANEK *(ponuro)* Cieszę się, cieszę...

TRAMPEK E, takie tam cieszenie... Jak moja pani się cieszy, to podskakuje z radości do góry. Więc ty też podskakuj. I pomyśl sobie tylko — jakbym nie był z gałganków tylko z żelaza, to byś nie mógł podskakiwać.

JANEK *(podskakuje)* Hop!

TRAMPEK Jedno „hop!” to za mało.

JANEK *(ostrzegawczo)* Trampek...

TRAMPEK No mówię ci, że za mało.

JANEK A z czego mam się jeszcze cieszyć?

TRAMPEK Z tego, że ja jestem psem, który mówi. Moja pani mnie nauczyła.

JANEK I tak samo jak twoja pani mówisz czasami o wiele za dużo.

TRAMPEK Ja?

JANEK *(zdejmuje plecak, siada pod tablicą z nazwą miejscowości: KURNIK)* Pewnie. Przypomnij sobie tylko co było wczoraj. Tyle razy cię prosiłem, żebyś się przy kierowcach nie odzywał, a ty co chwila włączałeś swój klakson. *(Przedrzeźnia Trampka)* Proszę pana, niech pan nie wyprzedza tamtego samochodu, bo ja widziałem, że tutaj był zakaz wyprzedzania! Proszę pana, niech pan uważa, bo tutaj jest taki znak — „Uwaga dzieci”...

TRAMPEK A nie było znaku?

JANEK Był.

TRAMPEK A może uważasz, że ja nie znam się na znakach drogowych?

JANEK Znasz się.

TRAMPEK No to o co ci chodzi? Mądrego mówienia nigdy nie jest za dużo. A zresztą — jak ci się nie podoba to ja mogę... (*siąka nosem*), mogę się wcale do ciebie nie odzywać, i nie będziesz miał z kim rozmawiać, i nikt się nie będzie tobą opiekował, i nikt cię nie będzie pilnował, i...

JANEK (*wstaje i zostawia Trampka w plecaku*) A plecaka też nikt nie będzie pilnował?

TRAMPEK Nikt. Pewnie, że nikt! Jak ty się ze mną tak obchodzisz, to mnie nic nie obchodzi i ja już do końca świata mogę zostać w tym... (*patrzy w górę na tablicę z nazwą miejscowości*) Janek, gdzie my teraz jesteśmy?

JANEK W Kurniku.

TRAMPEK To ja już do końca życia mogę zostać w tym Kurniku.

JANEK (*odchodząc*) A mnie się wcale nie uśmiecha nocleg w Kurniku. Jeszcze nam każą spać na grzędzie...

TRAMPEK Możesz mnie tutaj zostawić, mogą mi kazać spać z kurami, mogę nawet siedzieć na grzędzie, ale jak wrócisz do domu, to zobaczysz co będzie!

JANEK (*schodząc ze sceny*) No to cześć, Trampek. Tylko uważaj, żeby cię w tym Kurniku kury nie podziobały, żeby cię gęsi nie rozdeptały i żeby cię przypadkiem jakaś kaczka nie kopnęła!

TRAMPEK (*wychodzi z plecaka*) Też! Nawet nie wiadomo, czy tutaj są jakieś kury. A zresztą — kury mnie nie rozdziobią, bo ja nie jestem ziarenkiem, gęsi nie rozdeptczą, bo do deptania mają trawę, a do kopania dobry jest ogródek — nie pies. Ogródek i... Aha, już wiem! Ogródek i piłka nożna...

(Muzyka nr 3) Na scenę wpadają trzy Kaczory grające w piłkę nożną. Trampek patrzy w ich stronę. Kaczory śpiewają piosenkę „Piłka nożna”.

KACZOR I

Piłka nożna, piłka nożna
to jest bardzo dobra rzecz,
mecz urządzić sobie można,
a ja strasznie lubię mecz!

KACZORY (*chórem*)

Mecz, mecz, mecz —
fajna rzecz!
Strzelaj gole, strzelaj gole,
gola strzel —
nie mów: stop!
Piłkę kop,
pokaż bratu,
pokaż światu,
że masz cel!

KACZOR II

Pole, łąka, łąka, pole —
każdy kto ma dobry cel,

może strzelać gol za golem,
więc czym prędzej gola strzel!

KACZORY (*chórem*)

Mecz, mecz, mecz — ... (*itd. aż do końca refrenu*)

KACZOR III

Piłka nożna, piłka nożna —
piłka nam wleciała w dół,
więc na szosie zagrać można,
szosa równa jest jak stół!

KACZORY (*chórem*)

Mecz, mecz, mecz — (*itd., Kaczory śpiewają cały refren,
usiłując wykopać piłkę na szosę, Trampek łapie piłkę, muzyka milknie.*)

KACZOR I Ty, grasz z nami?

TRAMPEK Nie.

KACZOR II Daj spokój, przecież widzisz, że on ma nogi nie do nogi. O dwie
za dużo...

KACZOR III Pewnie, jeszcze by mu się poplątały!

KACZOR I To oddaj piłkę.

TRAMPEK Nie.

KACZOR II No oddajesz, czy nie oddajesz? Jak ci starsi mówią żebyś oddał,
to dawaj.

TRAMPEK Nie oddam, bo wy nie umiecie grać.

KACZOR III Cooo?

KACZOR II Coooo?

KACZOR III Coś ty powiedział?

KACZOR I Czy ja się przypadkiem nie przesłyszałem?

TRAMPEK Powiedziałem, że nie umiecie grać w piłkę, bo każdy kto ma dobrze
w głowie wie, że szosa nie jest boiskiem.

KACZOR I Patrzcie go, Lubański się znalazł!

TRAMPEK A myślicie, że Lubański gra w piłkę na szosie? Nie gra!

KACZOR I Mądrała — tra-la-la! Oddajesz piłkę, czy nie?

TRAMPEK Nie!

(*Bijatyka. Kaczory wrywają piłkę Trampkowi.*)

KACZOR I A masz! A masz! Żebyś się tak nie mądrzył!

KACZOR II Dziobem go panowie, dziobem!

KACZOR III Na takie osoby mamy sposoby! Na zdrowie i niech leży w rowie!

(*Śmiech. Kaczory wpychają Trampka do rowu, przewracają go i zabierają piłkę.*)

KACZOR I Dobrze mu tak!

KACZOR II Pewnie, że dobrze. Nauczyciel się znalazł! (*przedrzeźnia Trampka*)

Lubański nie gra w piłkę na szosie, Lubański nie gra koło szosy, Lubański...

KACZOR I E, daj spokój, co sobie będziesz zawracał głowę. Lepiej popatrz jaka
ta szosa gładka...

KACZOR II I pusta. Żadnego samochodu nie widać.

KACZOR III Szosa gładka jest jak stół, nie ma na niej żadnych kół!

KACZOR I Ale mu się rymnęło...! (*śmiech kaczorów*) No, chłopaki, do roboty!

(Muzyka nr 3) Piosenka „Piłka nożna”. Kaczory grają, wybiegają z piłką na środek szosy.

KACZOR I

Piłka nożna, piłka nożna,
szosa gładka jest jak stół,
więc na szosie zagrać można,
bo nie widać żadnych kół.

KACZORY (*chórem*)

Mecz, mecz, mecz —
fajna rzecz!
Strzelaj gole, strzelaj gole,
gola strzel!
Piłkę kop,
nie mów: stop...

TRAMPEK Stop!

(Piosenka gwałtownie się urywa. Trampek skacze pod nadjeżdżającą ciężarówkę. Pod kołami ciężarówki — Kaczor I.)

TRAMPEK Stop!

(Pisk opon i zgrzyt hamulców. Trampek odciąga za ogon Kaczora I. Kierowca wychyla się przez okienko.)

KIEROWCA (*krzyczy*) Pętaki, psianoga! Kaczego rozumu dostali! Na szosie się bawią! Całe szczęście, że zdążyłem zahamować... No jazda! I żeby mi się to na drugi raz nie powtórzyło!

(Trampek odciąga Kaczora I od ciężarówki. Ciągnie go za ogon, wrywając mu przy tym parę piór. Ciężarówka odjeżdża.)

KACZOR I (*placząc*) On..., on mnie uratował! On mnie wyciągnął spod opon...! Ja już byłem pod, pod kołami! I piłka się rozkwa-kwa... rozkwasila! Bo ją ten samochód przejechał! Uuuu...

KACZOR II Całe szczęście, że nie ciebie.

KACZOR III Pewnie! (*do Trampka*) My... my ci strasznie dziękujemy! Naprawdę, nie wiemy jak mamy ci dziękować!

TRAMPEK E, nie ma o czym mówić.

KACZOR II Ale przecież myśmy ci pobili, a ty...

KACZOR III Nie wiedziałem, że jesteś taki fajny.

KACZOR II I mądry.

KACZOR I On się na wszystkim zna! I na piłce, i na ratowaniu. My już nigdy nie będziemy grać w piłkę koło szosy!

KACZOR II Naprawdę!

KACZOR III Słowo honoru!

KACZOR I Nigdy w świecie!

KACZOR II Tylko zrobimy sobie boisko!

KACZOR III I każdemu będziemy mówić tak: „Nie wolno grać w piłkę, gdy szosa jest blisko, szosa jest dla aut, dla piłki — boisko!”

WSZYSCY (*klaszcząc*) Brawo! Brawo!

TRAMPEK Bardzo to ładnie wymyśliłeś.

KACZOR II Bo on czasem układa wiersze. Tylko pisać nie umie.

KACZOR I Trampek, wiesz co?

TRAMPEK Co takiego?

KACZOR I Chodź do nas!

KACZORY II i III Tak! Tak! Koniecznie! Do naszej wsi!

KACZOR I Pomożesz nam napisać ten wiersz i zrobimy taki plakat, który powiesimy w Kurniku. „Nie wolno grać w piłkę, gdy szosa jest blisko, szosa jest dla aut, dla piłki — boisko!”

TRAMPEK (*patrząc na plecak*) Pewnie, że bym poszedł... Bardzo chętnie bym poszedł z wami do waszej wsi, tylko że ten plecak...

KACZOR I (*usiłując wziąć plecak*) Nic się nie martw. Plecak zaniesiemy do wsi, a potem odniesiemy z powrotem.

TRAMPEK A Janek...? Bo wiecie — ja tu przyjechałem z Jankiem, więc jak on wróci, a mnie nie będzie...

KACZOR III Oj, chodź, chodź! Tylko na chwilę! A zresztą jeden z nas może zostać. No już, raz, dwa, trzy, wyliczamy kto zostaje przy plecaku. Ten kto zostanie, powie Jankowi, żeby poczekał na Trampka.

KACZORY (*wyliczając się w rytmie wierszyka*) Nie - wol - no - grać - w - pił - kę -
gdy - szo - sa - jest - blis - ko, szo - sa - jest - dla - aut - dla - pił - ki - bo - is - ko.
Raz - dwa - trzy - zos - tań - ty - jak - nie - ty - no - to - ty! (*wypada na Kaczora III,
który zostaje przy plecaku*)

TRAMPEK (*do Kaczora III*) Tylko żebyś nic nie mówił Jankowi o tym, co się stało. Ani słowa, dobrze? Jeszcze by się przestraszył...

KACZOR III A jak mnie o coś zapyta?

TRAMPEK To udawaj, że nie umiesz mówić. Złap go za nogawkę, trzymaj mocno i nic nie mów, tylko — kwa - kwa - kwa... (*do pozostałych Kaczorów*) No chodźcie, idziemy. A po drodze mogę wam zaśpiewać nową piosenkę o piłce nożnej.

Kaczory I i II odchodzą z Trampkiem. Śpiewają. (Melodia nr 3 — „Piłka nożna”.)

TRAMPEK Piłka nożna, piłka nożna, piłka nożna —
to jest bardzo dobra gra,
mecz urządzić sobie można
kiedy się boisko ma!

WSZYSCY Mecz, mecz, mecz —
fajna rzecz!
Na boisku, na boisku
gola strzel.
Nie mów: stop,
piłkę kop,
na boisku
pokaż wszystkim,
że masz cel!

(Trampek i dwa Kaczory schodzą ze sceny. Z drugiej strony wchodzi Janek z czapką pełną jablek.)

JANEK (*wola jedząc jabłko*) Trampek, hej — Trampek! Dostaliśmy jabłek na drogę!
KACZOR III Kwa - kwa...

JANEK Myślisz, że kwaśne? Ale skąd! Słodkie jak miód!

KACZOR III Kwa - kwa... (*łapie Janka za nogawkę*)

JANEK Ojej, co to? Gdzie plecak? Gdzie Trampek...? Tego jeszcze brakowało, żeby się w tym Kurniku zamienił w kaczo! (*przygląda się Kaczorowi*) Nie..., ty chyba nie jesteś Trampkiem? (*Kaczor kręci przecząco głową*) A widziałeś Trampka? (*Kaczor kiwa głową potakująco*) Więc widziałeś...? Dosyć trudna z tobą rozmowa, panie Kwa - kwa, ale jakoś sobie poradzimy. Poczekaj, muszę trochę pomyśleć... Jeśli Trampka nie ma tutaj, to znaczy, że jest gdzie indziej.

KACZOR III (*kiwając głową*) Kwa - kwa.

JANEK Kwa - kwa, mówisz? Ba! Żebym ja wiedział co to znaczy! Bardzo mi przykro, ale nie znam kaczego języka.

KACZOR III Kwa - kwa.

JANEK A może w kaczym języku mówi się tylko kawałek słowa, a dalszego ciągu trzeba się domyślać?

KACZOR III Kwa - kwa - kwa - kwa.

JANEK Różne słowa zaczynają się kwa - kwa... kwadrans, kwatera, kwarta, kwaśne mleko... (*stuka się w czoło*) Już wiem co chcesz powiedzieć! Zrozumiałem kaczego język! Moja siostra nawet nie wie jakiego ma zdolnego brata!

KACZOR III Kwa - kwa - kwa.

JANEK Czekaj — zaraz to sobie przetłumaczmy z kaczego na polski. Więc tak... (*mówi akcentując „kwa”*) Trampek poszedł przed kwadrans na jakąś kwaterę, żeby wypić kwaterkę kwaśnego mleka!... Skoro on to i ja. Ja też lubię kwaśne mleko i widocznie to u nas rodzinne. Naprzód panie Kwa - kwa! Ruszaj i prowadź mnie na tę kwaterę do kwaterki kwaśnego mleka!

Wychodzą, Janek zabiera plecak. Kurtyna. Muzyka. Zza kurtyny piosenka „Piłka nożna”.
(Muzyka nr 3) śpiewana przez Kaczory i Trampka.

WSZYSCY

Piłka nożna, piłka nożna
to jest bardzo dobra rzecz,
koło szosy grać nie można,
na boisku zrobmy mecz.
Mecz, mecz, mecz —
dobra rzecz!
Na boisku, na boisku
gola strzel.
Nie mów: stop,
piłkę kop,
na boisku
pokaż wszystkim, że masz cel!

(*Na proscenium wychodzi Kogut.*)



KOGUT Boisko, boisko. Jak Kurnik Kurnikiem, nigdy nie było w Kurniku żadnego boiska i dobrze.

KACZORY I i II (*wybiegając z piłką*) A teraz jest! Hurra! Mamy boisko! Najprawdziwsze na świecie boisko! Hurra! Zakładamy klub sportowy „Kaczory”!

KOGUT Lepiej byście założyli chór. Nie macie wprowadzić tak ładnego głosu jak ja... (*pieje*) Kukurykuuu...! Nie umiecie brać tak wysokich nut... (*pieje*) Kukurykuu!... ale mógłbym podzielić się z wami moim doświadczeniem i zostać dyrygentem tego waszego chóru.

KACZOR E tam — chór! Lepiej zostań kibicem naszego klubu. Zobaczysz — jak wyjdziemy na boisko będziesz piał z zachwytu!

KOGUT Kibicem? Też pomysł! Ja mam zostać kibicem kaczorów?

KACZOR II A dyrygentem kibiców nie chciałbyś zostać? Bo kaczory mają już i swoich kibiców, i swoją piosenkę klubową. Bardzo ładna piosenka.

KACZORY I i II (*śpiewają bez muzyki*)

Piłka nożna, piłka nożna
to jest bardzo dobra rzecz,
koło szosy grać nie można,
na boisku zrobmy mecz!

KOGUT No owszem... Słowa niebrzydkie, melodia też, ale ja bym to lepiej zaśpiewał.

KACZOR II Jasne, że lepiej. Wszystkie koguty śpiewają dużo ładniej niż kaczory i dlatego okropnie nam zależy na tym, żebyś został dyrygentem kibiców. To dopiero będzie bomba! My wychodzimy, stajemy na boisku, kłaniamy się, a kibice śpiewają. Wszyscy! Jak jeden mąż!

KACZOR I I my nawet od razu możemy podyktować kibicom słowa, a ty nauczysz ich potem jak to trzeba śpiewać...

KOGUT A gdzie są ci kibice?

KACZOR I (*wskazując na widownię*) Jak to gdzie? No przecież tutaj. Cała sala. A teraz, raz — dwa — trzy, uwaga kibice, dyktujemy słowa piosenki, a wszyscy powtarzają.

KACZOR II Tylko głośno! Na cały głos! (*dyktują, a widownia powtarza*)

Piłka nożna, piłka nożna
to jest bardzo dobra rzecz,
koło szosy grać nie można,
na boisku zrobmy mecz.

(*ewentualnie jeśli zajdzie potrzeba*) I jeszcze raz! Jeszcze raz powtarzamy, żeby każdy kibic dobrze zapamiętał!

KOGUT No a teraz, przy muzyce, każdy śpiewa na mój znak, bo ja wiem, że każdy kibic umie śpiewać tak jak ptak!

(Muzyka nr 3) Kogut dyryguje i śpiewa razem z widownią *canto*. Kaczory też śpiewają. Potem śpiewają refren razem z Kogutem i pod batutą Koguta.

Mecz, mecz, mecz —
dobra rzecz!
Na boisku, na boisku
gola strzel,
Nie mów: stop,
piłkę kop,
na boisku
pokaż wszystkim,
że masz cel!

(W czasie refrenu Kaczory mogą grać w piłkę. Po odśpiewaniu piosenki Kaczory i dyrygujący Kogut schodzą z proscenium.)

AKT II

(Wstęp muzyczny nr 4) Góry na horyzoncie. Droga wiejska. Przed chałupą na ławeczce siedzi Janek, obok Trampek, pod ławką leży plecak. Trampek podśpiewuje piskliwie refren piosenki „Piłka nożna”. Janek pisze pocztówkę, mruczy.

JANEK „Kochana siostró”... tak, najlepiej będzie jak zacznę od — „Kochana siostrzyczko”.

TRAMPEK I moja pani.

JANEK Co i twoja pani?

TRAMPEK No jak już piszesz tę pocztówkę, to napisz — „Kochana siostró i moja pani”. Żeby moja pani nie myślała, że ja o niej zapomniałem.

JANEK Nie mogę napisać — „Kochana siostró i moja pani”, bo to nie jest moja pani, tylko twoja.

TRAMPEK Pewnie, że moja. Najmojejsza na świecie!

JANEK Wiesz co, Trampek? Napiszemy po prostu — „Kochana”. Bez siostró i bez pani tylko — „Kochana”. Nawet będzie lepiej, bo krócej, a na pocztówce mało miejsca. (*Pisze, Trampek zagląda mu przez ramię*) „Kochana, wczoraj byliśmy w Kurniku. Nauczyliśmy się gdakać i kwakać, i piejemy z zachwyty jaka to piękna miejscowość.”

TRAMPEK (*pieje*) Kukuryku!

JANEK Trampek, co ty?

TRAMPEK A nie napisałeś, że piejemy z zachwyty?

JANEK Napisałem.

TRAMPEK A w liście powinna być prawda?

JANEK Tylko prawda!

TRAMPEK No to piejemy. Raz — dwa — trzy, ja i ty!

(*Trampek pieje. Janek wyciąga z kieszeni gwizdzącego glinianego koguta, gwizdże, potem pisze dalej.*)

JANEK „W prezencie wieziemy ci pięknego koguta. Jak go zobaczysz, też będziesz piała”. (*Trampek wyciąga z plecaka kacze pióro*)

TRAMPEK I kacze pióro.

JANEK (*pisze*) „I kacze pióro, które Trampek wyrwał kaczorowi z ogona.”

TRAMPEK Nie pisz! Nie pisz! Nie pisz, że wyrwałem z ogona!

JANEK Tylko co?

TRAMPEK Tylko napisz, że wieziemy piórko kacze i że ja mojej pani wszystko wytłumaczę. (*Janek pisze. Trampek mruczy kawalek melodii „Pilka nożna”*)
JANEK „Zdaje mi się, że Trampek wiezie ci również jakąś piosenkę, bo przez cały czas piszczy, jak mysz pod miotłą”.

TRAMPEK Chciałem ci zwrócić uwagę, że nie piszczę tylko śpiewam.

JANEK Chciałem ci zwrócić uwagę, że to nie ja powiedziałem, tylko pan kierowca z tego „Żuka”, którym wyjechaliśmy z Kurnika. Ty zacząłeś śpiewać, a pan kierowca do mnie: — Panie, co pan tak piszczy, jak mysz pod miotłą? Nie umie pan zaśpiewać jak człowiek? O, wie pan tak jak pan Połomski w telewizji, albo ten — Kiepura przed wojną. (*Janek śpiewa z emfazą*) „Szumią jodły na gór szczytynie...”

TRAMPEK Janek, a w góry pójdziemy?

JANEK Pewnie, że pójdziemy. Kupimy dla twojej pani oscypki, kupimy góralskie kierpce... To znaczy — kupimy jeśli zarobimy, bo na razie ledwie nam na znaczek wystarczy. O... (*Wyciąga z kieszeni drobne, liczy*) 20 groszy..., 40..., 80...

TRAMPEK Janek, a gdzie my zarobimy?

JANEK Ja to może przy budowie, albo w gospodarstwie komuś pomogę, ale ty...? Domów budować nie umiesz, do pilnowania owiec się nie nadajesz...

TRAMPEK Nadaję się, nadaję! Ty będziesz juhasem, a ja psem pasterskim, chcesz?

JANEK A niedźwiedzia nie będziesz się bał?

TRAMPEK Hau, hau! Nie wiesz, że ja jestem pies na niedźwiedzie?

JANEK No dobrze. Zapytam gdzie tu jest poczta, a ty siedź cicho i czekaj. Tylko żebyś mi się znowu nie zadał z jakimiś kaczorami! (*Zabiera pocztówkę i odchodzi*)

TRAMPEK Eee, kaczorów to tu pewnie nie ma. Tylko najwyżej owieczki, baranki...
Takie piękne kudłate owieczki i takie miłutkie łagodne baranki... (*Klakson, pisk opon, głos kierowcy zza sceny*).

KIEROWCA Jak chodzisz baranie jeden? Nie wiesz gdzie jest przejście dla pieszych?

BARANEK (*zza sceny*) Bee - bee...

KIEROWCA Nie — bee - bee, tylko nie!

Nie bądź na szosie zbłąkaną owcą
i nie utrudniaj życia kierowcom!

No już! A teraz uciekaj do domu i żebyś cię tu
więcej nie widział!

(*Odgłos odjeżdżającego samochodu*)

BARANEK (*wbiega przestraszony*) Bee - bee — czego pan chce? Bee, ale mnie przestraszył!

BARAN (*wbiega za Barankiem*) Kto cię przestraszył? Pokaż kto, a ja już się z nim porachuję!

BARANEK (*pokazując za scenę*) O tamten! Tamten z tamtego samochodu...

BARAN (*nastawia rogi*) Ja mu dam! Dzieciaka mi przestraszył! Jak go rogiem połączce, zaraz mu się odechce! Z drogi, z drogi, bo wezmę na rogi! Z drogi!

TRAMPEK (*łapie Barana za nogę*) Ale z pana baran...! Przepraszam, nie chciałem obrazić, ale samochodu na rogi przecież pan nie weźmie.

BARAN A duży ten samochód?
 BARANEK Oj duży, tato, duży!
 TRAMPEK Jak sześć niedźwiedzi.
 BARAN (*trzęsie się*) Nie... niedźwiedzi?
 BARANEK Strasznie był wielki i okropnie ryczał.
 BARAN Ryczał?
 TRAMPEK A głos to miał jak siedem niedźwiedzi.
 BARAN (*do Baranka zdenerwowany*) A mówiłem ci, głuptoku, żebyś nie wychodził z zagrody? Mówiłem? Nie wiesz, że niedźwiedzie porywają jagnięta?
 TRAMPEK Na samochody trzeba jeszcze bardziej uważać, niż na niedźwiedzie. Wie pan, niedźwiedzi teraz w górach niedużo, a samochodów coraz więcej. I niech pan nie krzyczy na dzieciaka, tylko niech go pan lepiej nauczy, jak trzeba przechodzić przez jezdnię.
 BARAN Przez jezdnię...? Przez jezdnię mówisz...? A no, popatrz synu — przez jezdnię. To będzie chyba tak samo, jak przez potok. Hipniesz sobie i już. O tak — raz, dwa, trzy — hip...! (*chce przeskoczyć przez jezdnię*)
 TRAMPEK (*łapiąc go*) Nie żadne hip, nie żadne hop, tylko — stop!
 BARAN Nie tak?
 TRAMPEK Pewnie, że nie tak. Ani nie tak, ani nie tędy...
 BARANEK Bee... A jak nie tędy, to którądy?
 TRAMPEK Nie słyszałeś o przejściach dla pieszych?
 BARANEK Słyszałem. Pan kierowca mówił. Ale ja nie wiem co to znaczy pieszy? (*Idą do przejścia. Znak: „Przejście dla pieszych”.*)
 TRAMPEK Ten, co chodzi na piechotę. O widzisz...? Tutaj jest właśnie takie przejście. O tu, gdzie te pasy.
 BARANEK Bee - bee..., a skąd on to wie?
 TRAMPEK Bo codziennie chodzę razem z moją panią do przedszkola. Pani mnie nauczyła, rozumiesz?
 BARANEK Ciebie — twoja pani, a ty nauczysz mnie — tak?
 TRAMPEK Wszystkich nauczę. Każdego kto tylko chce. (*Wbiega Owieczka.*)
 OWIECZKA Mee - mee..., to i ja chcę!
 BARAN I ja...
 TRAMPEK A będziecie mnie słuchać?
 WSZYSCY Bęędziemy!
 TRAMPEK No to — raz, dwa, trzy — zaczynamy.

(Muzyka nr 5 — piosenka „Raz, dwa, trzy”)

Wiedzą o tym wszystkie dzieci,
 od starszaków aż do smyków:
 zanim wejdzie się na jezdnię,
 trzeba stanąć na chodniku.

(*wola*) Raz, dwa, trzy — wszyscy stoją! (*wszyscy zatrzymują się na brzegu chodnika, Trampek śpiewa dalej*)

Więc stajemy i patrzymy,
główki w lewo odwrócone,
wszyscy chłopcy i dziewczynki
patrzą pilnie w lewą stronę.

(wszyscy patrzą w lewo, a potem w prawo)

Najpierw w lewo, potem w prawo
kierujemy wszystkie oczy,
no i jeszcze raz na lewo,
zanim się na jezdnię wkroczy.

(wola) Raz, dwa, trzy — wszyscy patrzą w lewo! *(patrzą w lewo, Trampek śpiewa dalej)*

Kiedy jezdnią nic nie jedzie,
kiedy nie ma samochodów,
to możemy wejść na jezdnię
i odważnie iść do przodu.

(wola) Raz, dwa, trzy — uwaga! Przechodzimy przez jezdnię! Każde dziecko
podnosi rączkę do góry!

BARANEK A my? My przecież nie mamy rączek!

TRAMPEK To podnieście uszy. No już, uszy do góry i przechodzimy *(przechodzą, dochodzą do połowy jezdni)* A teraz — uwaga, bo jesteśmy w połowie drogi!
(wszyscy patrzą w prawo, Trampek śpiewa dalej)

Teraz trzeba spojrzeć w prawo,
w prawą stronę spójrz koniecznie
i gdy nie ma samochodów
przechodzimy dalej grzecznie.

(wszyscy przechodzą)

(Trampek wola) Raz, dwa, trzy — hop! Jesteśmy na chodniku!
(śpiewa)

Każdy jezdnię przeszedł gładko,
więc się z tego bardzo cieszy
i przechodzić będzie zawsze
tam, gdzie przejście jest dla pieszych!

(wola) Raz, dwa, trzy — wszyscy śpiewają!

WSZYSCY

Kto chce jezdnię przejść bezpiecznie,
żeby nie wiem jak się spieszył,
ten przechodzić może tylko
tam, gdzie przejście jest dla pieszych!

(ogólna radość)

BARAN Bardzo piękna piosenka. Tylko szkoda, że nie na góralską nutę. Ale może
i na góralską by tak można, co?

TRAMPEK Pewnie, że by można.

BARAN Bo u nas to są takie śpiewki o bacy, o juhasie... Takie hej... na szeroką
nutę. W młodości to i ja takie układałem, ale teraz...

BARANEK Teraz to może ja tatę zastąpię.

BARAN A będziesz umiał?
BARANEK Bee... A co to, góralskiej nuty nie znam?

Śpiewa na góralską nutę (muzyka nr 6)

Hej, ty baca, baca,
powiedz do juhasa,
jak chce przejść przez jezdnię,
niech chodzi po pasach...! Hej!

JANEK (*wola zza sceny*) Heej!

BARAN Pięknie zaśpiewałeś synu. Aż się echo po górach niesie. O, słyszysz?

JANEK (*zza sceny*) Hej, hej! Trampek, gdzie jesteś?

BARAN (*do Trampka*) Masz tu oscypek. Ze szczerego serca daję. Za tę naukę.
Pięknie nas nauczyłeś. A wieczorem przyjdź na halę.

OWIECZKA Oj przyjdź, przyjdź!

BARANEK Przyjdź, to cię nauczymy zbójnickiego tańczyć!

JANEK (*wchodząc z ciupagą*) Trampek — hej, hej!

TRAMPEK Hej, hej! Już idę! (*biegnie do Janka z oscypkiem w zębach; Baran, Baranek i Owieczka znikają*)

JANEK Nie! Coś takiego! Z oscypkiem w zębach? A skąd ty wzięłeś ten oscypek.
Chyba nie powiesz, że owca ci dała...

TRAMPEK Pewnie, że nie owca, bo ja tego oscypka nie dostałem od owcy, tylko
od Barana. Baran mi dał, rozumiesz? I nie stój taki zba...

JANEK Chciałeś powiedzieć — zbaraniały?

TRAMPEK Przepraszam cię Janek, ale tak mi się jakoś wypsnęło...

JANEK Nic dziwnego, że psu się wypsnęło, ale trudno żeby człowiek nie był zbaraniały skoro pies mówi, że oscypek jest od barana.

TRAMPEK Kiedy naprawdę! Dostałem oscypek od Barana i Baranek mnie zaprosił...

JANEK Na baraninę?

TRAMPEK Nie żartuj, bo nie na żadną baraninę, tylko na zbójnickiego. Pójdziemy?

Oj Janek, powiedz że pójdziemy, bo ja się koniecznie chcę nauczyć zbójnickiego!

JANEK A na barana nie chcesz jechać?

TRAMPEK Gdzie?

JANEK (*ładuje Trampka do plecaka*) Jak to gdzie? W plecaku, na moich plecach.

No już — hop! Na barana i puszczamy nogi w ruch. (*zakłada plecak*)

TRAMPEK I będziemy tańczyć zbójnickiego?

JANEK Nie. Autostopowego. Ale jak chcesz, to może być na góralską nutę.

(Muzyka nr 7) Piosenka „Wysoki świat”, Janek śpiewa i tańczy z ciupagą, tańcząc wychodzi.

Wysoki świat aż po same obłoki,
szeroki wiatr idzie światem wysokim.
Wędrujemy razem z wiatrem
tam, gdzie wiatr prowadzi nas,
jeden zakręt, drugi zakręt
i dokoła szumi las. Heej!

(przeraźliwy gwizd na palcach)

Hej — gwizdnął wiatr — nikt nie gwizdże tak jak wiatr
Hej — śmignął wiatr — jednym skokiem w drzewa wpadł
Tańczył z jodłą i modrzewiem
zbójnickiego pośród drzew,
wytańcował w każdym drzewie
na góralską nutę śpiew. Heej!

(Janek odchodzi coraz dalej, robi się coraz ciemniej. Przy ostatnich słowach piosenki, scena pogrążona jest w całkowitej ciemności.)

Hej — idzie śpiew po gałęziach dokoła,
do tańca już dzieciół prosi dzieciół.
Tańczą kozły z jeleniami
i wiewiórek chyba sto,
tańczy ścieżka pod nogami,
nogi się do tańca rwą... Heej! Heej! Heej!

(Kurtyna. Na proscenium wchodzi Miś z łyżką i słojem miodu.)

MIŚ Jeśli owce i barany mogły się tak odmienić, że umieją przechodzić przez jezdnię,
to ja też się odmienię. Wcale nie będę groźny i straszny, tylko potulny jak owieczka
i łagodny jak baranek.

(Muzyka nr 8) „Piosenki Misia”. Miś śpiewa i tańczy.

Gdy widziałem baraninę,
to łykałem zaraz ślinę
i niejeden w swoim życiu
zjadłem szaszłyk.
Dzisiaj skreślam bez gadania
z jadłospisu mięsne dania,
bowiem zmiany w charakterze
moim zaszły.

Refren: Gdy poczuję głód
łyknę miodu ciut.
Nikt na świecie
nie przełęknie się już misia.
Po tej diecie cud,
będę sam jak miód.
Inne życie będę wiódł
od dzisiaj.

Każdą owcę i owieczkę
będę kochał jak córeczkę,
na wycieczkę poprowadzę
je od rana.

Będę dobry, będę słodki,
będę zrywał im stokrotki

i barany będę nosił
na barana.

Refren: Gdy poczuję głód...

(Rozsuwa się kurtyna. Dekoracja przedstawia górską halę. Wchodzi Owieczka i Baranek.)

BARANEK *(do Misia)* Beee... będziesz?

MIS Będę!

OWIECZKA Potulny jak owieczka?

MIS Potulny.

BARANEK I łagodny jak baranek?

MIS Łagodny.

OWIECZKA I nie porwiesz nas?

MIS Porwę.

OWIECZKA I BARANEK *(cofając się, wołają ze strachem)* Bee..., mee! My się boimy! On nas porwie!

MIS Porwę, ale tylko do tańca.

BARANEK Naprawdę?

MIS *(uderza się w pierś)* Słowo honoru! Misiowe słowo honoru! Jak ule kocham!

OWIECZKA Jaką Ulę?

MIS Nie Ulę, tylko ule... No ule, ule — takie jak są w pasiece. W pasiece są ule, a w ulach miód. Ojej, jak ja lubię miód! *(oblizuje się)* Więc daję słowo, że nie zrobię wam żadnej krzywdy. Jak ule kocham i jak lubię miód!

OWIECZKA I bee... będziesz tańczył?

MIS *(przytupując)* Zbójnickiego — drobionego — misiowego — miodowego! Ojej, jak będę tańczył!

OWIECZKA W góralskim kapeluszu?

MIS W kapeluszu!

BARANEK I z ciupagą?

MIS Z ciupagą!

BARANEK To my przygotujemy chrust na ognisko.

MIS Dobrze. Przygotujcie chrust, a ja skoczę po kapelusz i po ciupagę. *(wybiega, Owieczka i Baranek wciągają stos chrustu, Baranek śpiewa na góralską nutę)*

BARANEK Na hali, na hali, watrę się zapali,
 a my przy tej watrze będziemy zwyrtali.
 Będziemy zwyrtali, będziemy skakali,
 na góralską nutę będziemy śpiewali. Heej!

OWIECZKA Baranku, a co to jest watra?

BARANEK W górach mieszka i nie wie, że watra to po góralsku ognisko.

OWIECZKA Wiem, wiem, tylko mi się trochę zapomniało... O! Miś już idzie...
W kapeluszu!

MIS *(wchodzi w góralskim kapeluszu, z ciupagą)* W kapeluszu!

BARANEK I z ciupagą?

MIS Z ciupagą! No co, nie wyglądam jak baca?

OWIECZKA Jak baca! Jak sam baca!

MIŚ No, a teraz — kapela! Góralskiego! Góralskiego — zbójnickiego — misiowego — miodowego! Hej!

(Muzyka nr 9) Tańczy, skacze przez ognisko, śpiewa, piosenka „Hej, na hali”

Hej, na hali, na hali,
piękna watra się pali,
a przy watrze tańczy Miś
i o brawa prosi dziś.

OWIECZKA I BARANEK *(śpiewają)*

Hej, na sali, na sali,
wszyscy będą klaskali,
bo przy watrze tańczy Miś
i o brawa prosi dziś.

(zachęcają widownię do oklasków)

MIŚ

Jak dostanę dużo braw,
to przeskoczę Czarny Staw,
cztery limby, piąty świerk,
Giewont i Kasprowy Wierch.

OWIECZKA I BARANEK *(śpiewają)*

Jak dostanie dużo braw,
to przeskoczy Czarny Staw,
cztery limby, piąty świerk,
Giewont i Kasprowy Wierch.

MIŚ

Jak podskoczę wyżej ciut,
to wygarnę z nieba miód,
ale miodu nie zjem sam,
tylko dzieciom trochę dam.

OWIECZKA I BARANEK

Jak podskoczy wyżej ciut,
to wygarnie z nieba miód,
ale miodu nie zje sam...

MIŚ

Tylko dzieciom dam!

(wyskakuje bardzo wysoko)

AKT III

(Wstęp muzyczny nr 10) Pobocze szosy. Znak drogowy: „Uwaga zwierzęta”. Janek idzie z plecakiem. W plecaku siedzi Trampek.

JANEK Trampek, nie wiesz dlaczego ten plecak taki ciężki?

TRAMPEK Nie wiem. Nie mam pojęcia. Nie mam miodowego pojęcia.

JANEK Mówi się — zielonego pojęcia.

TRAMPEK Właśnie. Tak właśnie chciałem powiedzieć, ani zielonego pojęcia nie mam, ani czerwonego, ani miodowego...

JANEK A mnie się zdaje, że ty coś ukrywasz.

TRAMPEK Ale, Janek, skąd! Gdzie ja bym przed tobą coś ukrywał!

JANEK Może w plecaku?

TRAMPEK W plecaku to ja ukryłem tylko piórko. Jedno kacze piórko, które zupełnie nic nie waży.

JANEK I glinianego kogutka.

TRAMPEK A właśnie, że nie, bo kogutka to ty schowałeś.

JANEK I oscypek. Twoja pani nigdy jeszcze nie jadła oscypka.

TRAMPEK Właśnie. Tak samo jak ja. Ale ty się nie martw, bo ten oscypek waży już dużo mniej, niż na początku. Troszeczkę spróbowałem...

JANEK I smakował ci?

TRAMPEK Dobry, dosyć dobry. Tylko, że lepszy miód.

JANEK Skąd wiesz?

TRAMPEK Ze słoika... To znaczy z plecaka wiem, bo Miś...

JANEK Bo co?

TRAMPEK *(niechętnie)* Bo mi się zdaje, że najlepiej będzie jak ja ci już wszystko powiem. W plecaku jest miód. Cały słoik. Dla mojej pani. Jak z nieba nam zleciał.

JANEK Miód? Jak z nieba?

TRAMPEK *(sięga do plecaka i wyjmuje słoik miodu)* Jak z nieba.

JANEK I wleciał prosto do plecaka?

TRAMPEK Nie wierzysz?

JANEK Nie, dlaczego, owszem... Skoro z nieba leci śnieg, deszcz i grad, to słoiki z miodem też mogą spadać. Logiczne, prawda?

TRAMPEK Logiczne.

JANEK „A oto, proszę państwa, prognoza pogody na jutro” — mówi w telewizji pan Wicherek — „jak przewiduje dyżurny synoptyk w całym kraju będzie wielkie miodobicie. Największe opady miodu spodziewane są w godzinach porannych od zachodu, a w godzinach popołudniowych od wschodu...”

TRAMPEK *(wola wskazując na szosę)* Janek, tam ktoś leży!

JANEK Pewnie wyszedł w czasie miodobicia na drogę i dostał słoikiem w głowę.

TRAMPEK Janek, nie żartuj... Tam naprawdę ktoś leży! Oj, Janek, to jest zając!

Może go samochód przejechał? Żyje? Janek, powiedz, czy on żyje?

JANEK *(odciąga z szosy leżącego Zajęca, zdejmując plecak, szybko wyciąga apteczkę)*

Teraz mi nie przeszkadzaj.

TRAMPEK Ale czy on żyje? Zajączku kochany, powiedz czy ty żyjesz?

(Janek pochyla się nad Zajęcem z bandażem. Trampek kręci się koło nich. Zając jęczy. Janek bandażuje go.)

ZAJĄC Oj, żyję, ale co to za życie? Wszystkie kości mam chyba połamane. Oj, moje nóżki, moje nóżki, moje biedne nóżki! Ja już nigdy w życiu nie będę skakał!

TRAMPEK Będziesz! Jak Janek się tobą zajmie, to pewno będziesz. Bo on będzie panem doktorem, wiesz? On się uczy i jak skończy studia, zostanie lekarzem... Nie wierzysz, że Janek cię wyleczy?

ZAJĄC Wierzę, wierzę, ale ja już nigdy nie będę skakał po kapustę! Bo to wszystko przez to, że ja skoczyłem po kapustę.

TRAMPEK Na pole?

ZAJĄC Nie na pole tylko na szosę, bo kapusta jechała szosą.

TRAMPEK Aha, rozumiem. Szosą jechała ciężarówka z kapustą?

ZAJĄC *(już efektownie zabandażowany)* Właśnie...

TRAMPEK *(do Janka)* Janek, mam do ciebie prośbę... *(szepce coś Jankowi na ucho. Janek odchodzi, Trampek zostaje z Zajęcem)* Więc szosą jechała ciężarówka z kapustą, a ty kapuściana głowo, czepiałeś się ciężarówki?

ZAJĄC Czepiałem...

TRAMPEK I skakałeś w biegu?

ZAJĄC Skakałem...

TRAMPEK I na własnej skórze przekonałeś się, do czego to prowadzi.

ZAJĄC Oj, przekonałem, przekonałem! I na własnej skórze i na własnych kościach.

(Idą, Zając kuśtyka, Trampek podtrzymuje go.)

TRAMPEK A nikt ci nie mówił, że nie wolno się czepiać ciężarówek?

ZAJĄC Nikt. O samochodach nikt mi nigdy nie mówił, bo zające nie rozmawiają ze sobą o takich rzeczach.

TRAMPEK A o czym rozmawiacie?

(Zając ożywia się. Wchodzą na pole kapusty.)

ZAJĄC O kapuście... bo rozumiesz, są różne gatunki kapusty i my znamy różne przepisy na kapustę.

TRAMPEK *(przerywa mu)* A drogowych nie znacie?

ZAJĄC To drogowe przepisy na kapustę też są? Bo my znamy tylko zagonkowe, grządkowe, ogródkowe i działkowe.

TRAMPEK Masz ci los! Ten znowu o kapuście! Ja mu chcę powiedzieć o przepisach drogowych i o tym jak trzeba zachowywać się na drodze, a on nie tylko w kółko o kapuście.

(Muzyka nr 11) Na polu kapusty pojawiają się dwa inne zajęce: Szarak I i Szarak II; kicają, tańczą i śpiewają piosenkę „Kapusta, kapusta”.

SZARAK I i II

Kapusta, kapusta
to coś w naszym guście,
marzymy po nocach
o słodkiej kapuście.
O liściach, o głąbie,
o liściach, o głąbie
i jak tę kapustę
ze smakiem się rąbie.
Jak w liście kapusty
zagłębia się ząb
i wgryza się, wgryza
i wgryza się w głąb!
Budzimy się rano,
wstajemy przed szóstą,
biegniemy na pole,
na pole z kapustą.
Kapusta nam pachnie,
jak róże na klombie
i już tę kapustę
ze smakiem się rąbie.
Już w liście kapusty
zagłębia się ząb
i wgryza się, wgryza
i wgryza się w głąb!
Kapusta, kapusta
zielona kapusta,
gdy widzisz kapustę,
to niebo masz w ustach.
Bo słodycz jest w liściach
i słodycz jest w głąbie,
więc słodką kapustę
ze smakiem się rąbie.
W kapustę, w kapustę
zagłębia się ząb
i wgryza się, wgryza
i wgryza się w głąb!

(zauważyły zabandażowanego Zająca, wołają z przest్రachem) ojej, co ci się stało?
ZAJĄC Kapusta...

TRAMPEK Czy wy się przypadkiem nie bawicie w kapuścianego pomidora?
SZARAKI I ZAJĄC W coooo?

TRAMPEK W kapuścianego pomidora.

(Stoją przy fragmencie koślawego plotu, zrobionego z desek różnej wysokości. Najwyższa z nich ma dwie okrągłe dziury, umieszczone jedna nad drugą. Obok, za plotem rośnie krzak pomidora z czerwonymi kulami dużych owoców.)

SZARAKI I ZAJĄC W coo?

TRAMPEK Jest taka zabawa, że na każde pytanie odpowiada się: „pomidor, pomidor”. A wy zamiast pomidor ciągle mówicie: „kapusta”. Która godzina? —

Kapusta. Co ci się stało? — Kapusta. W co się chcecie bawić?

SZARAKI I ZAJĄC W kapustę! W kapustę! Kapusta jest dużo lepsza od pomidorów!

TRAMPEK A może zabawimy się w czerwone i zielone?

SZARAKI W czerwonego pomidora i w zieloną kapustę?

TRAMPEK W czerwone i zielone sygnały *(wyciąga najwyższą deskę z plotu, tę z dwoma otworami, ustawia ją na ścieżce jak semafor światel ulicznych)*

ZAJĄC A czy te sygnały będą do jedzenia?

TRAMPEK Nie, do przechodzenia przez ulicę. Bo ja mieszkam w mieście i mam nadzieję, że mnie odwiedzicie.

SZARAKI I ZAJĄC Odwiedzimy! Odwiedzimy!

TRAMPEK Skoro macie przyjechać do miasta, musicie wiedzieć jak się przechodzi przez ulicę. Bo w mieście stoją właśnie na skrzyżowaniach ulic takie sygnały z czerwonym i zielonym światłem... *(od tyłu, w otwór deski wtyka czerwony pomidor)* No, proszę — jakie teraz światło widzicie?

SZARAKI I ZAJĄC Pomidor!

TRAMPEK Nie mówi się: „pomidor”. Mówi się: „czerwone”.

SZARAKI Czerwone! Czerwone!

TRAMPEK A teraz powiem wam wierszyk, którego moja pani nauczyła się w przedszkolu:

„Kiedy światło jest czerwone —
przechodzenie zabronione!”

SZARAKI I ZAJĄC *(powtarzają chórem stojąc w miejscu)*

Kiedy światło jest czerwone —
przechodzenie zabronione!

ZAJĄC I bardzo słusznie, że zabronione, bo kto by się tam śpieszył do czerwonego pomidora!

TRAMPEK *(wyciąga pomidor, wsuwa w drugi otwór zieloną kapustę)* A do zielonej kapusty? Bo teraz zapaliło się właśnie światło zielone.

SZARAKI I ZAJĄC *(biegnąc w stronę światła)* Do kapusty! Naprzód! Do kapusty! *(rzucają się na kapustę, chcą ją zjeść, Trampek odgania je)*

TRAMPEK Czekajcie, czekajcie, przecież mówiłem wam, że ta sygnalizacja nie jest do jedzenia tylko do chodzenia. Wracajcie na drugą stronę i zabawimy się jeszcze raz. *(Zające wracają na poprzednie miejsce.)*

(Muzyka nr 11) „Kapusta, kapusta”. W otworze deski — czerwony pomidor. Zające stają w miejscu i śpiewają.

ZAJĄC Patrzymy na sygnał —
gdy światło czerwone,
stoimy, bo wiemy,
że przejście wzbronione.

ZAJĄCE Pomidor, pomidor,
czerwony pomidor,
gdy światło czerwone
zające nie idą.
Czerwone — wzbronione,
zającom nie w smak,
więc stoją czekają
aż zmieni się znak.

(Czerwony pomidor znika z otworu deski, pojawia się zielona kapusta. Zające przechodzą przez jezdnię.)

ZAJĄC Czekamy cierpliwie
na światło zielone
i teraz możemy
na drugą przejść stronę.

ZAJĄCE Zielone, zielone —
już jezdnia jest pusta,
zielone, zielone —
zielona kapusta.
Zielona kapusta
to dobry jest znak,
zielona kapusta
najlepszy ma smak!

(rzucają się na kapustę — sygnalizację, zjadają ją.)

TRAMPEK Masz ci los! Zjadły sygnalizację... A tyle razy wam mówiłem, że to nie jest do jedzenia, tylko do przechodzenia przez ulicę!

SZARAK I Nic się nie martw. Na polu jest jeszcze bardzo dużo kapusty, więc w każdej chwili możemy sobie powtórzyć zabawę.

SZARAK II A kiedy przyjedziemy do ciebie do miasta, będziemy chodzić po ulicach tak jak trzeba. Jak ty i jak twoja pani.

ZAJĄC I jak pan doktor Janek. To jest bardzo dobry pan doktor. Ledwie mnie zabandażował, a już prawie wyzdrowiałem. Nic mnie nie boli, wiesz? I jak myślisz, czy pan doktor by się nie obraził, gdybym mu na pamiątkę dał główkę kapusty? *(daje Trampkowi główkę kapusty)*

SZARAK I Weź! Weź! To na pamiątkę dla pana doktora!

SZARAK II *(turla jeszcze dwie główki kapusty)* A to dla ciebie i dla twojej pani.

SZARAK I Z pięknym podziękowaniem za zabawę w czerwonego pomidora i w zieloną kapustę!

Śmieją się, żegnają, śpiewają kawałek piosenki „Kapusta, kapusta” (Muzyka nr 11)

ZAJĄC

Kapusta, kapusta
zielona kapusta,
gdy widzisz kapustę
to niebo masz w ustach.

(jedząc kapustę wybiegają ze sceny)

Bo słodczy jest w liściach.
i słodczy jest w głąbie,
więc słodką kapustę
ze smakiem się rąbie.
W kapustę, w kapustę
zagłębia się ząb
i wgryza się, wgryza
i wgryza się w głąb!

(Kurtyna. Na proscenium, Trampek turla trzy główki kapusty do Janka. Janek wkłada je do plecaka, potem ładuje Trampka i zarzuca plecak na plecy.)

JANEK Niedługo to będę chyba chodził na czworakach. I zobaczysz, że twoja pani wcale mnie nie pozna. Wyjechałem z domu jak człowiek, a wrócę w charakterze wielbłąda.

TRAMPEK Ale Janek, przecież nic takiego w tym plecaku nie ma.

JANEK Ładne nic takiego! Kogut — to raz, góralskie kierpce — to dwa, oscypek — trzy, słoik z miodem — cztery, nie mówiąc już o kapuście.

TRAMPEK A ja?

JANEK Właśnie. A ty to pies? Niech ci się nie zdaje, że jesteś leciutki.

TRAMPEK A właśnie, że jestem! Jak kacze piórko!

JANEK Dobrze, że mi przypomniałeś. *(wylicza)* Kogut, kierpce, oscypek, słoik z miodem, trzy główki kapusty, pies i jeszcze w dodatku kacze piórko. Ufff! *(wzdycha, ugina się)*

TRAMPEK To może ja wysiądę?

JANEK Siedź i nie zawracaj głowy. A jeśli już koniecznie musisz, to pozawracaj sobie w plecaku główki kapusty.

TRAMPEK Ale ja naprawdę wcale nie jestem taki ciężki. Ani od wierzchu nie jestem, ani od środka... A ile razy sobie pomyślę o Kaczorach, o Baranie, Baranku i Owieczce, i o Zającach, to mi się robi tak lekko na sercu, że nie masz pojęcia. Tak się cieszę, że one już nigdy nie będą lekkomyślne i że nic złego im się nie stanie, bo będą uważały.

JANEK Mnie też jest lekko na sercu. Tylko na plecach nie bardzo...

TRAMPEK Janek, a gdybyśmy sobie zaśpiewali? Bo wiesz — z piosenką to się zawsze lżej idzie. Dojdziemy sobie śpiewając do szosy, a tam zatrzymamy jakiś samochód i pojedziemy dalej.

(Muzyka nr 2 — „Autostop”) W czasie śpiewania piosenki odsłania się kurtyna. Widać jadące samochody. Janek, książeczką autostopu próbuje zatrzymać samochód, śpiewa. Na scenie pojawiają się kolejno wszystkie osoby biorące udział w przedstawieniu.

JANEK

Może zaraz się zatrzyma
jakaś „Nysa”, albo „Fiat”,
pan kierowca kiwnie ręką
i poprosi żebym wsiadł.
Więc właduję się z plecakiem,
żeby pędzić wstęgą szos,
a kierowca spojrzy tutaj
(wskazuje Trampka)

TRAMPEK

i zobaczy czarny nos.
Autostop, autostop,
odkąd to się zabawkami
bawi taki duży chłop?
Nie wygląda na dzieciaka
i dorosły niby jest,
a w plecaku wozi psiaka
i z gałganków jest ten pies!

WSZYSCY

I co z tego, że zabawka,
że z gałganków cały jest,
przecież wszyscy dobrze wiedzą,
że to bardzo mądry pies.
Nie dorówna mu rozumem
żaden bokser, jamnik, chart —
może tylko jeden Szarik
byłby mego Trampka wart.

JANEK I TRAMPEK

Autostop, autostop,
z mądrym psiakiem i plecakiem
podróżuje duży chłop.
Mieli przygód całą kopę,
plecak pełen przygód jest,
więc do domu autostopem
muszą wracać, pan i pies.

(Zatrzymuje się samochód, kierowca gestem zaprasza Janka do środka. Janek wsiada i zamyka drzwiczki. Wychylony przez okienko śpiewa dalej. Tramppek siedzi obok niego.)

TRAMPEK

Pan kierowca kiwnął ręką
i naciśnie zaraz gaz,
więc żegnamy was piosenką,
bo odjazdu nadszedł czas.
Do widzenia, do widzenia,
rozstaniemy zaraz się,
lecz prosimy: pamiętajcie
o tym dużym i o psie.

(Samochód odjeżdża. Janek kiwa ręką, Tramppek — łapą, ewentualnie obaj machają chusteczkami.)

WSZYSCY

Autostop, autostop,
z mądrym psiakiem i plecakiem
podróżuje duży chłop.
Mamy plecak pełen przygód,
więcej już nie chciało wleźć.
Autostopem odjeżdżamy
i mówimy wszystkim: cześć!

Kurtyna



TRAMPEK NA DRODZE

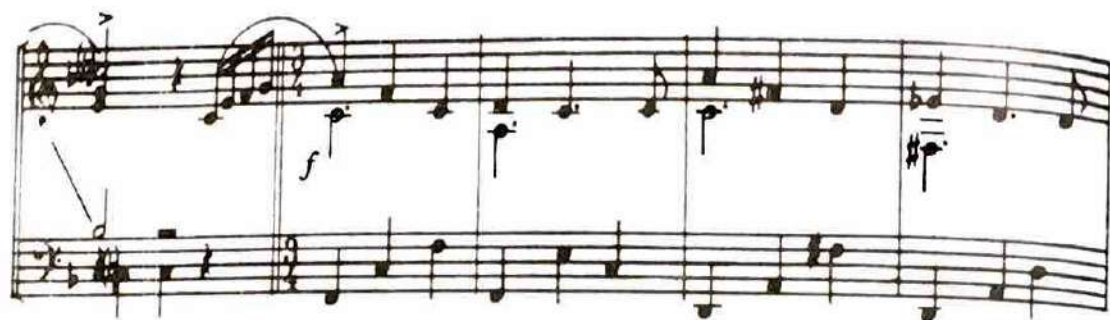
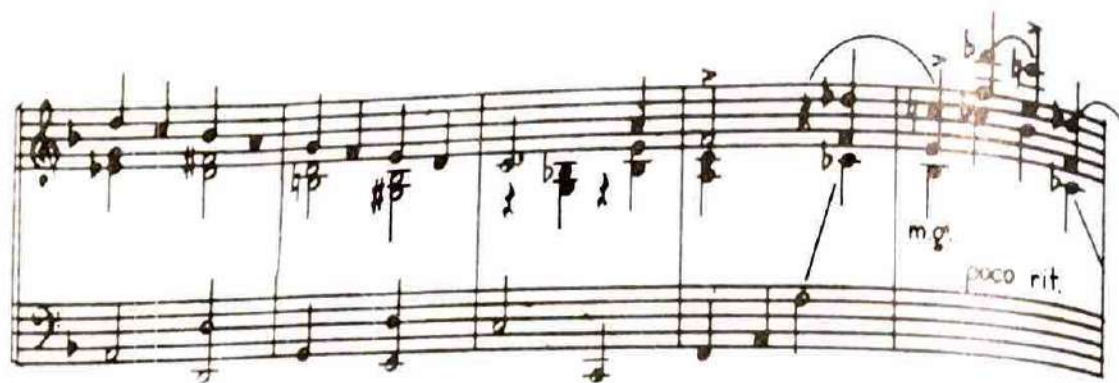
(Wstęp muzyczny do I aktu — nr 1)

muzyka TADEUSZ KIERSKI

Wesoło

f

mf



AUTOSTOP

(Muzyka nr 2)

Dość szybko

The first system of the musical score consists of three staves. The top staff is a single melodic line in treble clef, starting with a key signature of one sharp (F#) and a 4/4 time signature. It contains the lyrics "Jadą jadą" at the end. The middle and bottom staves are piano accompaniment. The middle staff has a treble clef and contains various chords and melodic fragments, including a trill. The bottom staff has a bass clef and contains a bass line with some chords. A dynamic marking "mf" (mezzo-forte) is placed between the middle and bottom staves towards the end of the system.

Jadą jadą

mf

The second system of the musical score consists of three staves. The top staff is a single melodic line in treble clef, containing the lyrics "samo-cho-dy skoda , opel ny-sa , fiat pan kierowca kiwa ręką". The middle and bottom staves are piano accompaniment. The middle staff has a treble clef and contains various chords and melodic fragments. The bottom staff has a bass clef and contains a bass line with some chords. A dynamic marking "mf" (mezzo-forte) is placed between the middle and bottom staves towards the end of the system.

samo-cho-dy skoda , opel ny-sa , fiat pan kierowca kiwa ręką

mf

The third system of the musical score consists of three staves. The top staff is a single melodic line in treble clef, containing the lyrics "i za-prasza żebyś wsiadł , więc ładu-ję się zpleca-kiem żeby pędzić". The middle and bottom staves are piano accompaniment. The middle staff has a treble clef and contains various chords and melodic fragments. The bottom staff has a bass clef and contains a bass line with some chords. A dynamic marking "mf" (mezzo-forte) is placed between the middle and bottom staves towards the end of the system.

i za-prasza żebyś wsiadł , więc ładu-ję się zpleca-kiem żeby pędzić

mf

wstęga szos, a kierowca już się śmieje i na ca-ty głos:

poco rit.

Refren (chór ew.)

Au - to stop Au - to - stop odkąd to się

f a tempo

a tempo

zabawka - mi bawi taki du - zy chłop?

a tempo

Nie wy - głą - do na dzie - cia - ka i do-ro-sły

ni-by jest, a wpleca ku wozi psiaka i z gatankow jest ten pies!

12 11 3

PIŁKA NOŻNA (Trio)

(Muzyka nr 3)

zwo

f

piłka nożna pi - łka no - żna to jest

mf

bardzo fa - jna rzecz mecz u - rzą - dzie sa - bie

mo - zna a ja strasznie lu - bię mecz

Refren (Trio)

Mecz mecz mecz fa - jna rzecz strzelaj gole

strzelaj gole go - le strzel! Nie mów stop piłkę

Θ

17.2

kop pokaz bratu pokaz światu ze masz cel!

18.

2 Po-le cel /Gwizd/

ff

kwa
kwa
kwa

Handwritten musical score for the first system. It consists of three staves. The top staff is a vocal line with lyrics "kwa-kwa-kwa-". The middle staff is a vocal line with chords. The bottom staff is a piano accompaniment. The key signature has one flat (B-flat).

Handwritten musical score for the second system. It consists of three staves. The top staff is a vocal line. The middle staff is a vocal line with chords and slurs. The bottom staff is a piano accompaniment with slurs and accents. The key signature has one flat (B-flat).

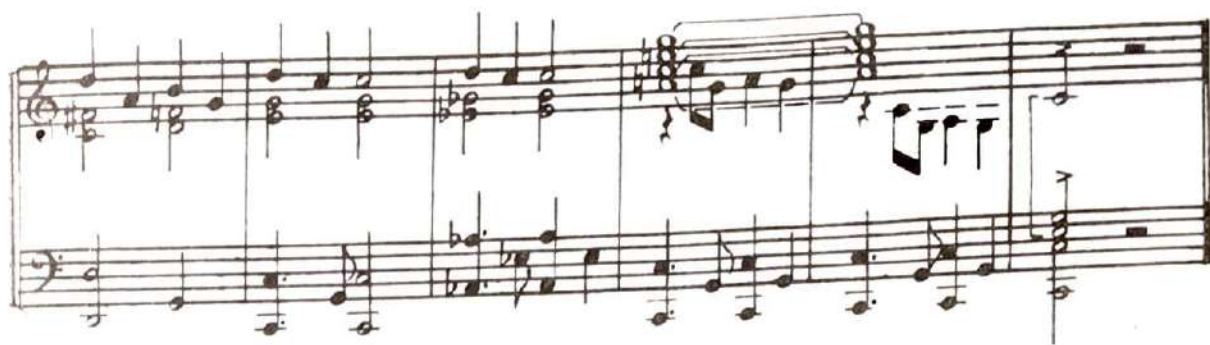
CODA

Handwritten musical score for the CODA section. It consists of three staves. The top staff is a vocal line with lyrics "ze masz cel!". The middle staff is a vocal line with chords. The bottom staff is a piano accompaniment. The key signature has one flat (B-flat). The instruction "Del segno al CODA" is written in the middle of the system. The dynamic marking "ff" is written at the end of the system.

Wstęp muzyczny do II aktu
(nr 4)

Zywo

The musical score is written on four systems of staves, each with a treble and bass clef. The first system begins with a piano (*mp*) dynamic marking. The second system includes a forte (*f*) dynamic marking. The notation features various musical symbols including notes, rests, accidentals (sharps, flats, naturals), and articulation marks (accents, slurs). The key signature is one flat (B-flat), and the time signature is 2/4. The score is written in a clear, legible hand.



RAZ, DWA, TRZY

(Muzyka nr 5)

Marsz (żywo)

Wiedzą o tym wszystkie dzie-

- ci od starszaków aż po smy - ków, że nim wejdzie się na

je - zdnę trzeba stanąć na chodni - ku Raz!

Refren

Dwa! Trzy! (Tekst) „Wszyscy stoją!” Węcstajemy i pa-

- trzymy główki wlewo o - dwó - cone Wszyscy chłopcy i dziewczynki raz! dwa!

raz! dwa! trzy! patrzę pilnie w lewą stronę

Del Segno
al CODA

CODA

ff

HEJ, TY BACA

(Muzyka nr 6)

Umiarkowanie

Hej ty baca ca-ca powiedz do ju-

mf

This block contains the first system of the musical score for 'Hej, ty baca'. It features a vocal melody on a treble clef staff and a piano accompaniment on a grand staff (treble and bass clefs). The tempo is marked 'Umiarkowanie' and the dynamic is 'mf'. The lyrics 'Hej ty baca ca-ca powiedz do ju-' are written below the vocal staff.

ha-sa jak chce przejść przez jezdnię niech chodzi po pasach! Hej!

This block contains the second system of the musical score for 'Hej, ty baca'. It continues the vocal melody and piano accompaniment from the first system. The lyrics 'ha-sa jak chce przejść przez jezdnię niech chodzi po pasach! Hej!' are written below the vocal staff.

WYSOKI ŚWIAT

(Muzyka nr 7)

Dowolnie

mf

This block contains the musical score for 'Wysoki świat'. It features a piano melody on a grand staff (treble and bass clefs). The tempo is marked 'Dowolnie' and the dynamic is 'mf'. The score includes a repeat sign and a fermata over the final notes.

Umiarkowanie

Wyso - ki świat aż po same o-błoki szero - ki

The first system of the musical score is marked 'Umiarkowanie'. It consists of a vocal line and a piano accompaniment. The vocal line is in G major (one sharp) and 4/4 time. The lyrics are 'Wyso - ki świat aż po same o-błoki szero - ki'. The piano accompaniment features a steady eighth-note pattern in the right hand and a similar pattern in the left hand.

wiatr idzie światem wysokim. Wędrujemy razem z wiatrem

The second system is marked 'Żywo'. It continues the vocal line and piano accompaniment. The lyrics are 'wiatr idzie światem wysokim. Wędrujemy razem z wiatrem'. The tempo and mood change, indicated by the 'Żywo' marking. The piano accompaniment becomes more rhythmic, with a prominent eighth-note pattern in the right hand and a similar pattern in the left hand.

tam gdzie wiatr prowadzi nas. Jeden zakręt drugi zakręt i doko-ła

The third system continues the musical piece. The lyrics are 'tam gdzie wiatr prowadzi nas. Jeden zakręt drugi zakręt i doko-ła'. The piano accompaniment features a steady eighth-note pattern in the right hand and a similar pattern in the left hand.

szu-mi las Jeden zakręt drugi zakręt i dokoła szumi las

TANIEC

PIOSENKA MISIA

(Muzyka nr 8)

Zywo

First system of the musical score. It consists of three staves: a vocal line in treble clef, a piano accompaniment in treble clef, and a bass line in bass clef. The key signature has one flat (B-flat). The tempo marking 'Zywo' is written above the first staff. The lyrics 'Gdy wi - dzia - łem' are written below the vocal line. The piano part features a forte (*f*) dynamic marking and a mezzo-forte (*mf*) dynamic marking with a crescendo hairpin.

Second system of the musical score. It continues the three-staff format. The lyrics 'to ły - ka - łem zaraz sline, i nie' are written below the vocal line. The piano part includes a mezzo-forte (*mf*) dynamic marking and a mezzo-piano (*mp*) dynamic marking with a decrescendo hairpin.

Third system of the musical score. It continues the three-staff format. The lyrics 'jeden w swoim ży - ciu zjadłem sza - a -' are written below the vocal line. The piano part features a mezzo-forte (*mf*) dynamic marking and a mezzo-piano (*mp*) dynamic marking with a decrescendo hairpin.

sztyk Dzisiaj skreslam bez ga da nia z jadro

spisu mięsne dania, bowiem zmiany w chara

b
mg

kterze moim za - a - szty

Refren

Gdy po - czuje głód, ry - kne, mio - du

mf

ciut. Nikt na świecie nie prze - lęknie

się już Mi-sia. Po tej diecie

Handwritten musical score for a song. The lyrics are: - cud. będą sam jak miod. The score is written on three staves (treble, middle, and bass clef) with various musical notations including notes, rests, and accidentals.

Handwritten musical score for the song "in - ne ży - cie będę wiódł od dzi - i -". The score is written on three staves. The top staff is a treble clef with a key signature of one flat (B-flat). The middle staff is a treble clef with a key signature of one flat (B-flat). The bottom staff is a bass clef with a key signature of one flat (B-flat). The lyrics are written below the top staff: "in - ne ży - cie będę wiódł od dzi - i -". The music is written in a simple, handwritten style. The top staff contains the melody, the middle staff contains the accompaniment, and the bottom staff contains the bass line. The lyrics are written in a simple, handwritten style. The music is written in a simple, handwritten style.

1. 2.

-siał! 2. - każda -siał.

f *mf* *f*

HEJ, NA HALI

(Muzyka nr 9)

Umiarkowanie

The musical score is written for a vocal line and a piano accompaniment. The vocal line is in a single staff with a treble clef and a key signature of one flat (B-flat). The piano accompaniment consists of two staves, treble and bass, with a key signature of one flat. The tempo is marked 'Umiarkowanie'. The score is divided into three systems. The first system contains the first two lines of music, with the vocal line starting with 'Hej na hali na ha - li'. The second system contains the next two lines, with the vocal line starting with 'pikna watra się pa - li a przy wtrze tanczy mis i o'. The third system contains the final two lines, with the vocal line starting with 'brawa prosi dzis'. The piano accompaniment features various musical notations including dynamics (f, mf), articulation (accents, slurs), and repeat signs. The score ends with a double bar line and a repeat sign.

Hej na hali na ha - li

f *mf*

pikna watra się pa - li a przy wtrze tanczy mis i o

brawa prosi dzis

TANIEC żywo

Handwritten musical score for "TANIEC żywo" (Dance lively). The score is written in 2/4 time and consists of five systems of piano and bass staves. The key signature has one flat (B-flat). The score includes various musical notations such as notes, rests, beams, and phrasing slurs. Dynamics include *f* (forte) at the beginning of the first system and *ff* (fortissimo) at the end of the fifth system. Articulation marks like accents (>) and breath marks (rit.) are present. The notation is handwritten and shows some corrections and erasures.

Wstęp muzyczny do III aktu
(nr 10)

Marszowo

The musical score is written in 2/4 time and consists of four systems of staves. The first system begins with a treble clef, a key signature of one sharp (F#), and a dynamic marking of *f* (forte). The melody in the treble staff features a triplet of eighth notes and a slur over a group of notes. The bass staff provides a harmonic accompaniment with chords and single notes. The second system continues the melodic and harmonic development. The third system includes a double bar line and a repeat sign. The fourth system concludes the piece with a final cadence. The notation is handwritten and includes various musical symbols such as notes, rests, slurs, and dynamic markings.



KAPUSTA

(Muzyka nr 11)

Walc (wesolo)



Handwritten musical score for the first system. The vocal line is written on a single staff with a treble clef and a key signature of one sharp (F#). The lyrics are: "pusta to coś wnaszym guście, marzymy po nocach o słodkiej ka-". The piano accompaniment consists of two staves, with the right hand playing chords and the left hand playing a bass line.

Handwritten musical score for the second system. The vocal line continues with the lyrics: "puście o liściach o głąbie o liściach o głąbie i jak tę ka-". The piano accompaniment continues with similar harmonic support.

Handwritten musical score for the third system. The vocal line concludes with the lyrics: "- pustę ze smakiem się rąbie! la - - la - - la - -". Above the first measure of this system is a tempo or style marking "1,2,3". The piano accompaniment concludes with a final chord.

la 2. Jak rąbie!

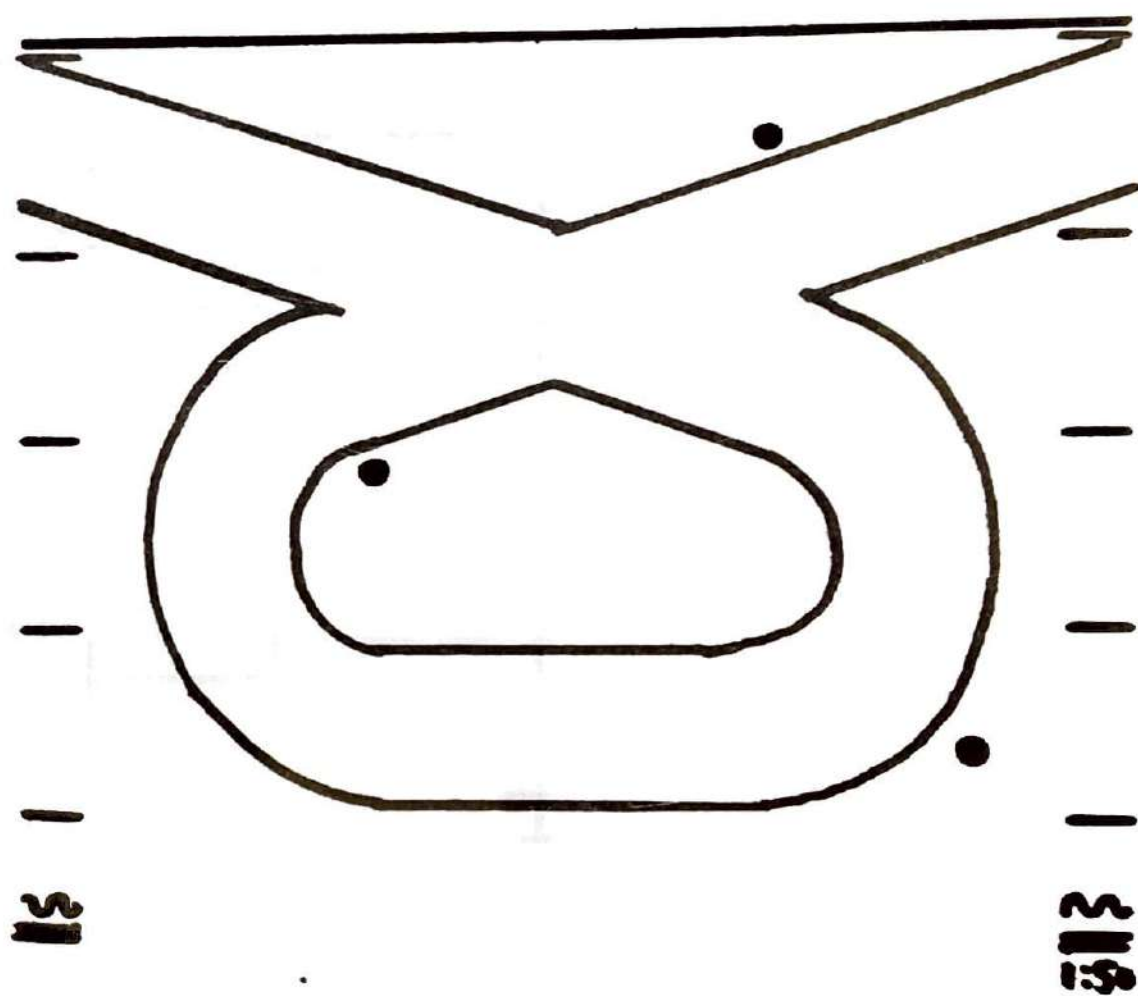
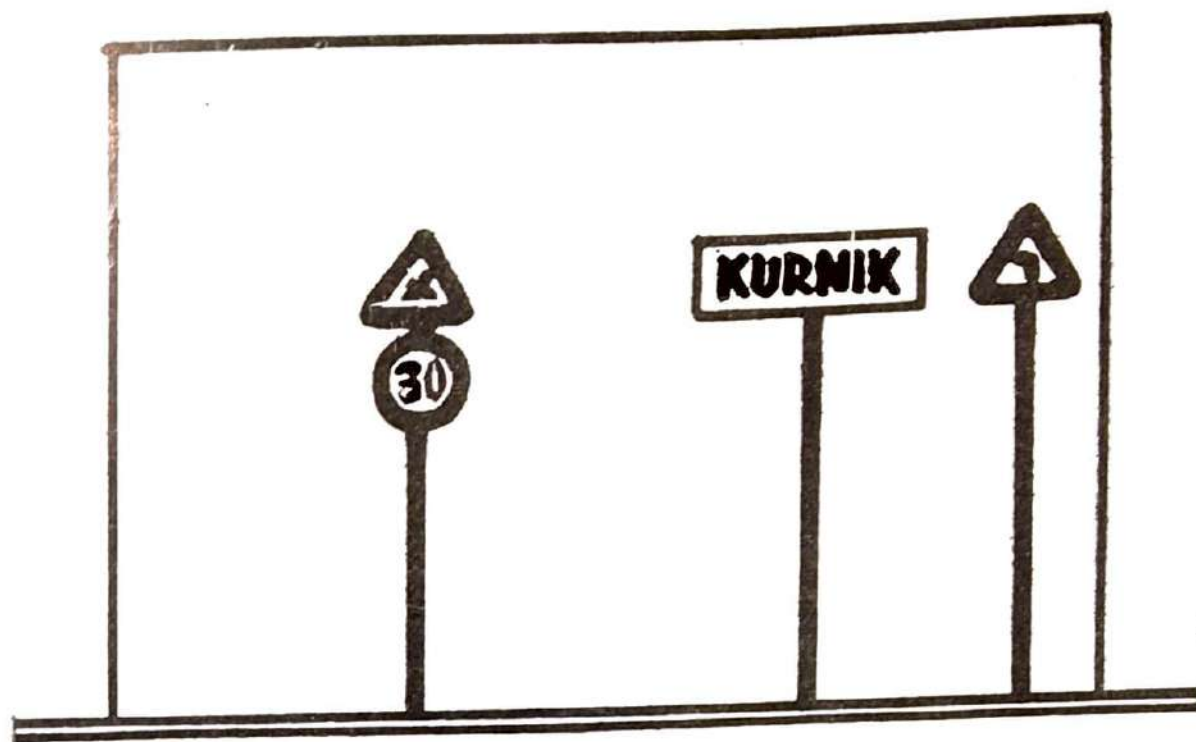
This system contains a vocal line and a piano accompaniment. The vocal line starts with the syllable 'la' and then has the lyrics '2. Jak rąbie!'. The piano part features a mix of eighth and sixteenth notes, with some measures containing beamed sixteenth notes. There are dynamic markings like '>' (accent) and a 'V' (crescendo) symbol.

la - la la la la la la. -

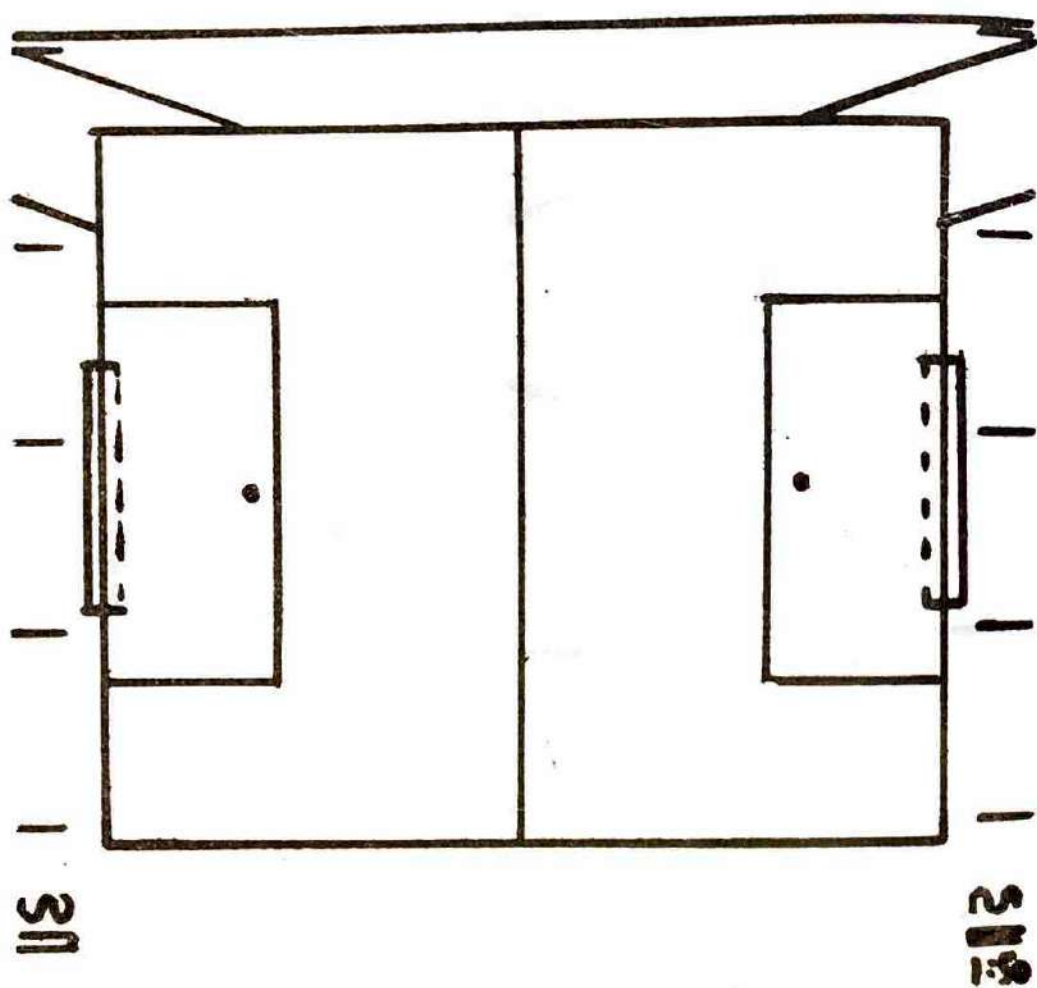
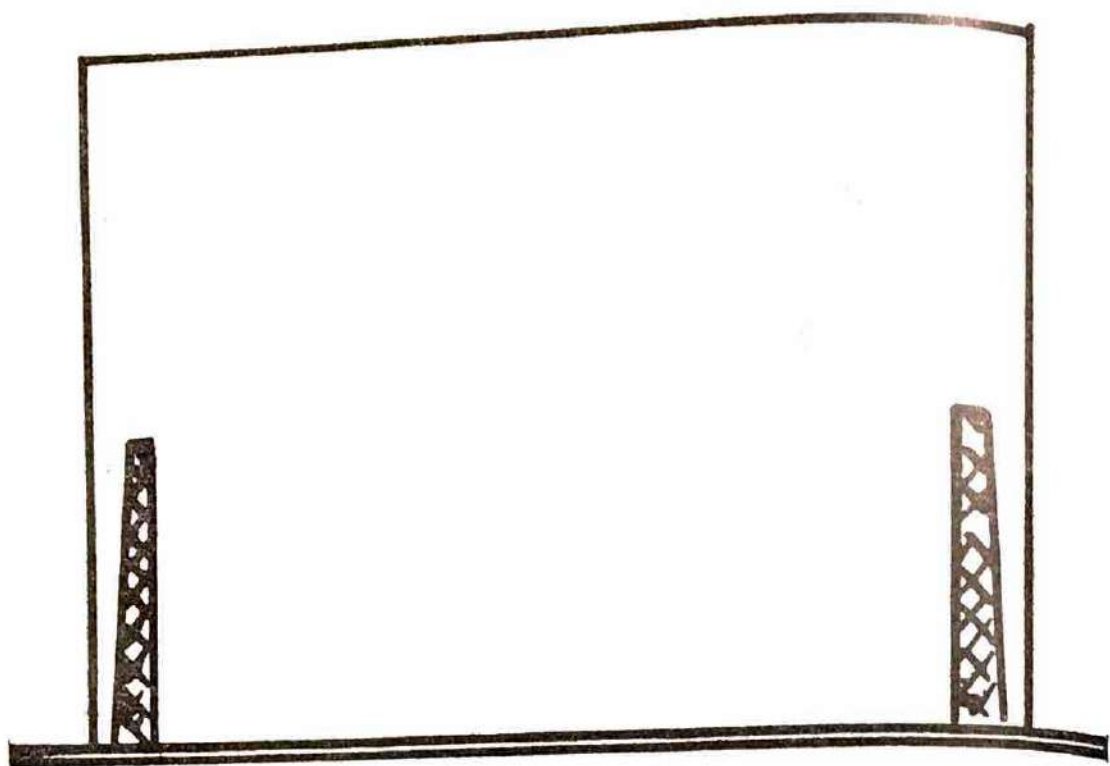
m.d. f

This system continues the vocal and piano parts. The vocal line has a series of 'la' syllables. The piano part includes dynamic markings 'm.d.' (mezzo-dolce) and 'f' (forte). The system ends with a repeat sign.

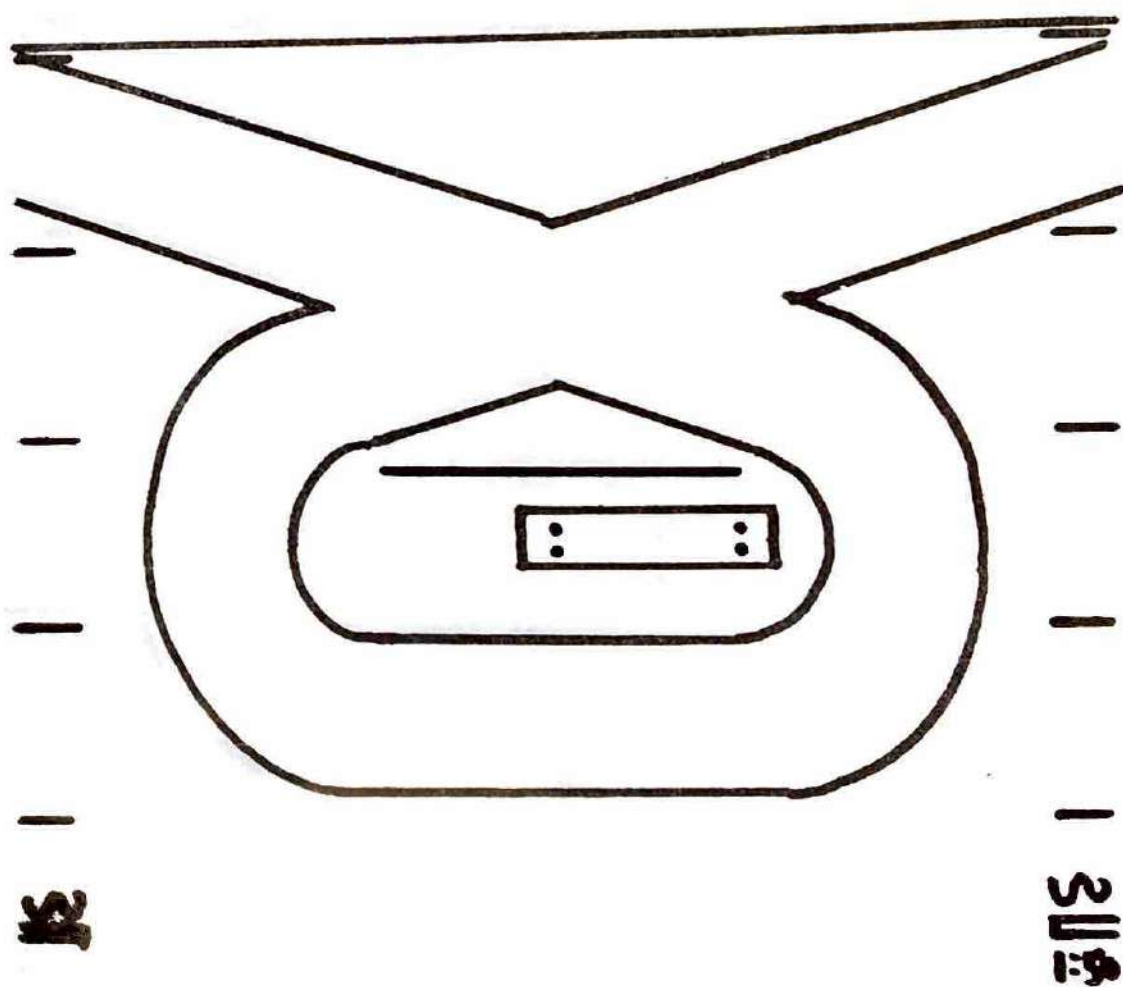
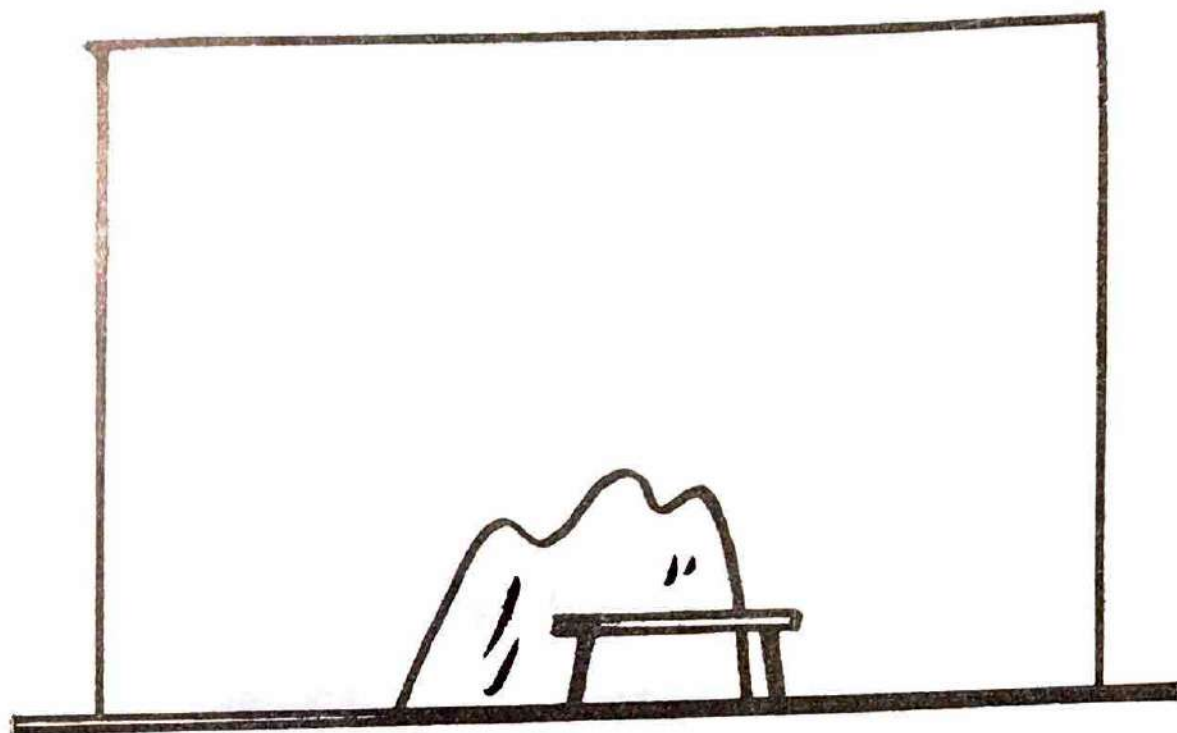
U w a g a: Muzyka nr 12 — powtórka muzyki nr 2 „Autostop”



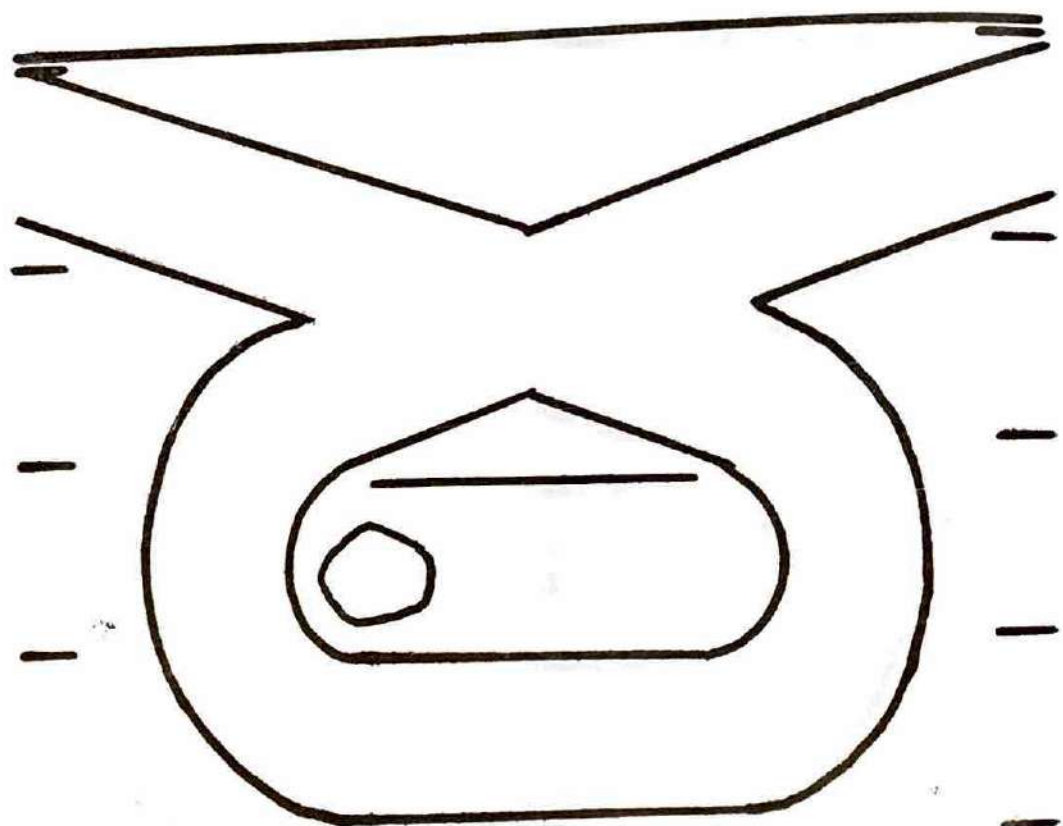
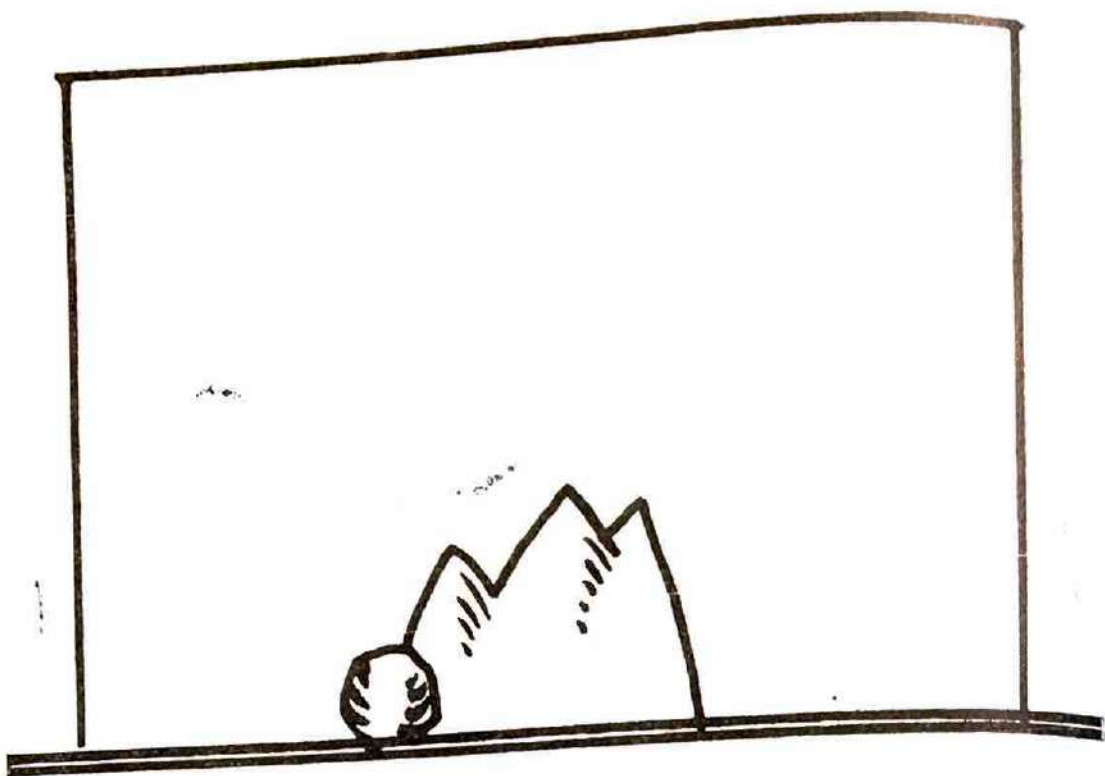
Na skraju szosy — akt I



Boisko — akt I



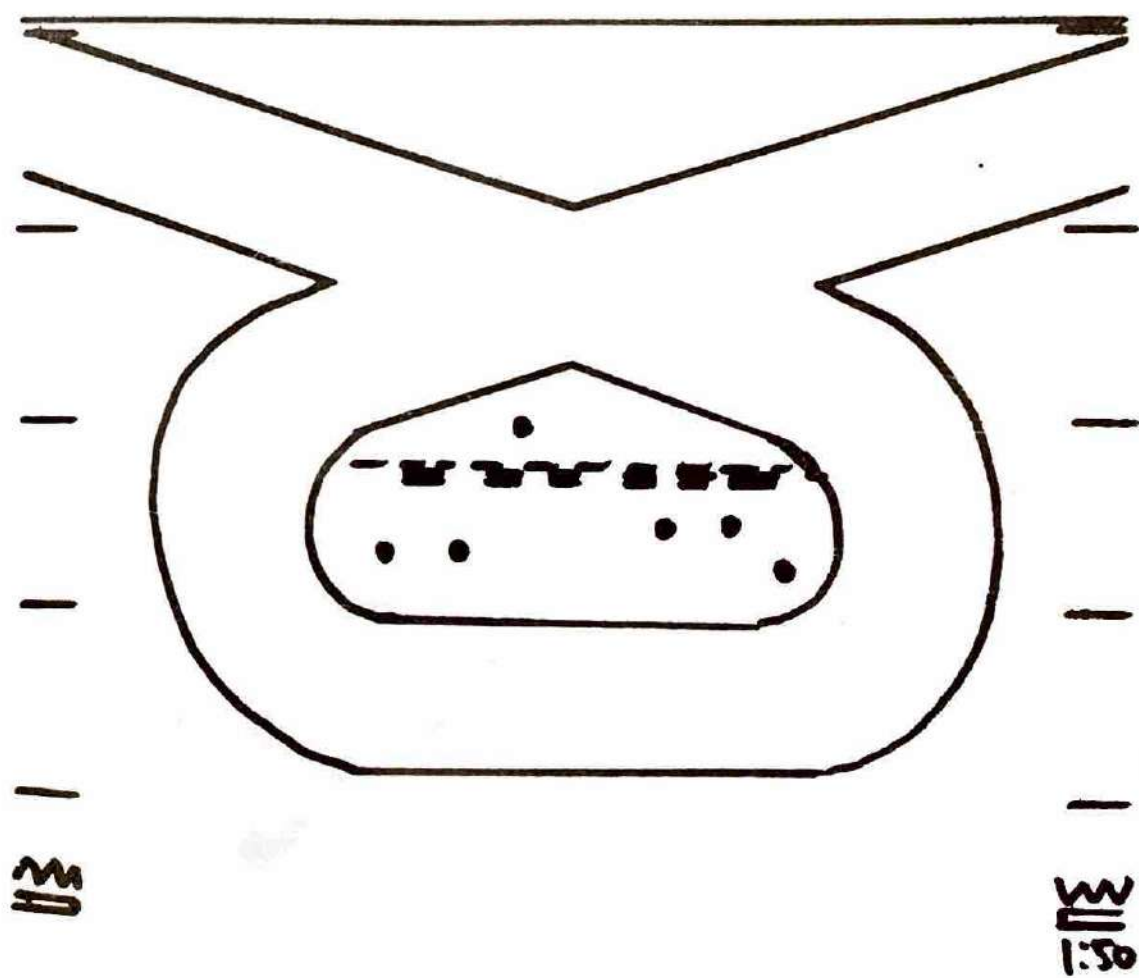
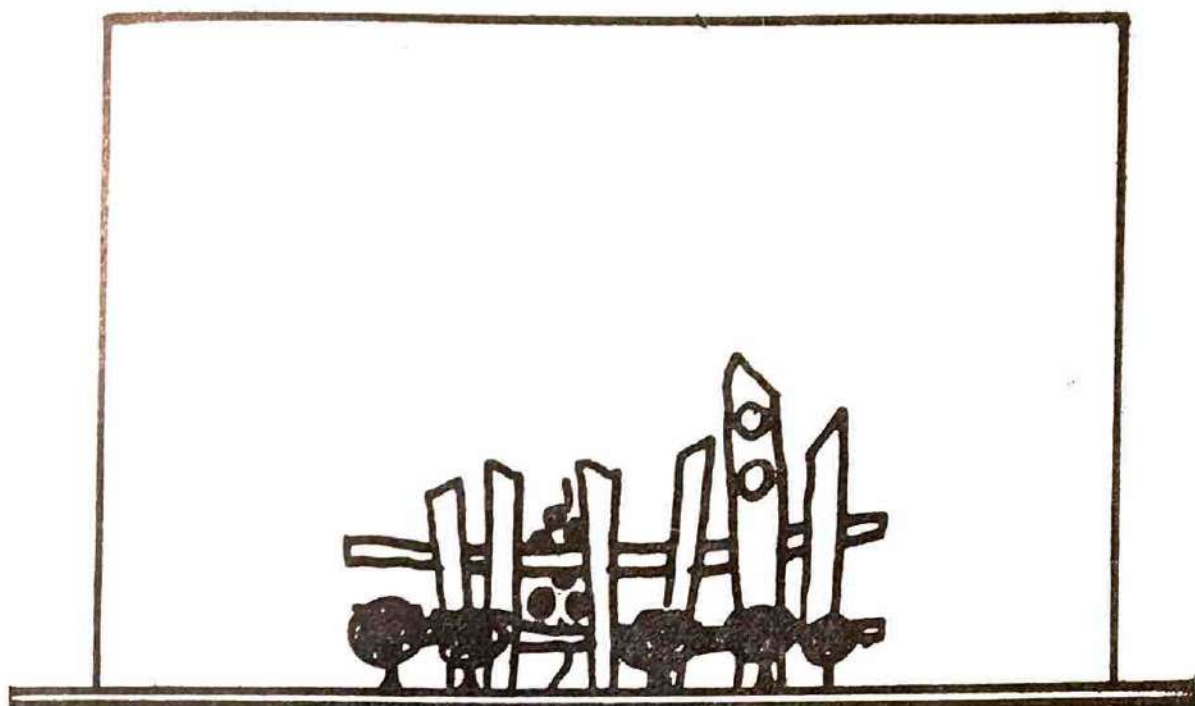
Droga wiejska — akt II



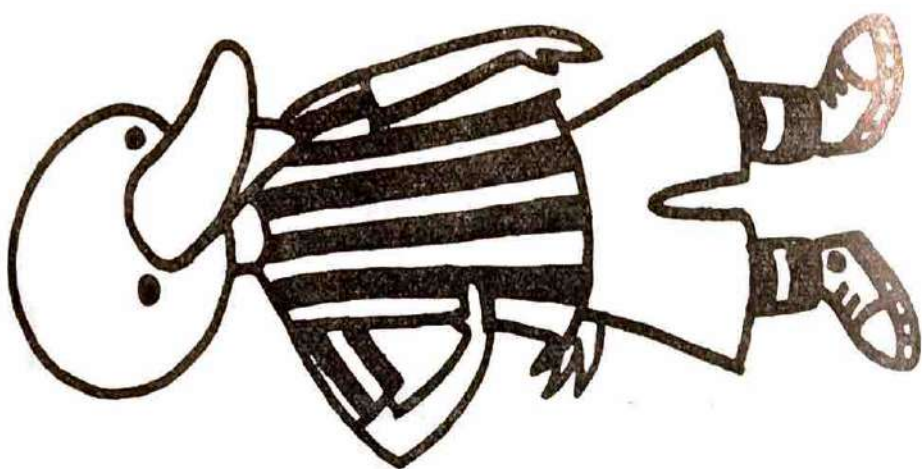
31

31

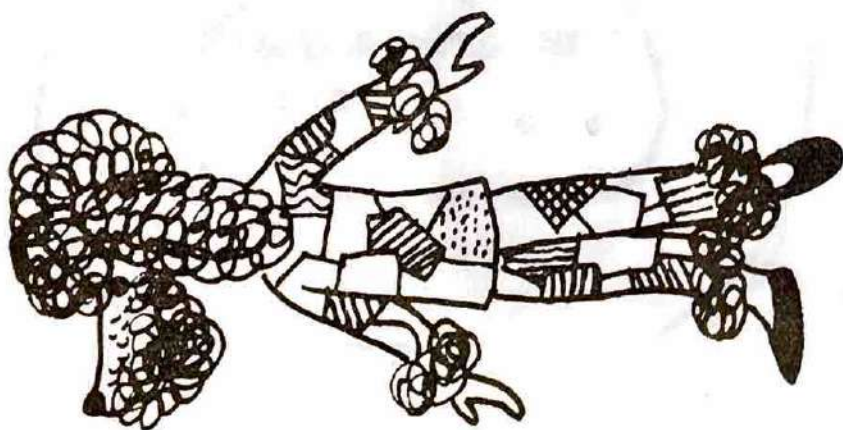
Górska hala — akt II



Pobocze szosy — akt III



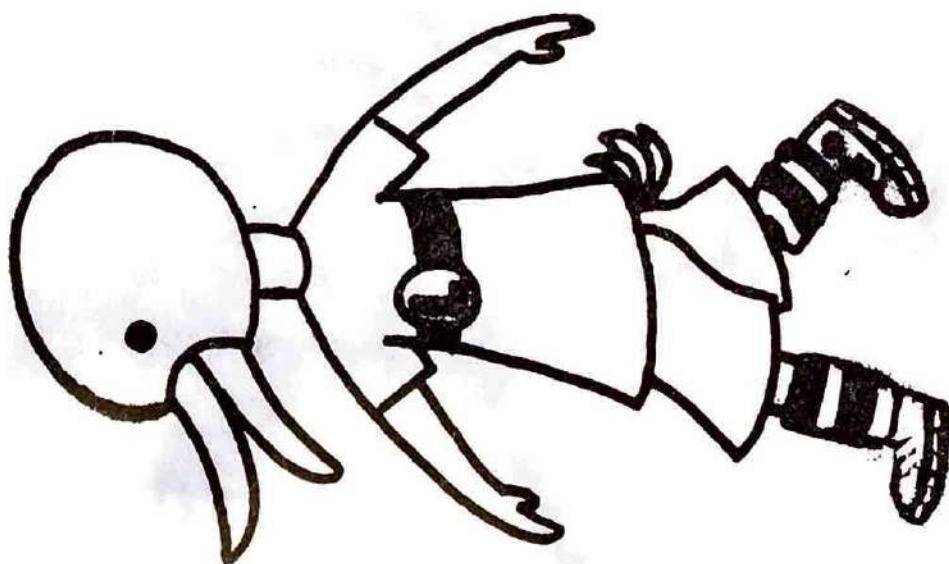
Kaczor I



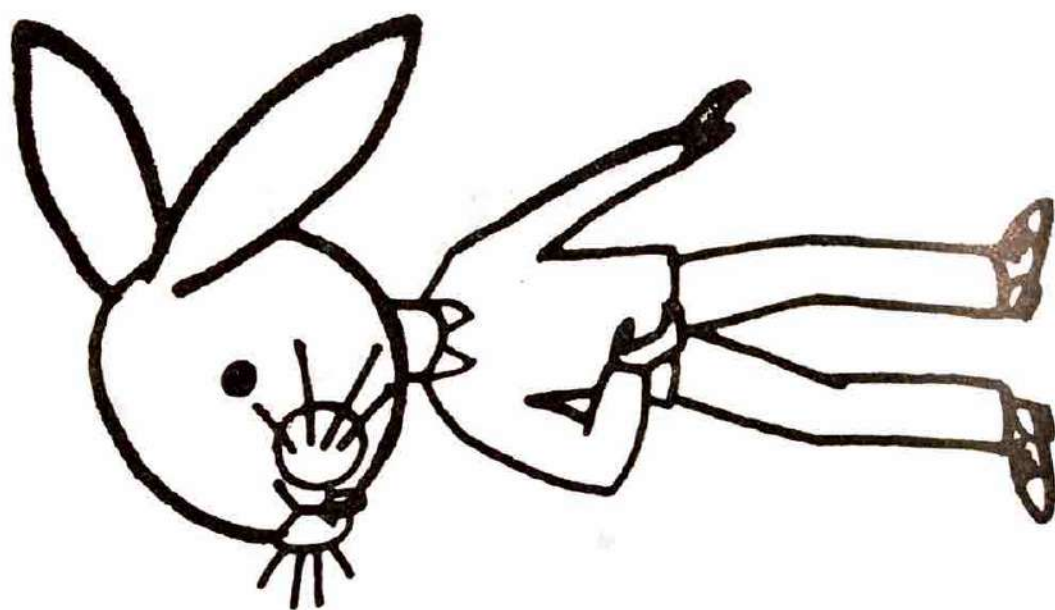
Trampek



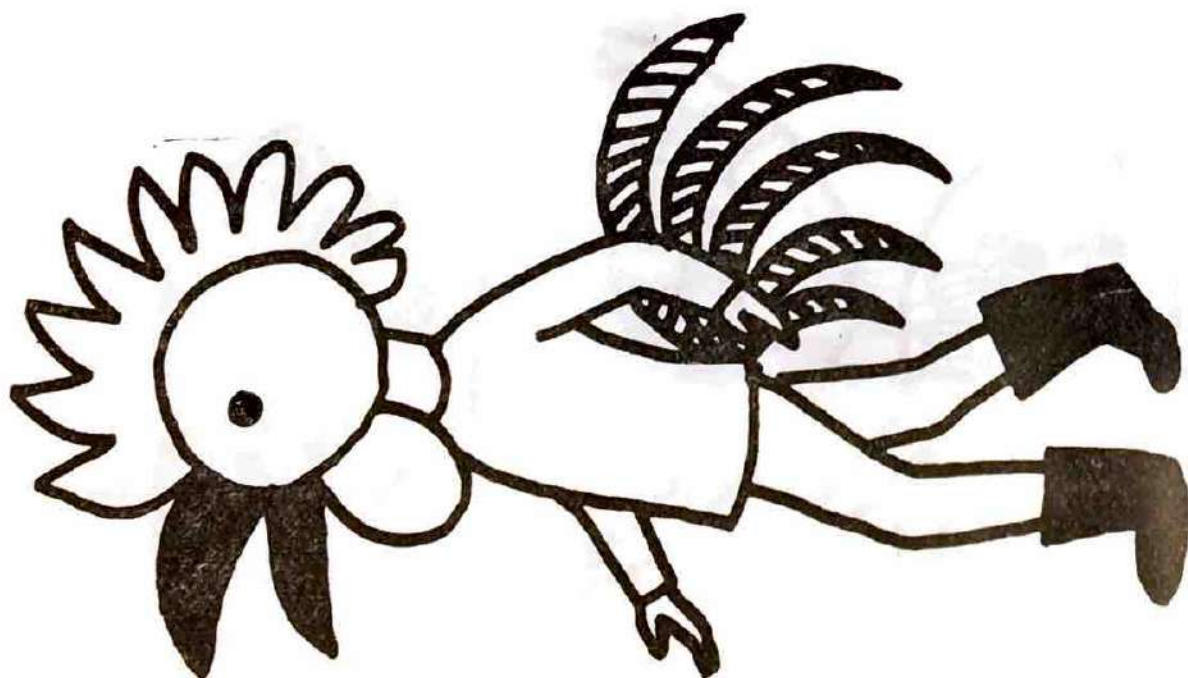
Kaczor III



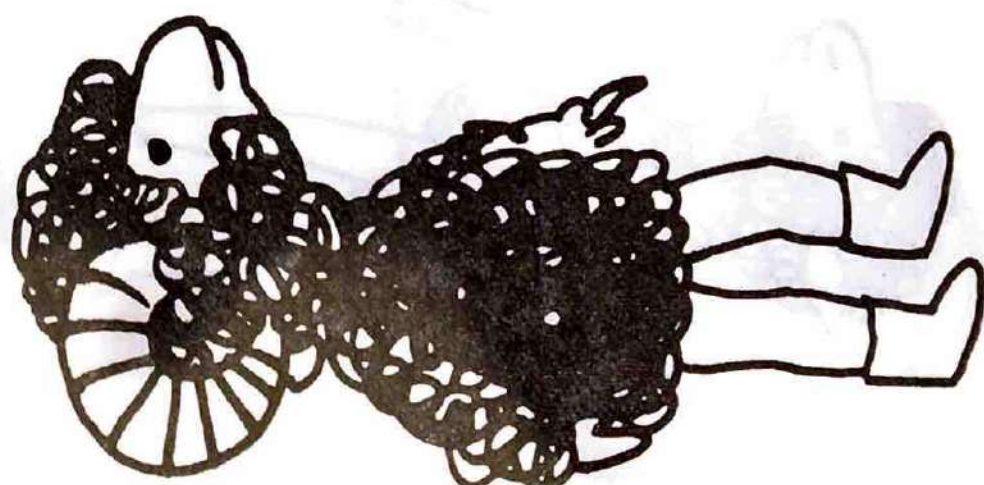
Kaczor II



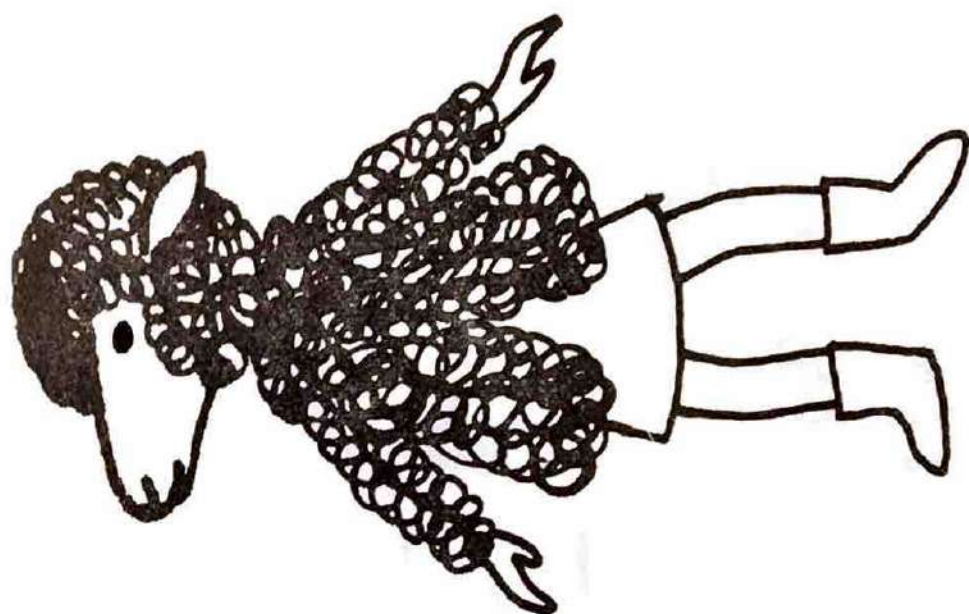
Zając



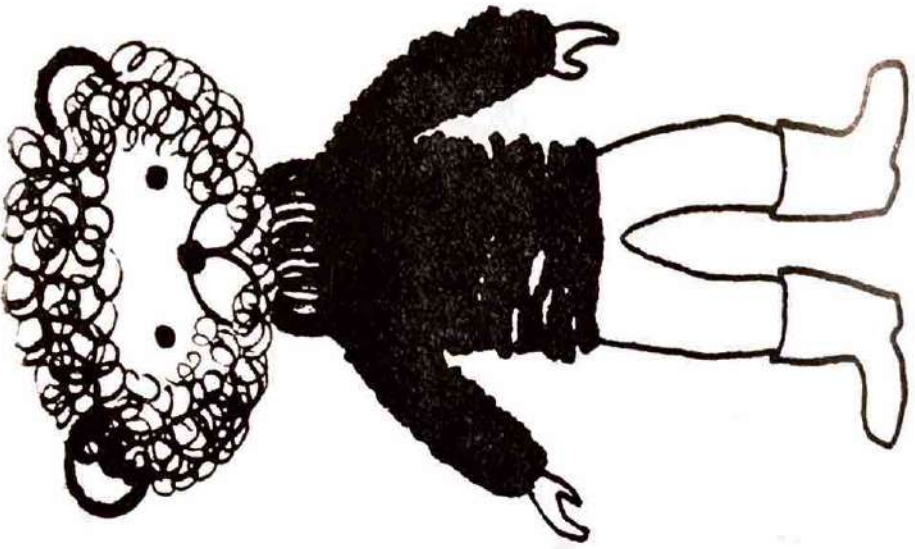
Kogut



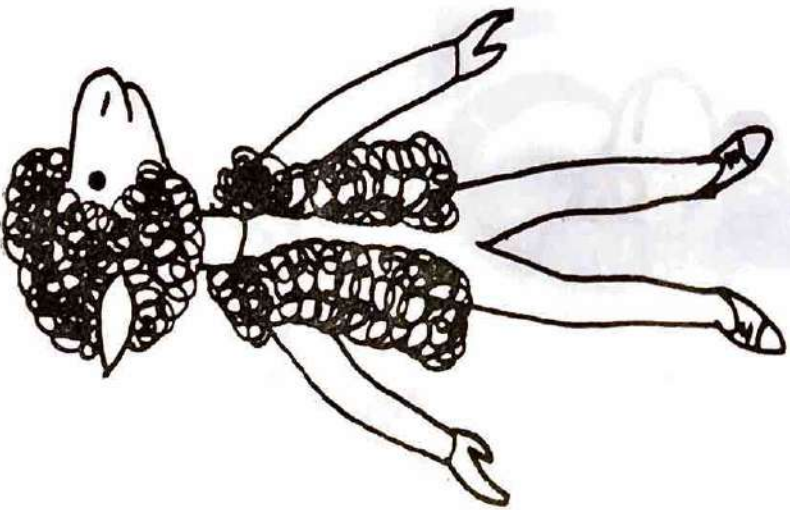
Baran



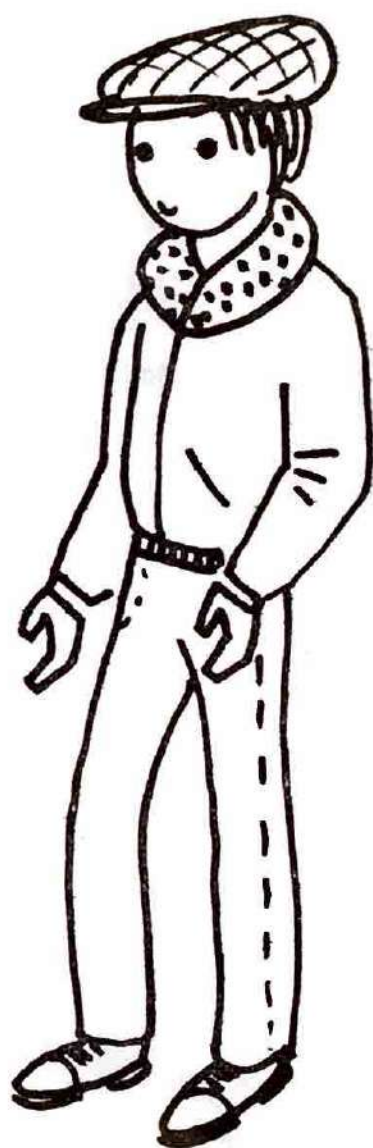
Owieczka



Miš



Baranek



Kierowca

BAJKI PANA SŁONIA

„Bomba-Trąba”
„Orkiestra w ZOO”

Muzyka
Tadeusz Kierski

Projekty scenograficzne
Jerzy Gorazdowski

OSOBY

„BOMBA — TRĄBA”

SŁOŃ
SŁONIK
DZIEWCZYŃKA
CHŁOPIEC
MAŁPKA I
MAŁPKA II
MAŁPKA III

(Wstęp muzyczny nr 1) Na proscenium, przed zasłoniętą kurtynę, wychodzą dzieci, z lewej strony — Chłopiec, z prawej — Dziewczynka. Kłaniają się.

DZIEWCZYŃKA Dzień dobry kochani!
CHŁOPIEC Dzień dobry kochani!
Witamy was w naszym teatrze.

DZIEWCZYŃKA Z piosenką wesołą
nadchodzi słoń z ZOO

CHŁOPIEC O właśnie, o właśnie
już nadszedł!

(Wchodzi Słoń — aktor w masce słonia. Kłania się. Staje między Dziewczynką i Chłopcem.)

DZIEWCZYŃKA Już stoi przed wami
i macha uszami.
Możecie obejrzeć go z bliska.

CHŁOPIEC O, jakie ma uszy!
Ach, jakie ma uszy!
Ach, jakie ogromne uszyska!

(Muzyka nr 2 — „Piosenka Słonia”.) Słoń śpiewa i tańczy bardzo ciężko, niezgrabnie.

SŁOŃ Ja mam trąbę zamiast nosa
i ogromne uszy mam,
i tak samo wyglądają
wszystkie słonie, które znam.
Słoń Trąbalski, Słoń Bimbalski —
każdy taki wygląd ma,
wszystkie słonie wyglądają,
trąba w trąbę tak jak ja!
Trąba w trąbę, ucho w ucho —
wyglądają tak jak ja,
cały zacny ród słoniowy
właśnie taki wygląd ma!

DZIEWCZYŃKA I CHŁOPIEC *(tańczą wokół Słonia i śpiewają)*
Trąba w trąbę, ucho w ucho —
przypatrz mu się z różnych stron,

SŁOŃ (mówi)

wszystkie słonie wyglądają
trąba w trąbę tak jak on!
Ale babcia mi mówiła,
kiedy byłem jeszcze mały,
że za dawnych, dawnych czasów,
słonie inny wygląd miały.
Każdy miał malutkie uszki
i zgrabniutki mały nos,
mini uszki, mini noski
słoniom dał łaskawy los.
No i właśnie wczoraj w nocy
przyśnił mi się taki sen, (ziewa)
że te słonie wyglądały
trąba w trąbę tak jak ten...

(odslania kurtynę, pomagają mu Dziewczynka i Chłopiec)

DZIEWCZYŃKA I CHŁOPIEC

Wczoraj w nocy,
o północy,
przyśnił mu się taki sen,
że te słonie wyglądały
trąba w trąbę tak jak ten...

(Na scenie dżungla, przez którą wędruje Słonik — kukielka. Ma malutkie uszy i mały nosek, jak na rysunku. Słoń — aktor siada z boku na proscenium, ziewa, zasypia. Chłopiec i Dziewczynka podsuwają mu duży jasiek i schodzą za kulisy.)

SŁONIK (mówi)

Małe uszki jak racuszki,
śliczne uszki dał nam los,
nos zgrabniutki i malutki,
niebywale piękny nos!

SŁOŃ (mówi ziewając, jakby przez sen, z głową przytuloną do jaśka)

Śliczne uszki dał mi los
i bardzo piękny nos...

SŁONIK

Słyszę świetnie każdy szelest
i rozróżniam każdą woń.
Kto mnie spotka zaraz mówi:
— Jaki to zdolny słoń!

SŁOŃ (ziewając)

W mig rozróżnia każdą woń,
jaki to zdolny słoń!

SŁONIK (podchodzi pod palmę, na której są daktyle, zadziera głowę i mówi)

Ach, ach, jaki piękny zapach! Mnia, mniām, jaka smakowita woń! O ile się nie mylę, na tej polanie są daktyle, a ja nie jadłem jeszcze śniadania... Oj, jakbym zjadł te daktyle... Oj, jakbym zjadł!

(Wbiegają trzy małpki — kukielki. Wskakują na palmę i wołają.)

MAŁPKA I

Daktyle, daktyle!

MAŁPKA II

A ile?

MAŁPKA III
MAŁPKA I
MAŁPKA II i III

A tyle!
A jakie?
A takie,
że jemy ze smakiem!

(Muzyka nr 3) Piosenka „Daktyl na śniadanie”. Małpki jedzą daktyl, śpiewają, skaczą po palmie, zeskakują z niej i tańczą wokół Słonika.

MAŁPKA I

Daktyl na śniadanie
są zdrowe niesłychanie,
gdy masz apetyt na nie
wystarczy wejść na pień.
Zasiadasz, jak przy stole,
pod palmy parasolem
i możesz jeść daktyl,
gdy chcesz, przez cały dzień.

MAŁPKA II i III (*klepią się po brzuskach i śpiewają*)

Napełniasz sobie brzuch
i jesz, i jesz za dwóch! } *bis*

MAŁPKA I

Daktyl na śniadanie
to bardzo smaczne danie,
kto krzywo patrzy na nie,
ten głupi jest jak but.
Bo przecież to są fakty,
że każdy taki daktyl
smaczniejszy jest i słodszy,
niż cukier i niż miód!

(*Wszystkie Małpki wskakują pod palmę.*)

MAŁPKA II i III

Napełniasz sobie brzuch
i jesz, i jesz za dwóch! } *bis*

SŁONIK (*ze złością*) Takim małpom to dobrze! Głupie małpy mają słodkie życie,
a ja co? Figę mogę zjeść, a nie daktyl, bo nie potrafię przecież wejść na palmę...

MAŁPKA I Nie figę tylko guzik! Figi też nie możesz zjeść, bo figi rosną przecież
na drzewach. Ale nie martw się! Jeśli chcesz możemy cię poczęstować daktylami.

MAŁPKI II i III Tak, tak, oczywiście — poczęstujemy cię z prawdziwą przyjem-
nością!

(*Małpki rzucają daktyl i wołają.*)

MAŁPKA I

Ty na dole, my na górze —
nic się nie martw! Daktyl chwyć!
Nie złość się już słoni dłużej,
chcemy z tobą w zgodzie żyć!

MAŁPKA II i III

Nic się nie martw —
daktyl chwyć,
chcemy z tobą
w zgodzie żyć!

SŁONIK (*tupie nogami, trzęsie palmą i ryczy ze złością*) Możecie się wypchać tymi daktylami! Nie potrzebuję waszej łaski! Nie musicie się przede mną popisywać swoją zręcznością! Ja na dole, a wy górą? Jeszcze zobaczymy kto będzie górą! Czekaćcie małpy, już ja was urządzę!

(Muzyka nr 4) Piosenka „Dół”, Słonik kopie nogami dół pod palmą i śpiewa.

Małpy grają mi na nerwach,
małpy robią mi na złość,
nie wytrzymam tego dłużej,
już mam tego całkiem dość!
Wpadłem, wpadłem
w straszną złość
i mam tego całkiem dość!
Dół wykopię pod daktylem,
głupie małpy wpadną w dół,
a ja będę wtedy górą
no i będę na was pluł!
Wszystkie małpy wpadną
w piach...

(*zapada się, wpada w wykopany przez siebie dół, krzyczy*) Ojej, co to? Ojej, ach!

MAŁPKA I (*woła*) Patrzcie, patrzcie
jak on zbladł!

MAŁPKA II Dół wykopał
i sam wpadł

MAŁPKA III Słoń się wkopał przeokropnie,
teraz koniec, szkoda łez...

SŁONIK Niech to wszystko małpa kopnie!
Ratunku! SOS!
Koniec, kropka — szkoda łez,
ratunku! SOS!

MAŁPKA I Zdaje mi się, że SOS to znaczy na pomoc...

MAŁPKA II I co? Pomożemy mu?

MAŁPKA III Nie ma rady tylko trzeba go będzie wyciągnąć. Wprawdzie kopał pod nami dolki i niezbyt ładnie się o nas wyrażał, ale przecież nie możemy go tak zostawić.

(*Małpki zeskakują z drzewa, wyciągają Słonika z dołu ciągnąc za uszy i za nos, wołają*)

MAŁPKA I Łap za ucho!

MAŁPKA II Łap za nos!

MAŁPKA III Ale ciężki!

SŁONIK Ciężki los...

MAŁPKA I Ciągnij, ciągnij ile tchu!

SŁONIK (*z płaczem*) Moje uszy! Moje uuuuu...

Mój nosecek! O, mój nos!

MAŁPKA I
MAŁPKA II i III

Spójrz na słoniu...
To ci los!

(W czasie gdy Małpki wyciągają Słonika z dołu, następuje zamiana kukielki „Słonika z małymi uszami i małutkim noskiem”, na kukielkę „Słonia z wielkimi uszami i wielką trąbą”.)

SŁONIK *(mówi z płaczem)*

Gdzie są uszki jak racuszki?
Gdzie mój śliczny mały nos!
Uszy — bomba, nos jak trąba —
nauczkę dał mi los...
Uszy — bomba, trąba nos —
nauczkę dał mi los!
Dół kopalem pod małpami
i nauczkę teraz mam,
że kto pod kim dołki kopie
przeważnie wpada sam.
Dół kopalem — wpadłem sam,
nauczkę teraz mam...

Słoń — aktor, śpiący na proscenium, budzi się, kiwa głową i wielką chustką wyciera łzy Słonikowi — kukielce. (Muzyka nr 5) Piosenka „Słoni, Słoni”. Małpki skaczą wokół Słonika, pocieszają go i śpiewają.

MAŁPKA I

Słoni, słoni, wielki słoniu —
nie rozpaczaj, nie lej łez,
bo z tą trąbą i z uszami
bardzo ci do twarzy jest!

MAŁPKA II i III

Bomba — trąba, nie lej łez!
Bomba — trąba, dobrze jest!

MAŁPKA I Trąbą możesz rwać daktyle...

SŁONIK *(rwie daktyle z palmy i śpiewa)* Rwać daktyle — to jest myśl!

MAŁPKA I I wachlować się uszami możesz zacząć już od dziś!

SŁONIK

Rwać daktyle — to jest myśl!
Bomba — trąba, hop, dziś, dziś!

SŁOŃ *(tańczy na proscenium i śpiewa)*

Wszystko dobrze się skończyło
i nie będzie więcej łez,
więc tańczymy i śpiewamy —
bomba — trąba, dobrze jest!

WSZYSCY

Bomba — trąba, koniec łez!
Bomba — trąba, dobrze jest!

(Dziewczynka i Chłopiec na proscenium, zasłaniają kurtynę i śpiewają.)

DZIEWCZYŃKA I CHŁOPIEC

Czas zasłonić już kurtynę,
przedstawienia nadszedł kres —
koniec, kropka, bomba — trąba,
trąba — bomba, dobrze jest!

WSZYSCY

Przedstawienia nadszedł kres,
bomba — trąba, dobrze jest!

Kurtyna

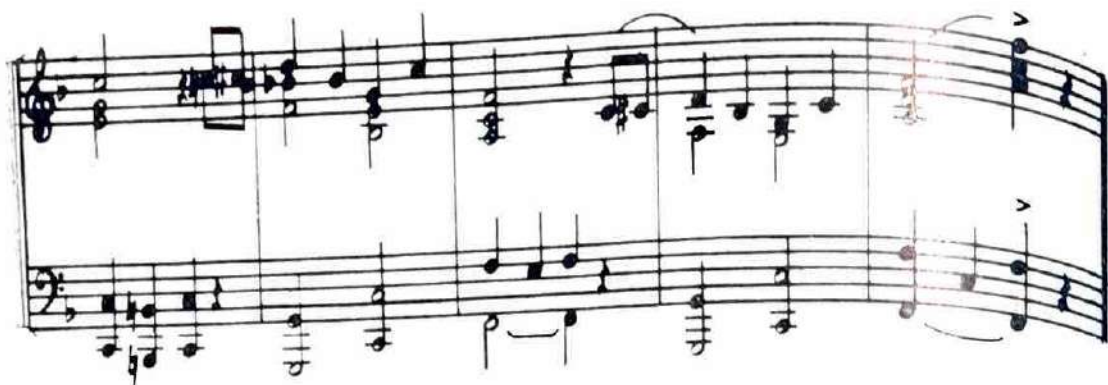
BOMBA — TRĄBA

(Wstęp muzyczny nr 1)

muzyka TADEUSZ KIERSKI

Doci żywo

f



PIOSENKA SŁONIA

(Muzyka nr 2)

Umiarkowanie (ciężko)

A musical score for the second system of the song. It consists of two staves, a treble staff on top and a bass staff on the bottom. The music is written in a key with one flat (B-flat) and a 2/4 time signature. The melody is in the treble staff, and the accompaniment is in the bass staff. The music features various note values, including eighth and sixteenth notes, and rests. The lyrics "Ja mam trąbę" are written below the treble staff. A dynamic marking "f" (forte) is present in the bass staff.

A musical score for the third system of the song. It consists of two staves, a treble staff on top and a bass staff on the bottom. The music is written in a key with one flat (B-flat) and a 2/4 time signature. The melody is in the treble staff, and the accompaniment is in the bass staff. The music features various note values, including eighth and sixteenth notes, and rests. The lyrics "zamiast nosa i ogromne uszy mam i tak samo wyglą - da - ją" are written below the treble staff.

wszystkie słonie które znam - słoni Trąbalski słoni Bimbalski każdy ta - ki

wygląd ma wszystkie sło - nie wygląda - ją trąba wtrąbę

1/2.
tak jak ja trąba wtrąbę tak jak on!

DAKTYLE NA ŚNIADANIE

(Muzyka nr 3)

Tempo fokstrota

The first system of musical notation consists of three staves. The top staff is a vocal line with a treble clef and a key signature of one flat (B-flat). It begins with a whole rest, followed by a half note G4, and then a series of eighth and sixteenth notes. The lyrics 'Dak-ty - le' are written below the staff. The middle staff is a piano accompaniment line with a treble clef, featuring a series of eighth and sixteenth notes. The bottom staff is a piano accompaniment line with a bass clef, featuring a series of eighth and sixteenth notes. The dynamic marking 'f' (forte) is placed below the bottom staff, and 'mf' (mezzo-forte) is placed below the middle staff.

Dak-ty - le

f *mf*

The second system of musical notation consists of three staves. The top staff is a vocal line with a treble clef and a key signature of one flat (B-flat). It begins with a whole rest, followed by a half note G4, and then a series of eighth and sixteenth notes. The lyrics 'na śnia-da nie są zdrowe nie-sły-cha - nie' are written below the staff. The middle staff is a piano accompaniment line with a treble clef, featuring a series of eighth and sixteenth notes. The bottom staff is a piano accompaniment line with a bass clef, featuring a series of eighth and sixteenth notes.

na śnia-da nie są zdrowe nie-sły-cha - nie

The third system of musical notation consists of three staves. The top staff is a vocal line with a treble clef and a key signature of one flat (B-flat). It begins with a whole rest, followed by a half note G4, and then a series of eighth and sixteenth notes. The lyrics 'gdy masz a-petyt na nie wy-starczy wejść na pień za-siadasz jak przy' are written below the staff. The middle staff is a piano accompaniment line with a treble clef, featuring a series of eighth and sixteenth notes. The bottom staff is a piano accompaniment line with a bass clef, featuring a series of eighth and sixteenth notes.

gdy masz a-petyt na nie wy-starczy wejść na pień za-siadasz jak przy

stole pod palmy para - solem i możesz jeść daktyle , gdy chcesz przez cały

dzien. Nape - miasz sobie brzuch i jesz i jesz za

dwóch i jesz i jesz za dwóch!

Handwritten musical score for the first system, featuring a treble and bass staff with various notes, rests, and dynamic markings like accents and slurs.

CODA

Handwritten musical score for the second system, including vocal lines with lyrics and piano accompaniment.

Dak - i jesz i jesz za dwóch

Handwritten musical score for the third system, continuing the vocal and piano parts with dynamic markings like "8va" and "ff".

napelniasz bizuch i jesz za dwóch!

8va

ff

DÓŁ

(Muzyka nr 4)

Moderato (tajemniczo)

(prawie szeptem) ff

Małpy grają mi na

nerwach małpy robią mi na złość niewytrzymam tego dłużej już mam

tego całkiem dość! Wpadłem wpadłem w straszną złość i mam tego całkiem

Marpy

dosc upadłem upadłem wstraszając złość i mam tego całkiem dosc!

la la

la - - - la - la la - la - - la -

la la - la la la



CODA

Dok wy- piach Ojej coto? Ojej ach!

Del segno al CODA

f *gliss.* *md.*

SŁONIU, SŁONIU (Muzyka nr 5)

Walc (wesoło)



Słoniu słoniu

wielki słoniu nie roz-paczaj nie lej łez

bo z tą trą - bą i z u - szami bardzo ci do

/Chór/

twarzą jest Bomba - Trąba nie lej krez



TANIEC

Bomba - Trąba dobrze jest

8wa

f

8va

Del
segno.
Al
CODA

CODA

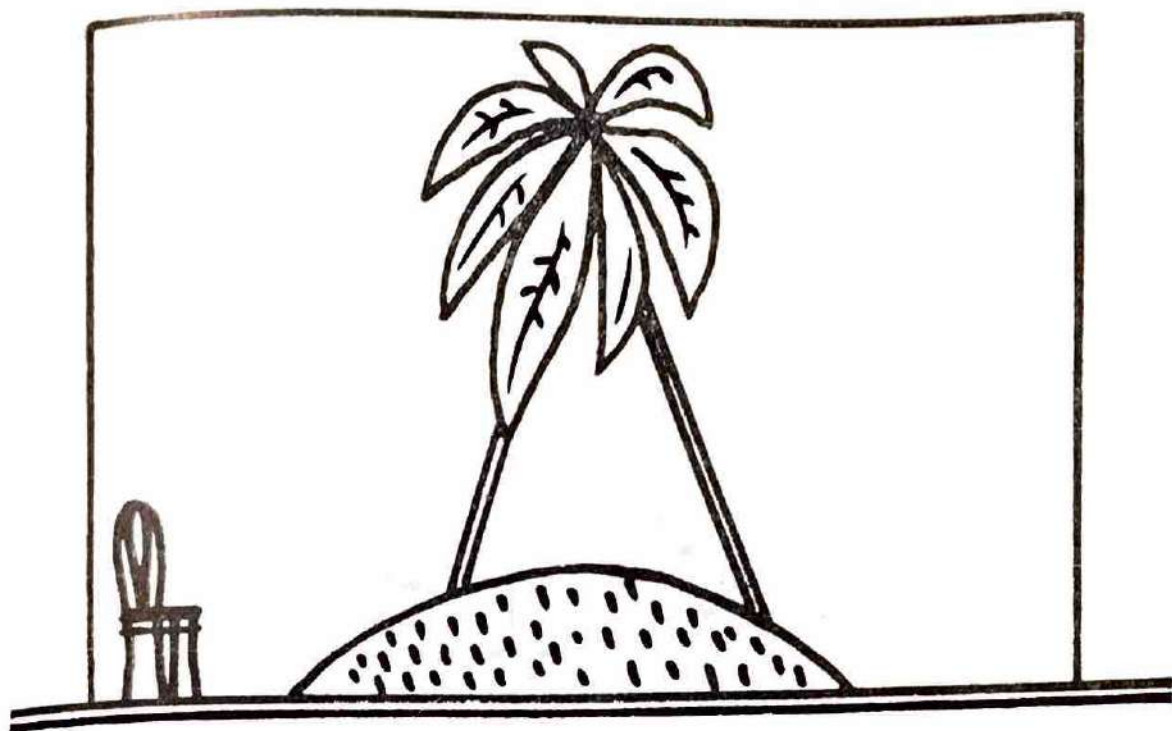
Czas zas - ko - nic już ku - rty - ne

f

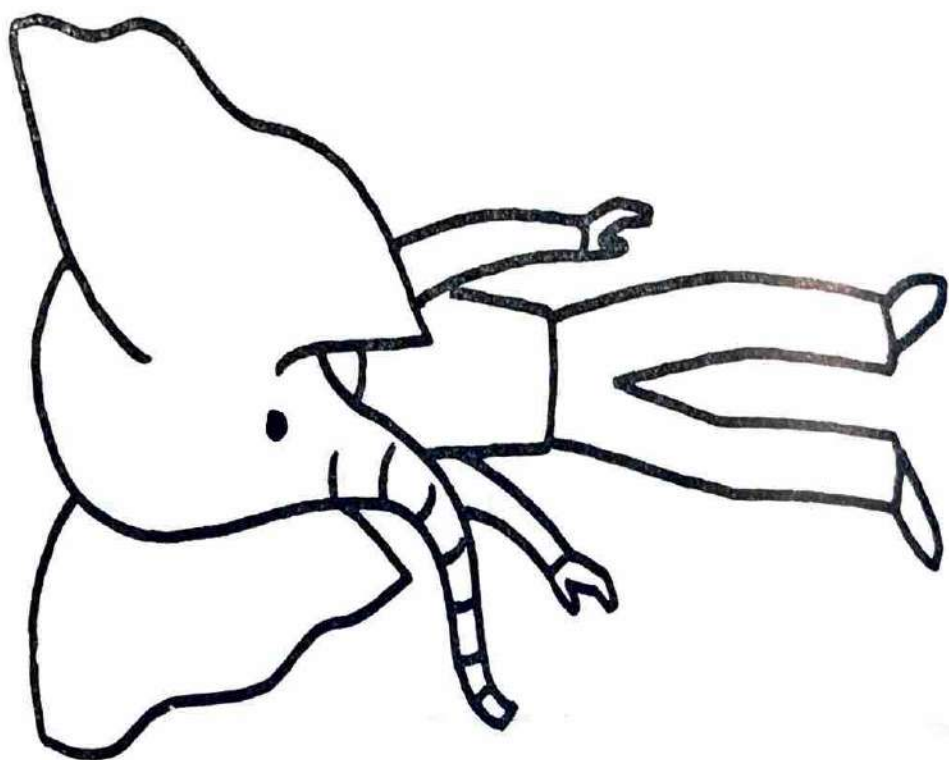
przedsta - wienia nadszedł kres koniec kropka

Handwritten musical score for a song. The lyrics are "bomba trąba trąba bomba dobrze". The music is written on three staves (treble, alto, and bass clefs) in a key of one sharp (F#). The melody is in the treble clef, and the bass line is in the bass clef. The lyrics are written below the treble staff.

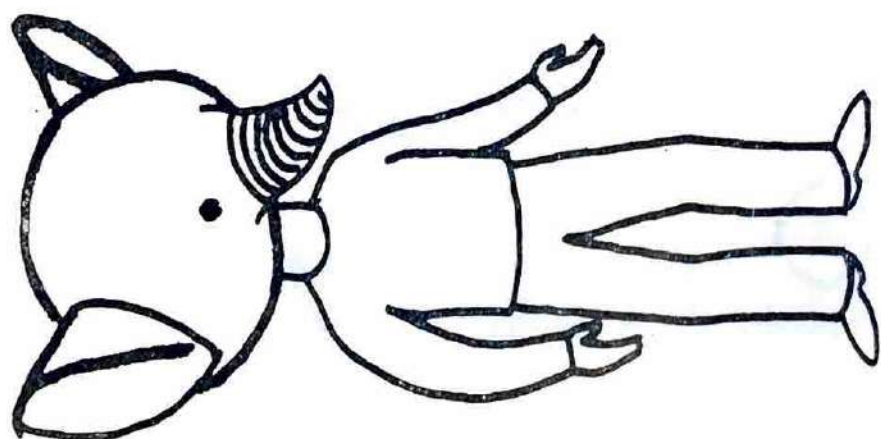
Handwritten musical score for a song. The lyrics are "Piest." and "8va-7". The music is written on three staves (treble, alto, and bass clefs) in a key of one sharp (F#). The melody is in the treble clef, and the bass line is in the bass clef. The lyrics are written below the treble staff. The score includes dynamic markings such as *ff* and *8va-7*.



Pod palmą



Słoń



Stonik

OSOBY

„ORKIESTRA w ZOO”

SŁOŃ
DOZORCA
EKSPEDIENTKA
MAŁPISZON I
MAŁPISZON II
MAŁPISZON III
MAŁPISZON IV

(Wstęp muzyczny nr 1) Przed kurtynę wychodzi Dozorca z miotłą. Na głowie ma czapkę z napisem „ZOO”. Mówi przy rozsuwającej się kurtynie, wskazując Słonia, stojącego na scenie obok klombu z kwiatami.

DOZORCA

Wszystko się zaczęło w ZOO,
o, tu właśnie, nad tym klombem.
Słoń rozgląda się wesoło,
podziwiając własną trąbę,
no i śpiewał pełen szczęścia,
rad, że taką trąbę ma,
pieśń radosną w kilku częściach,
którą ułożyłem ja.

SŁOŃ Pan Walenty ma różne talenty, ale tej piosenki nie ułożył pan Walenty, tylko ja. Sam ją osobiście ułożyłem. A pan, panie Walenty, niech już teraz nie mówi, tylko niech pan zmiata...

(Dozorca zmiatając podłogę schodzi niechętnie za kulisy.)

DOZORCA Zmiatam, zmiatam... Przecież pan widzi, panie Słoni, że zmiatam...

SŁOŃ Wobec tego, teraz będzie piosenka. Tytuł piosenki jest bardzo ładny — „Moja trąba”, a piosenka jest jeszcze ładniejsza, bo to jest piosenka o mojej trąbie...

(Muzyka nr 2) Piosenka „Moja trąba”. Słoń śpiewa i tańczy wokół klombu.

Moja trąba jest wspaniała,
najwspanialsza z wszystkich trąb,
mogę z trąby zrobić prysznic,
mogę nią podlewać klomb.
Moja trąba jest cudowna —
bomba — trąba, istny cud,
a kto tego nie dostrzega,
głupi jest jak lewy but.
Jak but lewy, jak but prawy
i jak kapuściany głąb,
bo ta trąba, bomba — trąba,
jest najlepsza z wszystkich trąb!

(śmieje się głośno, wbiega Malpizon I, Słoń przestaje tańczyć, mówi)

Stoję sobie, patrząc w trąbę,
i prześlicznie nią kołysząc,
a tu nagle, przed tym klombem,
rozchichotał się Małpiszon.

MAŁPISZON I (*skacze dokola Słonia, przedrzeźnia go, chichocze*)

Bomba — trąba! Trąba — bomba!
Twoja trąba jest do bani!
Po co słonie mają trąby,
skoro grać nie mogą na nich?
A w ogóle, proszę Słonia,
z trąbą wygląd masz dość głupi.
Ja bym tam, na twoim miejscu,
raczej bęben sobie kupił.

SŁOŃ

MAŁPISZON I

Bęben?
Bęben, oczywiście!
Z bębna będziesz rad dogłębnie.
Każda małpa cię pokocha,
kiedy zagrasz jej na bębnie.
Idź do sklepu...

SŁOŃ

MAŁPISZON I

Iść, czy nie iść?
Nie namyślaj się już lepiej,
tylko prędko ruszaj w drogę.
Za minutę będziesz w sklepie.

Wewnętrzna kurtyna. Na kurtynie szyldy rozmaitych sklepów: „Delikatesy”, „Szewc”, „Krawiec”, „Księgarnia”, „Kwiaciarnia” itd. Słoń maszeruje i śpiewa. (Muzyka nr 3) Piosenka „Gdzie kupić bęben?”.

SŁOŃ

Choć po bęben właśnie idę,
muszę przyznać się ze wstydem,
że pojęcia nie mam wcale,
gdzie ten bęben kupić mam?
Czy w piekarni, czy w kwiaciarni,
czy u krawca, czy w księgarni,
sam już nie wiem, słowo daję,
nie wiem sam.
Nie, nie, nie — tutaj nie,
jak nie tutaj, jak nie tutaj, no to gdzie? } *bis*
Chociaż głowa jest słoniowa
od myślenia puchnie głowa,
a ja przecież i bez tego
głowę strasznie wielką mam.
Nogi bołą mnie okropnie,
niech to wszystko małpa kopnie.

Nie widziałem, że z tym będzie
taki kram.

(puka się w głowę)

Tu, tu, tu — mętlik mam,
co mam robić, co mam robić, nie wiem sam! } *bis*

(zwraca się do widowni, mówi)

Przepraszam, gdzie się kupuje bębny...?

W wytwórni coca-coli,
czy w składzie parasoli,
u szklarza, u rymarza,
czy w aptece?

Powiedzcie mi już lepiej,
gdzie kupić — w jakim sklepie —
ten bęben, a ja zaraz
tam polecę...

Co mówicie...? Że bębny kupuje się w sklepie z instrumentami muzycznymi?
Aha, w sklepie z instrumentami...

(*Wewnętrzna kurtyna odsłania się, ukazując wnętrze sklepu z instrumentami muzycznymi. Jednocześnie na proscenium, z boku wchodzi Ekspedientka z bębnem.*)

SŁOŃ (rozgląda się i woła) Ojej, ile instrumentów!

EKSPEDIENTKA Wybór mamy dosyć duży.

SŁOŃ Chciałbym bęben.

EKSPEDIENTKA Proszę bardzo. Czy tym bębnem mogę służyć?

(Muzyka nr 4a) Pierwszy kuplet piosenki „Cztery instrumenty”. Ekspedientka gra na bębnie i śpiewa.

EKSPEDIENTKA Każdy bęben i bębenek
zna piosenek cały tłum
i tak głośno umie bębnić,
że zagłuszy każdy szum.
Bum, bum, bum... itd.

SŁOŃ (mówi) Bęben bębni bardzo ładnie,
z bębna będę rad dogłębnie,
lecz... przepraszam, proszę pani,
czy słoń może grać na bębnie?

EKSPEDIENTKA Weź pałeczki w obie ręce...

SŁOŃ Nie mam ręki, tylko nogę!
Nogą nikt nie bębni w bęben,
więc na bębnie grać nie mogę.

(*Ekspedientka podaje Słoniowi puzon. Słoń znika za kulisami. Następuje zmiana lalki — „Słonia z trąbą”, na lalkę — „Słonia z puzonem”.)*

EKSPEDIENTKA (w czasie kiedy Słoń jest za kulisami)

Wobec tego wybierz puzon.

Kiedy zagrasz na puzonie,
to zobaczysz — w całym ZOO
zbaranieją wszystkie słonie!

(Muzyka nr 4b) Drugi kuplet piosenki „Cztery instrumenty”. Zza kulis wychodzi Słoń z puzonem.

EKSPEDIENTKA (*śpiewa*)

Kiedy puzon zapuzoni
i piosenka zabrzmi ta,
to sensacja pośród słoni
będzie taka, że aż ha!
Um-pa, um-pa, pa... itd.

SŁOŃ (*mówi*)

Nie, dziękuję proszę pani,
o puzonie nie ma mowy.
Mnie się zdaje, że ten puzon
nie jest dla mnie zbyt twarzowy...

EKSPEDIENTKA (*podaje mu flet*)

Więc flet wybierz. Pomyśl tylko —
wiosną, zimą, oraz w lecie,
od poranka do wieczora
będziesz sobie grał na flecie.

Słoń znika za kulisami. Następuje zamiana lalki na „Słonia z fletem” — kukiełkę, która w miejscu słoniowej trąby ma flet piccolo. (Muzyka nr 4c) Trzeci kuplet piosenki „Cztery instrumenty”
Słoń z fletem wychodzi zza kulis.

EKSPEDIENTKA (*śpiewa*)

Flet ucieszy wszystkie dzieci,
bo piosenki gra jak z nut,
patrzcie jaki zdolny flecik
i jak ładnie robi — fiut!
Fiut, fiut, fiut... itd.

SŁOŃ (*mówi*)

Nie, niestety proszę pani,
flet dla słonia jest za mały
i na widok słonia z fletem
inne słonie by się śmiały...

(*znika za kulisami*)

EKSPEDIENTKA (*bierze gitarę*) A gitara? Weź gitarę.

SŁOŃ (*zza kulis*) A jak gra się na gitarze?

EKSPEDIENTKA Nie wiesz?

SŁOŃ (*zza kulis*) Nie wiem proszę pani.

EKSPEDIENTKA Czekaj, zaraz ci pokażę.

Słoń wychodzi zza kulis, taki sam jak na początku — jest znowu Słoniem ze słoniową trąbą. Ekspedientka gra na gitarze i śpiewa. (Muzyka nr 4d) Czwarty kuplet piosenki „Cztery instrumenty”.

Gdy gitara się nadarzy,
zaraz bierzesz ją do rąk,
a gitara już gitarzy
i słyszymy wszyscy w krąg.
Dong, dong, dong... itd.

SŁOŃ (*mówi*)

Ta piosenka nie jest dla mnie —
nie mam ręki, tylko nogę
i słoniową grubą nogą
na gitarze grać nie mogę...
Jak mi smutno... Oj, jak smutno!
Nie ma dla mnie instrumentu!

(*placze*)

EKSPEDIENTKA (*ociera Słoniowi chustką oczy*)

Nie płacz Słoniu, nie rozpaczaj...
No już przestań, nie lamentuj.
Uszy w górę, proszę Słonia!
Weź chusteczkę, lży obetrzuj.
Grać nie możesz, tak — to prawda,
lecz mam pomysł znacznie lepszy.
Możesz zostać dyrygentem
i założyć zespół w ZOO.

SŁOŃ

Mogę zostać dyrygentem?
Jejku, jak mi jest wesoło!
(*podskakuje i wola*)

Mogę zostać dyrygentem!
Czy słyszałeś Małpiszonie?

MAŁPISZON I (*wbiega z puzonem*)

Ty zostaniesz dyrygentem,
a ja zagram na puzonie!

(*Wbiegają: Małpiszon II — z gitarą, Małpiszon III — z bębnem i Małpiszon IV — z fletem.*)

MAŁPISZON II

Mam gitarę!

MAŁPISZON III

Ja mam bęben!

MAŁPISZON IV

A ja będę grał na flecie!

MAŁPISZON I

I w ten sposób proszę państwa,
już orkiestra jest w komplecie.

MAŁPISZON II

Brak nam jeszcze piosenkarki...!

SŁOŃ

Jeśli państwo mi pozwolą,
to poproszę jedną panią,
która pięknie śpiewa solo.

(*Wszyscy patrzą na Ekspedientkę, która klania się.*)

MAŁPISZON I

Brawo!

MAŁPISZON II

Świetnie!

MAŁPISZON III

Znakomicie!

MAŁPISZON IV
SŁOŃ

Duże brawa dla solistki!
Na wspaniały koncert w ZOO
zapraszamy teraz wszystkich!

(Muzyka nr 5) Piosenka finałowa. Małpiszony grają, Słoń dyryguje trąbą, Ekspedientka śpiewa.

EKSPEDIENTKA

Wesoły Małpiszon
rozmawiał ze Słoniem,
że wszystko jest dobre,
co dobry ma koniec.
Co dobrze się kończy,
nie kończy się źle —
powiedział Małpiszon
i w puzon już dmie.
Do wtóru z puzonem
zagrała gitara
i bęben do taktu
rozbębnił się zaraz,
a flecik to samo
powiedzieć wam chce —
co dobrze się kończy,
nie kończy się źle!
Do mocnych oklasków
składają się dłonie,
bo wszystko jest dobre,
co dobry ma koniec.
I nawet dozorca Walenty już wie...

DOZORCA (*wchodzi z miotłą i śpiewa*)

Co dobrze się kończy
nie kończy się źle!

Kurtyna

ORKIESTRA W ZOO

(Wstęp muzyczny nr 1)

muzyka TADEUSZ KIERSKI

Marszowo

Handwritten musical score for "ORKIESTRA W ZOO" by Tadeusz Kierski. The score is in 2/4 time, marked "Marszowo" (March). It consists of four systems of staves. The first system starts with a forte (*f*) dynamic. The second system has a crescendo hairpin. The third system starts with a mezzo-forte (*mf*) dynamic. The fourth system has a crescendo hairpin and ends with a forte (*f*) dynamic. The key signature has two flats (B-flat and E-flat).

MOJA TRĄBA

(Muzyka nr 2)

Moderato (ciężko)

Mo - ja trą - ba

The first system of musical notation consists of three staves. The top staff is a vocal line in G major, starting with a whole rest followed by a half note G4, then a quarter note A4, and a half note B4. The middle and bottom staves are piano accompaniment in G major, starting with a fortissimo (f) dynamic. The piano part features a rhythmic pattern of eighth and sixteenth notes, with some triplets and slurs. The system ends with a double bar line.

jest uspaniała najuspanialsza z wszystkich trąb mogę z trą - by zro - bić prysznic

The second system of musical notation consists of three staves. The vocal line continues with the lyrics "jest uspaniała najuspanialsza z wszystkich trąb mogę z trą - by zro - bić prysznic". The piano accompaniment continues with the same rhythmic pattern, featuring some triplets and slurs. The system ends with a double bar line.

mogę nią pod - lewać klomb moja trą - ba jest cudo - wa bomba trąba

The third system of musical notation consists of three staves. The vocal line continues with the lyrics "mogę nią pod - lewać klomb moja trą - ba jest cudo - wa bomba trąba". The piano accompaniment continues with the same rhythmic pattern, featuring some triplets and slurs. The system ends with a double bar line.

i - stryćć a kto te - go nie dostrzeżę gkupi jest jak le - wy but

jak but le - wy jak but prawy i jak ka - pu - ścia - ny grąb bo ta trąba

bomba trąba jest najlepsza z wszystkich trąb

GDZIE KUPIĆ BĘBEN?

(Muzyka nr 3)

Dost. szybko

choć po bę-ben właśnie i - dę

f / *mp*

muszę przyznać się ze wstydem że poję - cia nie mam ucale gdzie ten bęben

kupić mam czy w piekarni czy w kwaciarni czy u krawca czy w księgarni

Handwritten musical score for the first system. The vocal line is on a single staff with a treble clef, and the piano accompaniment is on two staves (treble and bass clefs). The key signature has one sharp (F#), and the time signature is 3/4. The lyrics are written below the vocal staff.

sam już niewiem słowo daję słowo daję nie wiem sam

Refren

Handwritten musical score for the second system, continuing the vocal and piano parts. The lyrics are written below the vocal staff.

nie nie nie tu - taj nie jak nie tu - taj

Handwritten musical score for the third system, concluding the phrase. The lyrics are written below the vocal staff.

jak nie tutaj no to gdzie?

g'dzie?

Da
Capo
al
CODA

CODA

ff

CZTERY INSTRUMENTY

KAŻDY BĘBEN
(Muzyka nr 4a)

Marsz (żywo)

Gdy na bębnie

mg

skóra ziębnie pa-ke-czka-mi rozgrzej ją, bę-ben bę-dzie

rad dogłębnie, bo wiem bębny bębnić chcą. (solo bęben)

Refrén

Bum, bum, bum, bum tak bębnić chcą, bę - bnić chcą! Bum, bum, bum, bum

f

tak bębnić chcą, bę - bnić chcą!

KAŻDY PUZON

(Muzyka nr 4b)

Marsz (żywo)

The first system of musical notation consists of three staves. The top staff is a treble clef with a key signature of one flat (B-flat) and a common time signature (C). It contains a single whole note. The middle staff is a treble clef with a key signature of one flat and a common time signature. It contains a melody of eighth and quarter notes, starting with a forte (f) dynamic marking. The bottom staff is a bass clef with a key signature of one flat and a common time signature. It contains a bass line of eighth and quarter notes, with some notes beamed together.

The second system of musical notation consists of three staves. The top staff is a treble clef with a key signature of one flat and a common time signature. It contains a melody of eighth and quarter notes. The middle staff is a treble clef with a key signature of one flat and a common time signature. It contains a melody of eighth and quarter notes. The bottom staff is a bass clef with a key signature of one flat and a common time signature. It contains a bass line of eighth and quarter notes. The lyrics "kiedy puzon za - pu - zo - ni i. piose - nka zabrzmi ta" are written below the middle staff.

The third system of musical notation consists of three staves. The top staff is a treble clef with a key signature of one flat and a common time signature. It contains a melody of eighth and quarter notes. The middle staff is a treble clef with a key signature of one flat and a common time signature. It contains a melody of eighth and quarter notes. The bottom staff is a bass clef with a key signature of one flat and a common time signature. It contains a bass line of eighth and quarter notes. The lyrics "to powie - dzą wszyscy o nim: - jak ten pu - zon pięknie gra!" are written below the middle staff.

(solo puzon)

Refren

Um, pa, pa, pa - tak puzon gra,

um pa pa!

um, pa, pa, pa - tak pu-zon gra!

um, pa, pa!

8va

3

FLET UCIESZY
(Muzyka nr 4c)

Marsz (żywo)

The first system of the musical score consists of three staves. The top staff is a treble clef with a key signature of one sharp (F#) and a common time signature (C). It contains a melodic line with a dashed line above it labeled '8va' and a trill mark 'tr' at the end. The middle staff is a treble clef with a key signature of one sharp (F#) and a common time signature (C). It contains a melodic line with a dashed line above it labeled '8va' and a trill mark 'tr' at the end. The bottom staff is a bass clef with a key signature of one sharp (F#) and a common time signature (C). It contains a bass line with a dashed line above it labeled '8va' and a trill mark 'tr' at the end.

The second system of the musical score consists of three staves. The top staff is a treble clef with a key signature of one sharp (F#) and a common time signature (C). It contains a melodic line with a dashed line above it labeled '8va' and a trill mark 'tr' at the end. The middle staff is a treble clef with a key signature of one sharp (F#) and a common time signature (C). It contains a melodic line with a dashed line above it labeled '8va' and a trill mark 'tr' at the end. The bottom staff is a bass clef with a key signature of one sharp (F#) and a common time signature (C). It contains a bass line with a dashed line above it labeled '8va' and a trill mark 'tr' at the end.

Flet u - cie - szy wszystkie dzieci bo potra - fi śpiewać tak

The third system of the musical score consists of three staves. The top staff is a treble clef with a key signature of one sharp (F#) and a common time signature (C). It contains a melodic line with a dashed line above it labeled '8va' and a trill mark 'tr' at the end. The middle staff is a treble clef with a key signature of one sharp (F#) and a common time signature (C). It contains a melodic line with a dashed line above it labeled '8va' and a trill mark 'tr' at the end. The bottom staff is a bass clef with a key signature of one sharp (F#) and a common time signature (C). It contains a bass line with a dashed line above it labeled '8va' and a trill mark 'tr' at the end.

że sam nie wiesz, czy to flecik czy piosen - kę śpiewa ptak

REFREN

Fiu - fiu-tu fiu śpiewa jak ptak,

wła - śnie tak! Fiu - fiu-tu fiu śpiewa jak ptak,

wła — śnie tak!

GDY GITARA
(Muzyka nr 4d)

Marsz (zywo)

Handwritten musical score for guitar introduction. It consists of three staves. The top staff is a single line with a few notes. The middle and bottom staves are a grand staff (treble and bass clef) with complex, fast-paced chords and arpeggios. A dynamic marking 'f' (forte) is present in the middle staff.

Handwritten musical score for the first line of lyrics. It consists of three staves. The top staff contains the melody for the lyrics. The middle and bottom staves are a grand staff with chords and arpeggios. The lyrics are: "Gdy gi-ta - ra się na-da - rzy za - raz bierzesz ją do rąk,".

Handwritten musical score for the second line of lyrics. It consists of three staves. The top staff contains the melody for the lyrics. The middle and bottom staves are a grand staff with chords and arpeggios. The lyrics are: "a gi-ta - ra już gi - ta - rzy i słysz - my wszyscy wkrąg:".

(Gitara solo)

Ding, dinge, dong - gitara gra,

ding, dong, dong!

Ding dinge, dong - gi - ta - ra gra,

ding, dong, dong!

8va

WESOŁY MAŁPISZON

(Muzyka nr 5)

Wesoło

§

so - ły małpiszon rozma - wiał ze słoniem że wszystko jest dobre co dobry ma koniec co

⊕

dobrze się kończy nie kończy się źle po - wiedział małpiszoni i wpuzon już dmie

Handwritten musical score system 1. It consists of three staves. The top staff is a vocal line with lyrics "la la la ...". The middle and bottom staves are piano accompaniment. The key signature has two flats (B-flat and E-flat), and the time signature is 3/4.

Handwritten musical score system 2. It consists of three staves. The top staff is a vocal line with lyrics "la ... la la". The middle and bottom staves are piano accompaniment. The key signature has two flats (B-flat and E-flat), and the time signature is 3/4.

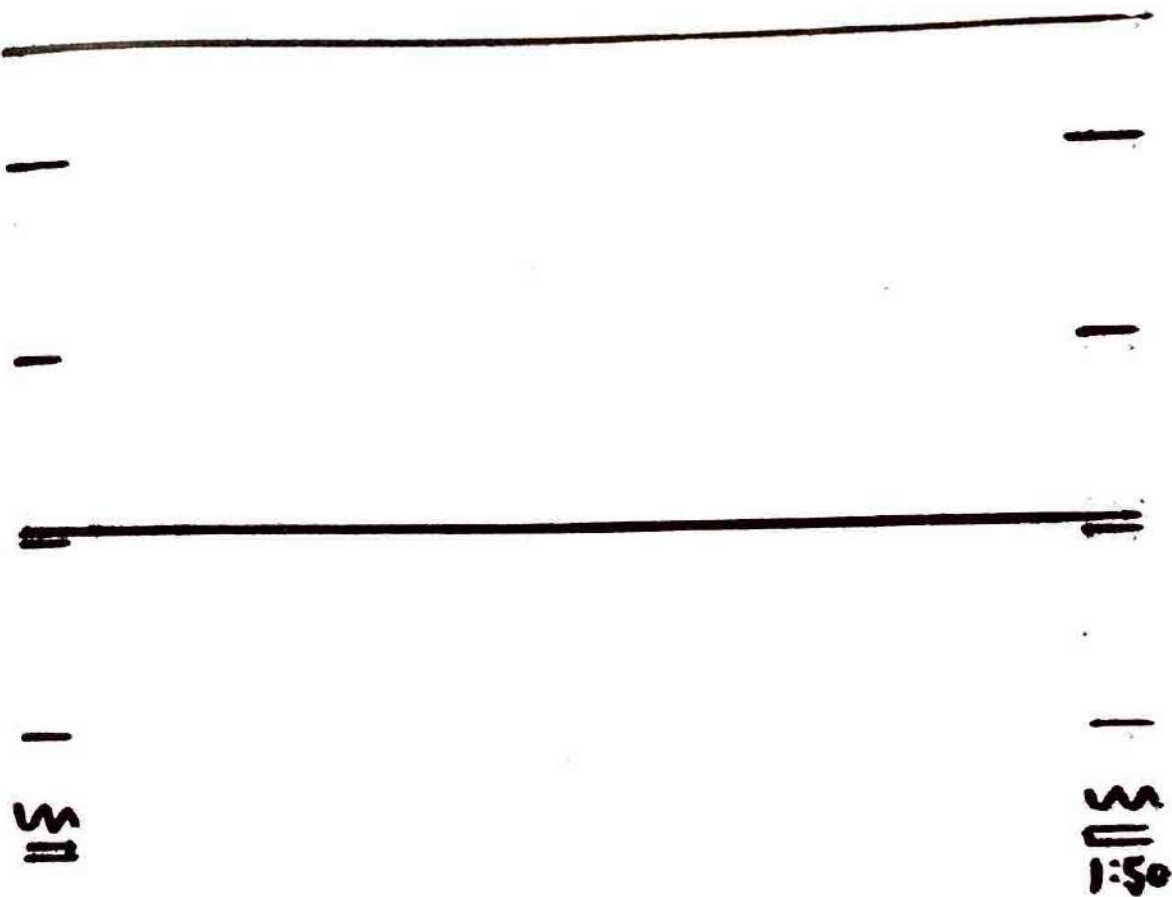
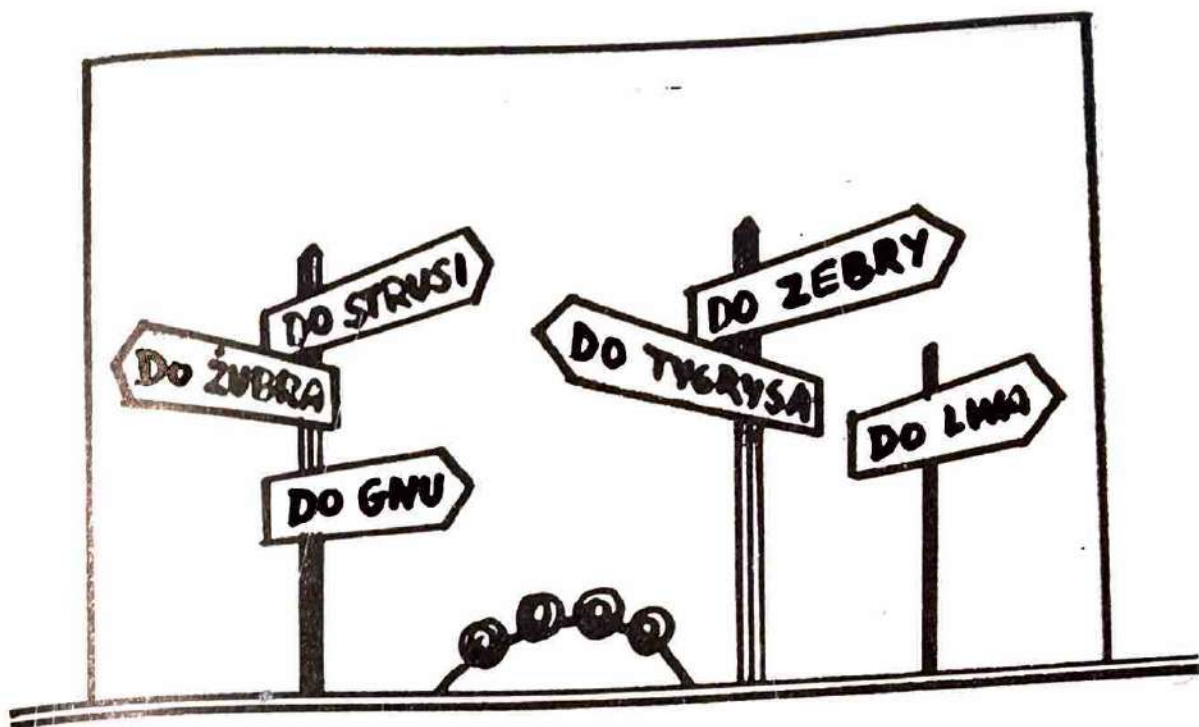
Handwritten musical score system 3. It consists of three staves. The top staff is a vocal line with lyrics "la la la" and a repeat sign. The middle and bottom staves are piano accompaniment. The key signature has two flats (B-flat and E-flat), and the time signature is 3/4. The system ends with a double bar line and the instruction "Dal Segno al CODA".

CODA

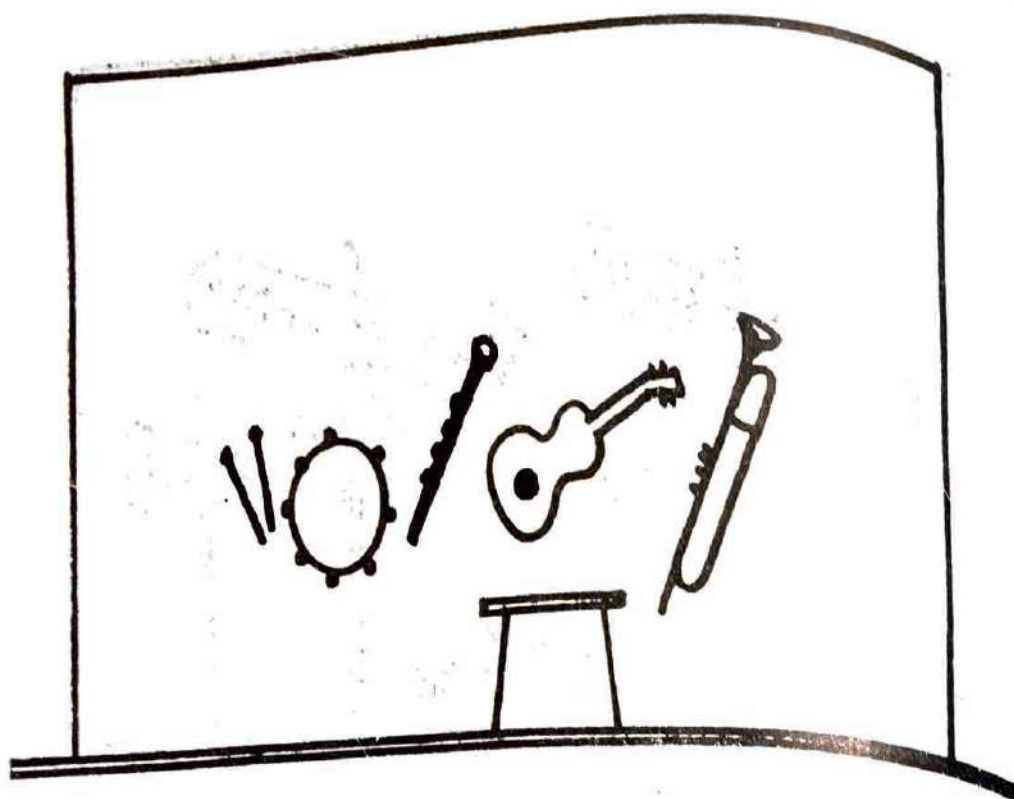
The first system of musical notation consists of three staves. The top staff is a vocal line with a melodic line and the lyrics "la la... la...". The middle staff is a piano accompaniment with a treble clef, a key signature of two flats (B-flat and E-flat), and a time signature of 8/8. It features a series of chords and a melodic line. The bottom staff is a piano accompaniment with a bass clef, also in the key of two flats, featuring a series of chords. A dynamic marking of *f* (forte) is placed between the middle and bottom staves.

The second system of musical notation consists of three staves. The top staff is a vocal line with a melodic line and the lyrics "la... la... la... la... la...". The middle staff is a piano accompaniment with a treble clef, a key signature of two flats, and a time signature of 8/8. It features a series of chords and a melodic line. The bottom staff is a piano accompaniment with a bass clef, also in the key of two flats, featuring a series of chords.

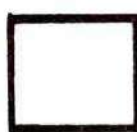
The third system of musical notation consists of three staves. The top staff is a vocal line with a melodic line and the lyrics "la... la... la". The middle staff is a piano accompaniment with a treble clef, a key signature of two flats, and a time signature of 8/8. It features a series of chords and a melodic line. The bottom staff is a piano accompaniment with a bass clef, also in the key of two flats, featuring a series of chords. A dynamic marking of *ff* (fortissimo) is placed between the middle and bottom staves. A tempo marking of *poco rit.* (poco ritardando) is placed at the bottom of the system.



Przed sklepem



1



1

1

1

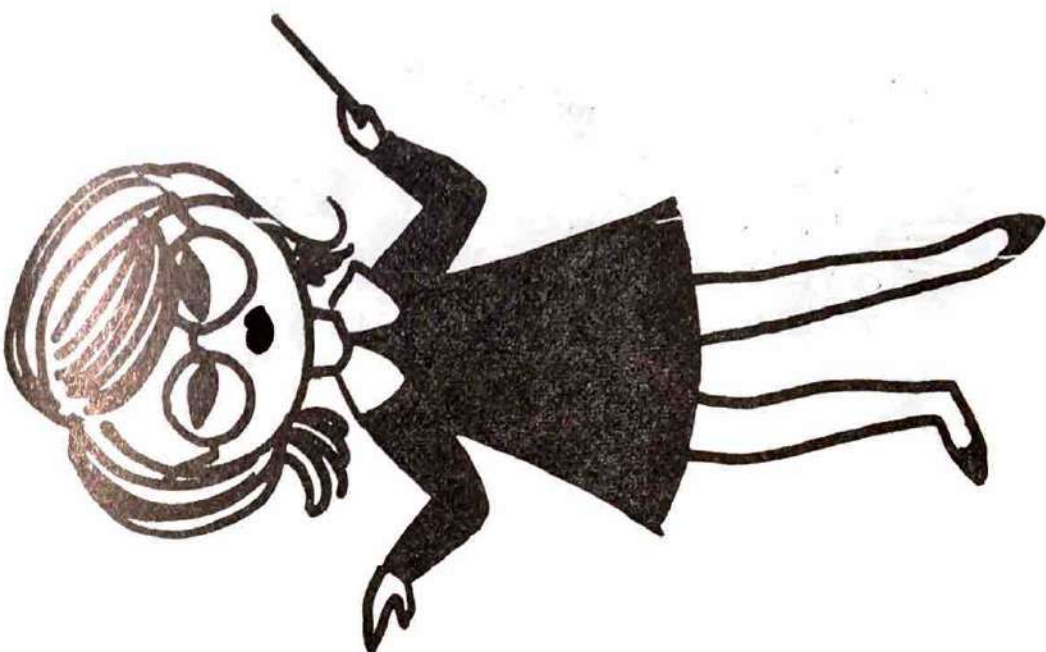
31

31

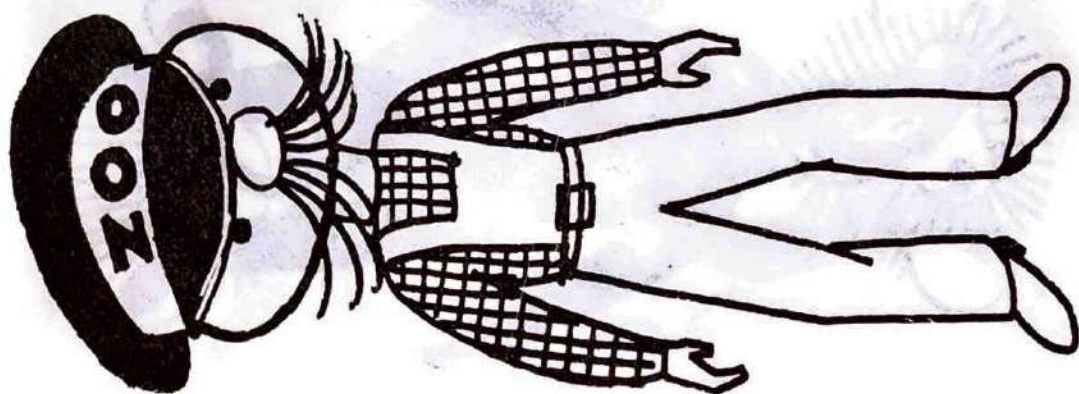
31

31

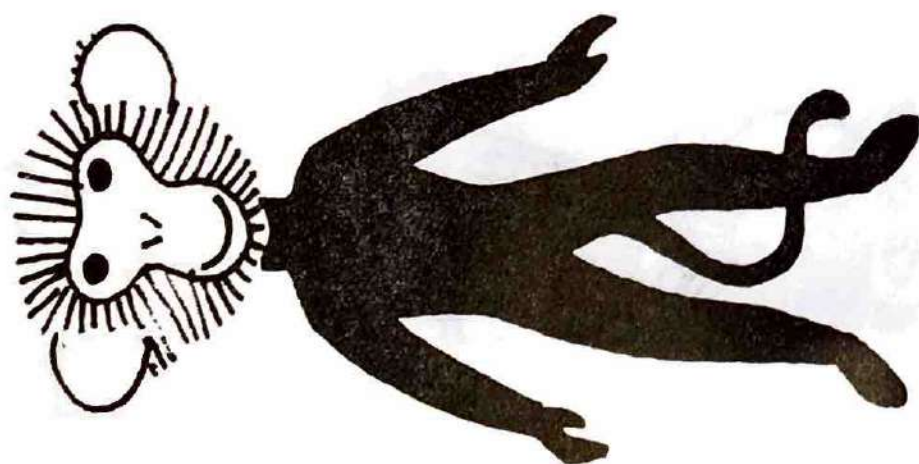
W sklepie



Ekspedientka



Dozorca



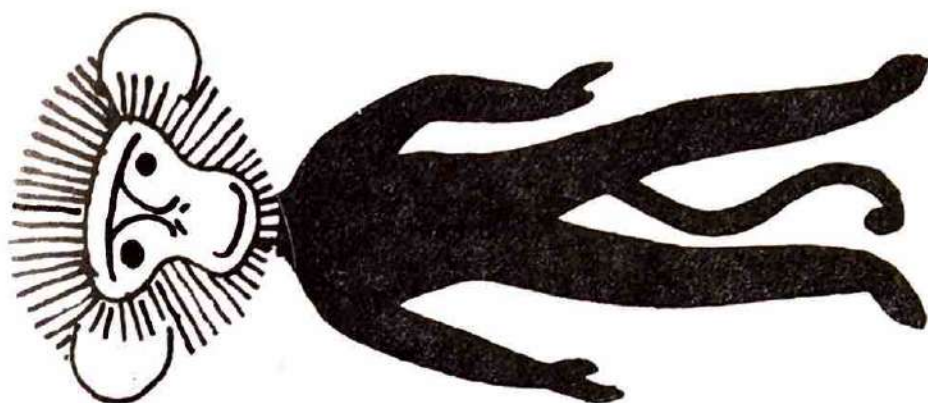
Matpison I



Matpison II



Malpizon III



Malpizon IV

THE JOURNAL OF

THE JOURNAL OF THE
THE JOURNAL OF THE
THE JOURNAL OF THE

THE JOURNAL OF THE

THE JOURNAL OF THE

THE JOURNAL OF THE

THE JOURNAL OF THE

THE JOURNAL OF THE

THE JOURNAL OF THE

THE JOURNAL OF THE

GDZIE JEST PIOTROWSKI?

Muzyka
Leszek Żuchowski

Projekty scenograficzne
Adam Kilian

OSOBY

MALARZ
JACEK
AGATKA
PIOTROWSKI
KOT
OŚMIORNICA
REKIN
RYBKI
MEWA I
MEWA II
MEWA III
AKTOR — MARYNARZ
KOŃ JACKA
KOŃ PIOTROWSKIEGO
SĘP I
SĘP II
SĘP III
BIZON
AKTOR — KOWBOJ

AKT I

Na proscenium, oświetlony reflektorem punktowcem, wchodzi Malarz z paletą i pędzlem. Na palecie, jak kolorowe żarówki, świecą się wszystkie farby. Malarz śpiewa „Piosenkę o kolorach” (Muzyka nr 1).

MALARZ

Mam paletę z farbami,
biorę pędzel do ręki,
moje farby śpiewają
kolorowe piosenki.

(Rozsuwa się kurtyna. Pusta, ciemna scena. Malarz maluje w powietrzu. Za każdym dotknięciem pędzla, na scenie pojawia się kolorowy, wirujący punkt światła.)

Spełniają się marzenia
cichutko wyszeptane
w piosence kolorowej,
w piosence malowanej.
Fruwają baloniki
i tańczą karuzele
i każdy zwykły piątek
zamienia się w niedzielę.

(Przy słowach: „fruwają baloniki” — z lewej kulisy wyrasta pęk kolorowych balonów. Przy słowach: „będzie niebo ze słońca, będą kwiaty kwitnące” — z góry zjeżdża słońce, spod sceny wyrastają duże, kolorowe kwiaty.)

Będzie niebo ze słońcem,
będą kwiaty kwitnące
i dzieciaki tańczące wśród łąk,
i niebieskie migdały
będą z nieba spadały
roześmianym dzieciakom do rąk.
Kolorowe dni, kolorowe sny,
żeby żadnej łzy nie było,
tylko przygód sto,
tylko wszystko to,
co się dzieciom w snach marzyło.

(Z góry zjeżdża wielki kolorowy parasol z napisem: LODY.)

Będą lody różowe —
poziomkowo-bajkowe,
koło kiosku postawi się kiosk,
żeby dzieci się śmiały
i zupełnie nie znały
szarych smutków i czarnych trosk.

(Malarz zostawia paletę i pędzel na środku proscenium i odwraca się w stronę balonów. Przez scenę chyłkiem przebiega Piotrowski, łapie pędzel i paletę, ucieka. Słońce, parasol, kwiaty i balony znikają ze sceny. Scena szarzeje. Malarz szuka farb i śpiewa.)

Miałem farby wesołe —
ślad zaginął po farbach,
uśmiechnięte kolory
ktoś niedobry mi zabrał.
Została tylko czarna i został czarny smutek,
więc jakże czarną farbę malować jasną nutę?
Ktoś zabrał ptakom zieleni i z nieba ściągnął błękit,
i zabrał mi kolory, nie ma już piosenki.

(odchodzi w mgłę mówiąc na muzyce)

Gdzie to niebo ze słońcem
gdzie te kwiaty kwitnące
i dzieciaki tańczące wśród łąk?
Gdzie się nagle podziały
te niebieskie migdały,
które dzieciom spadały do rąk?

(śpiewa)

Kolorowe dni, co do dzieci szły,
kolorowe sny — ktoś zabrał,
nie ma moich farb,
ktoś mi zabrał skarb
i została tylko skarga.
Nie ma lodów różowych —
poziomkowo-bajkowych,
koło kiosku nie stoi już kiosk,
tylko smutek pozostał —
szary smutek i troska,
najczarniejsza ze wszystkich trosk.

(Malarz znika w ciemności. Pojawia się ekran telewizora. Na ekranie — scena z audycji telewizyjnej „Jacek i Agatka”. Agatka układa Jacka do snu.)

JACEK Jejku, Agatka, słyszałaś? Panu malarzowi zginęły farby.

AGATKA A ja ci mówię, że to sprawa Piotrowskiego. Nie ma dnia, żeby Piotrowski czegoś nie zmalował.

JACEK I myślisz, że on będzie malował tymi farbami?

AGATKA Mogę się założyć!

JACEK Ty na Piotrowskiego to zaraz wszystko najgorsze!

(podnosi się na łóżku)

AGATKA Nie stawaj w jego obronie, tylko kładź się do łóżka. Słyszałeś? A z Piotrowskim to sam dobrze wiesz jak jest. Zawsze ma takie pomysły, bo to przecież czarny charakter.

JACEK I myślisz, że on te farby zabrał po to, żeby sobie charakter przemaalować?

AGATKA Myślę, że teraz masz spać. Mówię ci dobranoc i idę się myć. *(nakrywa go koldrą po uszy i wychodzi)*

JACEK Dobranoc, Agatko kochana, dobranoc... *(zaraz po wyjściu Agatki, Jacek zerka spod koldry)* Nie chciałem mówić przy Agatce, ale z Piotrowskim to naprawdę nigdy nic nie wiadomo... A z farbami też niedobrze wyszło. Takie pawio-we rzeczy miał ten pan malarz namalować — kolorowe dni, kolorowe sny... Jejku, jakbym chciał mieć kolorowe sny! Żeby niebieskie migdały do rąk spadały i żeby wszędzie były lody poziomkowe. A teraz figa z makiem.

AGATKA *(zza sceny)* Jacek, śpisz?

JACEK Śpię, śpię, Agatko kochana! Już dawno śpię i to wszystko co słyszysz to ja mówię wyłącznie przez sen... *(szeptem do widzów, wylaząc z łóżka)* Cii..., wcale nie śpię, tylko się ubieram i zobaczę, czy Piotrowski naprawdę zabrał te farby... Cii..., żeby Agatka nie usłyszała... *(wychodzi zza telewizora, świeci latarką, scena jest ciemna)* Ciii... Wyszedł z domu po kryjomu, nie powiedział nic nikomu... Ale ciemno... *(przez scenę przebiega Kot)* Jejku...! Piotrowski to ty?

KOT Miauuuuu!

(Sноп światła z latarki pada na Piotrowskiego. Widać w jego ręku paletę rozblyskującą wszystkimi kolorami.)

PIOTROWSKI Jacek, nie wyglupiaj się, co straszysz koty po nocy? Nie strasz, bo się jeszcze przestraszę. Chodź zrobimy drakę! Namalujemy ciocię na płocie. Ale będzie heca!

JACEK Oddaj! W tej chwili oddaj panu malarzowi farby!

PIOTROWSKI Ani mi się śni. A co? Pożyczyć sobie nie wolno?

[(Muzyka nr 2) Piotrowski śpiewa piosenkę „Ciocia na płocie”. Tańczy, usiłując wymknąć się Jackowi, który chce mu zabrać farby. Zapalają się światelka w oknach — okazuje się, że jest eśmy na podwórku kamienicy. Między Jackiem i Piotrowskim biega miauczący Kot.]

PIOTROWSKI Ja mam ciocię na Ochocie,
a ta ciocia kota ma.

KOT Miau!

PIOTROWSKI Namaluję ją na płocie,
będzie heca na sto dwa.

KOT Miau!

PIOTROWSKI Jak jej wasy domaluję —
to dopiero będzie śmiech,
bo się z cioci robi wujek,
albo nawet wujków trzech.

KOT I PIOTROWSKI

Będzie śmiech — śmiech, śmiech, śmiech,
z jednej cioci, z jednej cioci — wujków trzech.
Będzie śmiech — śmiech, śmiech, śmiech
z jednej cioci — wujków trzech!

PIOTROWSKI

Będzie miała wąsy czarne,
takie czarne, jak jest kruk,
a na głowie wielki garnek
i dwadzieścia osiem nóg.
Ja mam ciocię, ty masz ciocię,
więc czym prędzej ze mną chodź,
uwiecznimy je na płocie
i sto pociech będzie z cioć!

KOT I PIOTROWSKI

Pędzle bierz — chodź, chodź, chodź,
tysiąc pociech, tysiąc pociech będzie z cioć.
Pędzle bierz — chodź, chodź, chodź,
tysiąc pociech będzie z cioć!

JACEK Nie będę malował żadnej cioci! Te farby nie są do malowania na płocie,
tylko... Ty wiesz coś ty zrobił? Zabrałeś panu Malarzowi słońce!

PIOTROWSKI Na głowę upadłeś? Jakie słońce?

JACEK I słońce, i lody poziomkowe, i niebieskie migdały — wszystko zabrałeś,
bo to są czarodziejskie farby.

PIOTROWSKI Czarodziejskie?

JACEK Pewnie. Wszystko można nimi malować. Prawdziwe słońce, prawdziwą
łąkę, prawdziwą wodę...

PIOTROWSKI I morze też można?

JACEK Wszystko! Wszystko!

PIOTROWSKI To fajnie! Namaluję wielkie morze i ucieknę razem z farbami
na drugi brzeg...

(Muzyka nr 2) Piotrowski śpiewa na melodię „Ciocia na płocie” — bez powtórki. Śpiewając
maluje wielkie, niebieskie fale przez całą długość sceny.

(śpiewa)

Wielkie fale płyną morzem,
każda ma niebieski garb,
nikt dogonić mnie nie może,
nikt mi nie odbierze farb.

(maluje sobie piracki statek — z trupią czaszką i skrzyżowanymi pieszczelami na
banderze lub żaglu)

Nic mnie nie obchodzi malarz,
bo się wyprowadzam stąd
i bujając się na falach,
na weselszy spływam ląd.

Cześć, cześć, spływam stąd,
i zmieniam lokal, zmieniam lokal, zmieniam ład!
Cześć, cześć — spływam stąd
i zmieniam lokal, zmieniam ład!

(odplywa, fale zalewają Jacka, szum morza)

JACEK *(plywa, parska, zapada się pod fale)* I po co ja mu powiedziałem o tym morzu? Taki ocean zrobił, że ani suchą nogą nie przejdę, ani mokrą... Jejku, żeby miał chociaż wannę? Ratunku! Ratunku! SOS!
(Na scenę wyskakuje wanna na nóżkach, za nią Agatka w ręczniku i ze szczotką do mycia pleców.)

AGATKA Zwariowany dom! Wanna ucieka z łazienki i nawet się nie może wykąpać... *(sposrzcza Jacka)* A ty, co tutaj robisz? Przecież nie miałeś się kąpać tylko miałeś spać.

JACEK *(zamurza się, bulgoce)* Bul... bul... bul...

AGATKA *(włazi do wanny)* Rura pękła?

JACEK Nie rura, tylko Piotrowski. Pękał ze śmiechu, jak mu kazałem oddać farby i wymalował takie morze.

(Agatka rzuca z wanny koło ratunkowe na lince. Jacek łapie się koła, Agatka wciąga go do wanny. Jacek mówi z czkawką.)

JACEK Jejku, jaki jestem mokry. Zupełnie jak czka..., zupełnie jak czka... Zupełnie jak kaczką!

AGATKA Masz ci los! Do tego wszystkiego dostał jeszcze czkawki... Chyba będę cię musiała przestraszyć.

JACEK Coś ty, Agatka, po tej kąpieli to już mnie nic nie przestraszy...! A teraz wiosłuj, bo musimy gonić Piotrowskiego... *(Agatka wiosłuje szczotką)* Albo wiesz? Zrobimy żagiel z ręcznika. Ze szczotki zrobimy maszt, a z ręcznika żagiel. No, Agatka, do roboty! Żagle staw! Ster lewo na burt! Ster prawo na burt! Nie stój na rufie, tylko łap za ster... Nie rozumiesz co do ciebie mówię?

AGATKA Nie... A w ogóle to ja chcę do domu. Mnie się tutaj nie podoba. Za dużo wody i wszystkie fale lecą na nas... O! O, jakie fale!

JACEK *(stawia żagiel)* Nie jęcz, bo na morzu zawsze są fale... Ale fajnie kiwa! Zupełnie jak na huśtawce. Patrz, jakie piękne bałwany!

AGATKA Ja chcę do domu... Ja nie chcę żeby kiwało... Ja nie lubię bałwanów... Ja ci powiedziałam, że mnie się tutaj nie podoba!

JACEK Ale z tobą trudne życie! Bałwany ci się nie podobają, na żeglarskim się nie znasz... Oj, Agatka, Agatka...

(Muzyka nr 2) Jacek śpiewa na melodię „Ciocia na płocie”.

Pan kapitan Baranowski,
choć niejeden przeszedł szkwał,
na pokładzie nie miał siostry,
więc łatwiejsze życie miał.
Mówią o tym wszystkie fale,
że do głębi życie znał —

wolał sam być, tak jak palec
i głęboką rację miał.
Rację miał — tak, tak, miał,
siostra czasem dużo gorsza jest, niż szkwał.
Rację miał — tak, tak, miał,
dużo gorsza jest, niż szkwał!
Można z siostrą grać w domino
oraz w kilka innych gier,
ale bardzo trudno płynąć,
kiedy siostra trzyma ster.
Ona nie wie, gdzie jest rufa,
ona nie wie, gdzie jest dziób,
więc nie mogę jej zaufać,
bo nastąpi wielki chlup.
Tu jest dziób — chlup, chlup, chlup,
nos do góry i weselszą minę zrób.
Tu jest dziób — chlup, chlup, chlup,
więc weselszą minę zrób!

(W dali ukazuje się statek Piotrowskiego)

AGATKA *(woła)* Oj, piraci! Piraci! Jacek, tam są piraci!

JACEK Coś ty! Piotrowskiego nie poznajesz?

PIOTROWSKI Jacek, a nie boisz się macek?

JACEK Czego?

PIOTROWSKI Namalowałem ośmiornicę i zaraz ją wystrzele z armaty do Jacka i Agaty! Jak was ośmiornica złapie w swoje macki, z Jacka i Agatki będą mokre placki!

(Strzał armatni. Ze statku Piotrowskiego wylatuje ośmiornica i płynie w stronę wanny. Ośmiornica jest groźna i wielka.)

AGATKA *(trzęsie się ze strachu)* O, o! Ośmiornica!

JACEK Ee, nie taki diabeł straszny, jak go malują!

(Ośmiornica oplata mackami wannę i przechyla ją.)

AGATKA Ale ona ma macki! Ona nas macnie! Ona nas przewróci! Ona nas wychlupie! Ona nas wciągnie pod wodę!

JACEK *(z dużą szczotką do mycia pleców)* Ty, ośmiornica, a może ci plecy umyć?
(drapie ośmiornicę szczotką po plecach, ta zaczyna chichotać, dalszy dialog — przy wtórze głupiego śmiechu ośmiornicy)

AGATKA Oj, Jacek, ona się śmieje!

JACEK Chichoce, bo ją szczotka łąchoce. Widzisz jakie to wesołe zwierzątko...? A teraz spróbujmy pod pachą. Zobaczymy, czy pod pachą też będzie miała łąchotki od szczotki... *(drapie ośmiornicę szczotką pod pachami, ta zaśmiewa się wariacko)*

OŚMIORNICA Hi, hi — nie mogę! Hi, hi — nie wytrzymam!

JACEK To puść, kochana, puść! Jak nie wytrzymasz to puść... *(Ośmiornica puszcza wannę, śmiejąc się zniką w falach, Jacek śpiewa na mel. „Santa Lucia”) Śmiech*

ją ogarnął taki wariacki, że jej ze śmiechu osłabły macki...! (rozgląda się) No dobrze, ale gdzie jest Piotrowski?

AGATKA (wskazuje) Tam! Tam!

PIOTROWSKI (wola ze swojego statku)

Namaluję im rekina, będzie draka tak, jak
z kina...! Hop, hop, Jacek! Rekin już jest!

Hej, hej, Agatka! Rekin ci się kłania!

(Od strony statku Piotrowskiego plynie wielki, groźny Rekin.)

AGATKA Rekin...! (zasłania sobie oczy)

JACEK Boisz się?

AGATKA On nas zje! On nas pożre! On ma takie straszne zęby!

JACEK A może on się do ciebie uśmiecha?

REKIN (podpływa do wanny i śmieje się) He... he... he... he!

AGATKA Ja nie chcę, żeby rekin się do mnie uśmiechał! Nie chcę!

JACEK Agatka kochana, uspokój się. Mi się zdaje, że on chce umyć zęby i dlatego
tak się wyszczerzył... Rekin, chcesz umyć zęby?

REKIN (kłapie zębami) A od kiedy to zęby służą do mycia?

JACEK (pokazuje mu dużą szczotkę do mycia zębów) Od kiedy wynaleziono szczotki...

Naprawdę nigdy jeszcze nie myłeś zębów?

(Agatka wyciska na szczotkę pastę z wielkiej tuby. Jest to pasta „Jacek i Agatka”.)

REKIN A ty myłeś?

JACEK Codziennie myję. Myję zęby górne, myję zęby dolne, bo ja jestem dziecko
niesłuchanie zdolne!

(Muzyka nr 3) Rekin śpiewa „Piosenkę rekina”. Tańczy dookoła wanny. Jacek myje mu zęby.

REKIN

Pośród fląder i bałwanów
rekinowi przyszło żyć
i nie wiedział, proszę panów,
że należy zęby myć.

Przez bałwany i przez flądry
w głębi wody żył jak głąb.

JACEK

Aż mu wreszcie chłopak mądry
trochę pasty dał na ząb.

REKIN

Aż mu wreszcie chłopak mądry
trochę pasty dał na ząb.

(Pojawiają się Rybki i śpiewają.)

RYBKİ

Szczoteczka, pasta, pasta w tubie.

REKIN

To jest właśnie to co lubię!

RYBKİ

Pień się pasto, pień, pień, pień!

REKIN

Zęby czyścić chcę co dzień!

RYBKİ

Po śniadaniu i obiedzie,
o świtanu i przed snem.

REKIN Już nie będę pachniał śledziem,
choć co dzień śledzie jem.
Powiem, kiedy mnie pytają,
szczerząc zębów pełen pysk...,

RYBKI że te zęby zawdzięczają
szczotce z pastą taki błysk!

REKIN Że te zęby zawdzięczają
szczotce z pastą taki błysk!

JACEK (mówi) Bardzo ładnie zaśpiewałeś. Weź sobie na pamiątkę szczotkę i pastę.
(Daje Rekinowi szczotkę i tubę z pastą)

REKIN Jesteście niezwykli! Naprawdę, zupełnie niezwykli!

AGATKA Ty też jesteś niezwykły! Czy wszystkie rekiny są takie? Czy żaden nas
nie zje?

REKIN Możecie płynąć spokojnie. Zaraz zapowiem wszystkim moim kuzynom —
rekinom i kuzynkom — rekinom, że jesteście nietykalni.

AGATKA Nietykalni i niejadalni...

REKIN Zrobione! A — hoj, kochani! Życzę wam pomyślnych wiatrów!
(Rekin znika w głębi morza, wanna stoi w miejscu, żagiel opada.)

AGATKA Widzisz? Życzył nam pomyślnych wiatrów, a tutaj żaden wiatr nie
dmucha i stoimy w miejscu.

JACEK Jak wiatr nie dmucha, to my musimy podmuchać. No, Agatka, raz, dwa
trzy — razem! Uch...uuuuch.
(Oboje dmuchają w żagiel bez skutku.)

AGATKA Nic z tego.

JACEK Pewnie mamy za mały dmuch. Czeka, spróbujemy jeszcze raz... Uuch...
uuuch...
(Dmucha, na niebie pojawia się Mewa I.)

JACEK Mewa! Mewa!

AGATKA Ale skąd?...

JACEK Pewnie blisko jest już ląd!

MEWA I Ląd, ląd, ląd — ląd jest tam,
ale widzę, że tu trzeba pomóc wam! (Macha skrzydłami, robi wiatr, żagiel wy-
pełnia się wiatrem).

JACEK Agatka, zobacz! Ona robi skrzydłami wiatr! Ona ma skrzydła pełne wia-
tru...! Oj, tak, tak — zrób jak najwięcej wiatru, bo musimy gonić Piotrowskiego!
(Nadlatują inne Mewy. Machają skrzydłami nad żaglem. Wanna płynie.)

AGATKA Ojej, czy tego wiatru nie za dużo? Już dosyć, dosyć! Nie machajcie tak
skrzydłami ze wszystkich stron...

JACEK Boisz się, że będziemy musieli płynąć pod wiatr? Nie martw się, Agatka!

(Muzyka nr 2) Melodia „Ciocia na płocie”.

JACEK (śpiewa) Mówią w szkole i w przedszkolu,
mówi o tym cały świat,

że odkrywca Krzysztof Kolumb
płynął czasem i pod wiatr.
Choć kłopoty miał z załogą,
choć miał żagiel pełen dziur,
ale odkrył to i owo,
więc z Kolumba bierzmy wzór!

JACEK I AGATKA

Bierzmy wzór — tak, tak, wzór,
niech wesoło, niech wesoło zabrzmiał chór.
Bierzmy wzór — tak, tak, wzór,
niech wesoło zabrzmiał chór!

AGATKA

Słońce się uśmiechnie do nas,
pokonamy każdy szkwał.

JACEK

I odkrycia się dokona,
bo nam Kolumb przykład dał.
Chłup za burtę wszystkie troski,
nos do góry, szkoda łez.

AGATKA

Odkryjemy gdzie Piotrowski,
choć nie wiemy, gdzie on jest.

JACEK I AGATKA

Gdzie on jest — gdzie, gdzie jest?
Jak go złapię będzie krzyczał SOS!
Złapię go, tam gdzie jest,
będzie krzyczał SOS!

MEWA II (*mówi*) A czy ten Piotrowski nie jest przypadkiem piratem?

AGATKA Piratem! Rozbójnikiem! To czarny charakter!

MEWA II Widziałam jednego takiego po drodze i bardzo podejrzanie wyglądał...

AGATKA To on! To na pewno on!

JACEK I AGATKA Prędeż! Prędeż! Za nim! Za nim!

MEWA I Prędko. Róbcie wiatr skrzydłami!

(*Mewy machają skrzydłami, wanna płynie, wszyscy wypatrują.*)

MEWY Tam, tam, tam! Był, był, był!

JACEK I AGATKA Gdzie się podział? Gdzie się schował? Gdzie się skrył?

(Muzyka nr 4) Piosenka „Gdzie Piotrowski?”

AGATKA

Tutaj nie ma Piotrowskiego
i tam nie ma Piotrowskiego,
choć już morza niebieskiego
widać kres.

JACEK

Już cieszyła się Agatka,
że dogoni się gagatka,
a tu nagle ta zagadka —
gdzie on jest?

(*Z fal wylania się Rekin.*)

REKIN I MEWA

Już cieszyła się Agatka,
że dogoni się gagatka,
a tu nagle ta zagadka —
gdzie on jest?

(Mewy chórem śpiewają refren. Na końcu widowni siedzi Aktor — Marynarz z tubą, jaką mają ratownicy na plażach. Przy słowach: „gdzie Piotrowski?” — woła przez tubę: — „Gdzie? Gdzie?” Włącza się do refrenu.)

MEWY

Gdzie Piotrowski? Gdzie Piotrowski?
Gdzie Piotrowski, gdzie?
Tu go nie ma, tam go nie ma,
tu go nie ma, nie!

(Zjawiają się Rybki.)

RYBKI I REKIN

MEWY

Był, był, był — lecz się zmył!
Gdzie on uciekł? Gdzie się schował?
Gdzie się skrył?

WSZYSCY

Gdzie się skrył?
Gdzie się skrył?

REKIN

Może huśta się na fali,
może siedzi na tej sali,
może diabli go porwali,
kto to wie?

AGATKA

Może wybrał się do Nysy,
albo poszedł za kulisy,
lub w bufecie je irysy —
je, je, je!

REKIN I RYBKI

Może wybrał się do Nysy,
albo poszedł za kulisy,
lub w bufecie je irysy —
je, je, je!

(Refren śpiewają wszyscy razem.)

MEWY

Gdzie Piotrowski? Gdzie Piotrowski?... *(itd.)*

(Na widowni zapalają się światła, wszyscy śpiewają coraz bardziej nerwowo.)

MEWA I

Może jest na Czarnym Łądzie?

REKIN

Może jedzie na wielbłądzie?

AGATKA

Może zaraz tu usiądzie
pośród drzew?

JACEK

Może przebrał się w sukienkę
i wyskoczył stąd okienkiem?

REKIN

Gdy usłyszał tę piosenkę
i ten śpiew.

REKIN I RYBKI

Może przebrał się w sukienkę
i wyskoczył stąd okienkiem,
gdy usłyszał tę piosenkę
i ten śpiew?

(Refren śpiewają wszyscy.)

MEWY

Gdzie Piotrowski? Gdzie Piotrowski?... *(itd.)*

AGATKA *(zwraca się do widowni)*

Koleżanko i kolego —
poszukajmy Piotrowskiego,
więc ustawcie się gęsiego
raz, dwa, trzy!

JACEK

Wychodzimy prędko z sali,
wszyscy duzi, wszyscy mali
i będziemy go szukali —
my i wy!

WSZYSCY

(Aktor — Marynarz zachęca widownię do śpiewania i wyprowadza dzieci z sali.)

Wychodzimy prędko z sali,
wszyscy duzi, wszyscy mali
i będziemy go szukali —
my i wy!

Kurtyna

A K T II

Kurtyna podnosi się przy muzyce nr 2 — bez powtórki, gęsto przetykanej strzałami. Horyzont zasłonięty jest skalistymi górami. Z prawej i z lewej strony — bloki skalne sterczące ku przodowi sceny. Kaktusy. Zaraz po odgłosie strzałów, zza sceny słychać głosy Jacka i Agatki.

JACEK Oj, strzela! Strzela! Strzela!

AGATKA Hop, hop! Piotrowski, gdzie jesteś?

(Zza bloku skalnego wysuwa się Piotrowski w kowbojskim kapeluszu, na twarzy maskująca chustka, dwa duże kołty w dłoniach, paleta z farbami i pędzel przewieszane na plecach.)

PIOTROWSKI Ukrywam się...! *(śmieje się)* Ale draka! Heca jak stąd do pieca! Tak się przebrałem, że rodzona ciocia mnie nie pozna. Ale Bonanza!

(Muzyka nr 5) „Ballada westernowa”. Piotrowski strzela i mówi na przygrywcę do piosenki.

Nie ma już żadnego Piotrowskiego, tylko jest kowboj — Rudy Bill!

(śpiewa)

Był raz kowboj — Rudy Bill,
co miał malowniczy styl,
gdzie się zjawił, tam od razu coś zmalował.
Nie marnował cennych chwil
i przemierzył tysiąc mil
z tą balladą, która miała takie słowa.
A - ja - ja - jaj — to jest ballada!
Kowbojskie przygody
są lepsze niż lody
i lepsze niż oranżada!

} bis

(Śpiewając refren ballady, Piotrowski strzela kilkakrotnie. Piosenka trwa dalej. Jacek i Agatka wybiegają na scenę i mówią na muzyce.)

AGATKA Oj, strzela, strzela! Znowu strzela!

JACEK Jakbym miał lewolwer, to bym też strzelał!

AGATKA Nie mówi się — lewolwer, tylko — rewolwer...

(Piotrowski strzela i śpiewa dalszy ciąg ballady. Jacek chce biec za nim. Agatka wciąga Jacka za kaktus.)

PIOTROWSKI

Rudy Bill miał niezły cel —
taki cel, że tylko strzel,
no i celne, szybkostrzelne rewolwery.

Nie uznawał żadnych praw,
tylko strzelał: pif i paf,
(strzały)

więc ze strachu trząsł się przed nim
każdy szeryf.

A - ja - ja - jaj — to jest ballada!

Kowbojskie przygody
są lepsze niż lody
i lepsze niż marmolada! } bis

(*Śpiewając refren, Piotrowski maluje na skalnej ścianie konia lub koński łeb. Na scenę wpada Jacek, na piersi ma dużą gwiazdę szeryfa.*)

JACEK Czekaj, czekaj! Jak cię złapię, to dopiero zrobię z ciebie marmoladę! Oddaj farby, słyszysz?

PIOTROWSKI Ty, szeryf z Pacanowa! Nie trzęs się tak, bo ci gwiazda mruga!

JACEK Dobrze, dobrze, jak cię dogonię, to będziesz inaczej śpiewał!

PIOTROWSKI (*celuje koltem w stronę Jacka*) Dogonisz? Prędkiej mi kaktus na rękę wyrośnie! (*wyrasta obok niego wielki kolczasty kaktus*) Rudego Billa nikt jeszcze nie dogonił, wiesz? Nawet w sto koni mnie nie dogoni!

Rozlega się rżenie konia, malowany koń wyjeżdża ze skały, ewentualnie jest to łeb konia na patyku, Piotrowski wskakuje na konia, śpiewa dalszy ciąg ballady (Muzyka nr 5a).

Rudy Bill miał zręczną dłoń,
gdy mu był potrzebny koń,
to sam szeryf ruszył właśnie za nim w pogoń —
to zmalował konia w mig,
przed szeryfem zrobił dyg
i pokazał szeryfowi koński ogon.
A - ja - ja - jaj — to jest ballada!
Kowbojskie przygody
są lepsze niż lody
i lepsze niż czekolada! } bis

(*Odjeżdża strzelając z koltów, zabiera paletę i pędzel. Scena zapelnia się jaskrawo żółtym światłem. Jacek i Agatka wychodzą zza kaktusa.*)

JACEK Jejku, Agatka, widzisz co on zmalował?

AGATKA Odjechał...

JACEK Najpierw to zmalował farby. Farbokrad jeden!

AGATKA Zamiast wymyślać na Piotrowskiego wymyśl lepiej, jak przejść przez tę pustynię. Wszędzie tylko skały i piasek.

JACEK Najlepiej to by było przejechać...

AGATKA (*ironicznie*) Na wielbłądzie, co?

JACEK Na jakim wielbłądzie? Przecież wielbłądy są na innym lądzie. Koń by się przydał.

AGATKA Ba!

JACEK Ojejku, dlaczego konia zostawiłem w domu? Taki dobry koń!

AGATKA (*sceptycznie*) Na biegunach...

JACEK Co z tego, że na biegunach? Taki dobry, mądry koń. Najlepszy koń na świecie. Wszystko umie, wszystko rozumie... Wystarczy, że tylko gwizdnę. O, tak... *(gwizdże przeraźliwie na palcach)*

AGATKA I co?

(Zza sceny słychać rżenie konia.)

JACEK Jak to co? Jest! Jak tylko gwizdnąłem, od razu przyjechał!

(Wpada koń na biegunach. Jest osiodlany, ma przytroczone do siodła lasso i gitarę. Jacek całuje Konia.)

JACEK Jaki dobry koń! Jaki mądry! Najmądrzejszy na świecie! Sam wyszedł z domu, sam przepłynął przez morze!

KOŃ Naprawdę, nie zasłużyłem na tyle koń-plementów...

AGATKA Jacek, czy to jest koń, który mówi?

KOŃ Mówię, ale tylko wtedy, kiedy mam coś koń-kretnego do powiedzenia. I teraz właśnie mam taką koń-kretną sprawę. Bieguny trzeba zdjąć. Na tym koń-tyńencie zbyt wiele.

JACEK Nie mówiłem ci, że on jest koń — genialny? No już, zdejmujemy bieguny i jazda panie gwiazda!

(Zdejmuje Koniovi bieguny.)

AGATKA Jaki znowu panie gwiazda?

JACEK A co, może nie mam gwiazdy?

(Obydwoje wsiadają na Konia. Koń rusza, Jacek gra na gitarze i śpiewa dalszy ciąg „Ballady westernowej”.)

KOŃ Raz, dwa, trzy, cztery...

JACEK Gdy na koniu uciekł Bill,
Szeryf nie marnował chwil,
ani chwili nie zmarnował dzielny szeryf.
Wsiadł na konia, głośno rzekł:
włącz koniku, czwarty bieg!

KOŃ Bo ten koń miał w czterech nogach biegi cztery!

KOŃ I JACEK *(śpiewa)* Je - je - je - jej — to jest ballada!

Szeryfa metody	} <i>bis</i>
są lepsze niż lody	
i lepsze niż oranżada	

AGATKA Oranżada... Ojej, oranżada... Nie masz pojęcia jakbym się napiła!

JACEK Gorąco ci?

AGATKA Jeszcze jak! Zobacz jaką mam gorącą głowę. Słońce pali, nigdzie nie ma żadnego cienia i boję się żebyśmy z tego upału nie dostali porażenia.

JACEK Nie mam cienia — porażenia... Jejku, Agatka, zdaje mi się, że ty już dostałaś porażenia, bo mówisz do rymu!

AGATKA Nie śmiej się, bo to nic śmiesznego. Chustek nie mamy...

JACEK A po co ci chustka? Katar masz, czy co?

AGATKA Nie do nosa, tylko na głowę.

JACEK Na głowę to bym wolał kapelusze... Takie meksykańskie brera, czy jak to się nazywa.

AGATKA Som-brera.

JACEK Gdzie są? Brr!... (*Koń staje i zaczyna się cofać*)

AGATKA Nigdzie nie ma, a ja ci tylko mówię, że takie meksykańskie kapelusze nazywają się sombrera. No, nie zatrzymuj się!

JACEK Jejku, Agatka, nie widzisz, że ten koń włączył wsteczny bieg? Pewnie też dostał porażenia...

KOŃ (*szczęka zębami, trzęsie się*) Przeważenia! Jestem koń-pletnie przeważony!
(*Koń i Agatka wskazują skały, na których siedzą wielkie trzy Sępy.*)

AGATKA (*szeptem*) Jacek, widzisz co tam jest? Sępy!

KOŃ I AGATKA Tam na skale siedzą sępy i rozdziobią nas na strzępy!

JACEK E, jak im urządzimy działalność rozrywkową, to może nas nie rozdziobią
(*Zeskakuje z Konia*)

AGATKA A dlaczego one są takie zasępione?

JACEK Jakby były sowami, to by były osowiałe, a jak są sępami, to muszą być zasępione... (*szeptem*) Jak się rozruszają, to może nam powiedzą czy widziały Piotrowskiego...

AGATKA Mogę im powiedzieć wierszyk (*zeskakuje z Konia, dyga*) „W pokoiku, na stoliku stało mleczko i jajeczko...”

JACEK E tam, wierszyk... Sępy, lubicie wierszyki?

SĘPY Nie! Nie! Nie barrrdzo!

AGATKA A piosenki lubicie?

JACEK Pewnie, kto by nie lubił! Będziemy śpiewali, będziemy tańczyli.

AGATKA A koń?

JACEK Koń wystąpi jako akoń-paniator i koń-certowo zagra na gitarze! (*podaje Koniowi gitarę. Jacek kłania się Sępom*)

Szanowne sępy, zapraszam was na występy!

Ubawicie się jak rzadko, bo wystąpię

ja z Agatką.

(*Koń się kłania*)

AGATKA Koń się zmieni w gitarzystę,
już publiczność grzecznie wita...

JACEK I z kopyta zacznie występ!

KOŃ Jak z kopyta, to z kopyta!

Koń gra na gitarze muzykę nr 6 — „Patataj”. Jacek, Agatka i Koń tańczą z przytupem.

JACEK (*śpiewa*) Tango jest za wolne ciut,
polki nie chce tańczyć but,
rzewny walczyk już nikogo nie upaja.
Został jeszcze tylko twist,
ale go zagłuszył gwizd... (*gwizd*)
Wio, koniku! Wszyscy tańczą patataja!

KOŃ, JACEK i AGATKA

Graj, graj, graj — graj patataja!
Graj, graj, graj, — graj patataja!
Patataj nas cieszy,
patataj nas śmieszy.
Graj, graj, graj — graj patataja!
Graj, graj, graj — graj patataja!
Patataj nas nie rozstraja!
Nie rozstraja!

(Sępy zaczynają tańczyć)

JACEK

Nie zasępiaj się jak sęp,
patatajem nudę tę,
patataja umie tańczyć nawet faja.
Więc od dzisiaj — wista wio! *(gwizd)*
Każdy kto ma w głowie pstro,
razem z nami tańczy tylko patataja!

KOŃ, JACEK i AGATKA

Graj, graj, graj — graj patataja! *(itd.)*

(Sępy biją brawo.)

SĘP I Brrrawo! Brrrawo! Sępy dziękują wam za występy!

SĘP II Brrrawo! Brrrawo! Musimy się wam jakoś odwdziżyć!

SĘP III Pewnie, że się odwdzięczymy!

SĘP I Występy były wspaniałe!

SĘP II i III Wspaniałe! Wspaniałe!

SĘP I Słyszałyśmy, że mówiliście o kapeluszach...

AGATKA Boimy się, że bez kapeluszy dostaniemy porażenia.

SĘP I Kapeluszy, proszę damy, niestety nie posiadamy, ale może te indiańskie pióropusze zastąpią wam kapelusze?

(Sępy ubierają Jacka i Agatkę w pióropusze.)

SĘP II Piórrropusze! Piórrropusze! Piórrropusze dać wam muszę!

JACEK Jejku, jakie pawiowe!

AGATKA Jacek, zastanów się, przecież one nie są pawiowe tylko sępowe...

JACEK Jejku, jakie sępowe!

AGATKA Strasznie wam dziękujemy. Naprawdę, jesteście bardzo miłe!

SĘP I Drrrobiazg, Drrrobiazg! Nie dziękuj, bo nie ma za co. A jeśli chodzi o tego kowboja, którego szukacie...

JACEK Piotrowskiego!

SĘPY Piotrowskiego? Piotrowskiego?

SĘP I Piotrowskiego to chyba nie widziałyśmy, ale przejeżdżał wtedy jeden taki i śpiewał, że się nazywa Rudy Bill.

JACEK i AGATKA To on! Piotrowski! Gdzie on jest!

SĘPY *(wskazują kierunek)* Tam! Tam!

JACEK Na koń! Na koń! Musimy go odnaleźć, choćby pojechał na koniec świata!

JACEK I AGATKA *(wskakują na Konia)* Do widzenia, sępy! Do widzenia!

SĘPY Do widzenia! Do widzenia! Życzymy wam powodzenia! (znikają)

(Koń galopuje.)

JACEK Ale upał!

AGATKA Pić się chce...

JACEK A myślisz, że mnie nie?

KOŃ Koń-pot! Koń-pot! Marzę o koń-pocie!

AGATKA Chyba umrę z pragnienia. Nie masz czegoś mokrego?

JACEK W kinie mówili, że na pustyni można brać wodę z kaktusów...

(Podjeżdżają pod kaktus, który przypomina kształtem ręczną pompę. Jacek zeska-
kuje z Konia.)

AGATKA A jak się to robi?

JACEK Ja wiem? Może te kaktusy się pompuje? Ten jeden to nawet wygląda trochę
jak pompa... (usiłuje pompować) Tylko, że iiii... (piszczy przeraźliwie)

AGATKA Tylko, że co?

JACEK Jak się pompę pompuje, to ta pompa mnie kłuje, wiesz?

AGATKA Bardzo się ukłułeś? (zza skały rozlega się straszny ryk) E, Jacek, nie
przesadzaj, chyba nie tak bardzo... No nie rycz, nie rycz, zachowuj się jak męż-
czyzna.

JACEK Jejku, Agatka, to przecież nie ja!

AGATKA A kto?

JACEK Ja wiem... Może jakiś ryczywół?

BIZON (wylazi zza skały, ryczy) Tylko nie ryczywół! Tylko nie ryczywół! Nie
ryczywół tylko Rączy Bizon.

JACEK Rączy Puzon?

AGATKA Jacek, daj mu spokój...

JACEK To dlaczego ryczy? Taki duży byk nie powinien płakać.

AGATKA Może go spotkało jakieś nieszczęście?

BIZON Oj, nieszczęście, nieszczęście...! Mała Sguaw ma rację. Mądrość przemawia
ustami małej Sguaw. Na Rączego Bizona spadło wielkie nieszczęście. Wielkie
i bardzo ciężkie. Rączy Bizon szedł do źródła. Rączy Bizon przez dwa dni nic
nie pił, a wielkie nieszczęście spadło z góry i zakorkowało źródło (wskazuje
duży glaz)

AGATKA To tutaj jest źródło?

JACEK Słyszysz, że zakorkowane.

AGATKA I Rączy Bizon płacze, bo nie ma korkociągu?

JACEK Jejku, Agatka, korkociągiem kamień chcesz wyciągnąć (próbuję odepchnąć
kamień) Heej — siup! Heeej — ruup!

AGATKA Czekaj, sam nie dasz rady!

JACEK Uff! Rączy Bizon miał rację, że to strasznie ciężkie zmartwienie!

AGATKA Ale może, jak spróbujemy wszyscy razem...

WSZYSCY (próbują zepchnąć kamień) Heej — siup! Heej — siup! Heej — siup!

AGATKA Nie da rady.

JACEK Może spróbujemy odwrotnie?

BIZON Siup — heej! Siup — heej!

AGATKA Nie mówi się: siup — heej, tylko: heej — siup!
BIZON Mój dwunożny brat kazał mówić odwrotnie...
JACEK Nie mówić, tylko pchać. Z drugiej strony, rozumiesz?
RAZEM (*próbuje zepchnąć kamień na prawo*) Heej — siup! Heej — ruup!
JACEK Figa z makiem... (*wyciera czoło, wszyscy sapią. Agatka płacze*)
KOŃ A może by tak lassem?
JACEK (*całuje Konia, przywiązuje koniec lassem do kamienia*) Koniu, jesteś koń-
genialny! Od razu trzeba było zacząć od lasa! Przywiązemy lasso do kamienia
i pozbędziemy się ciężkiego zmartwienia.
(*Koń napręża lasso ciągnąc kamień. Z drugiej strony Bizon pcha rogami, Jacek
i Agatka popychają Bizona. Wszyscy przewracają się. Kamień zostaje odwalony.
Tryska źródło. Słychać chlupot wody, robi się mały wodospad.*)

BIZON Łubudu!

AGATKA O rety!

JACEK Jejku!

BIZON Kamień spadł mi z serca!

AGATKA Nareszcie!

KOŃ Woda! Woda!

(*Wszyscy piją.*)

JACEK No a teraz, w drogę panowie.

AGATKA Jacy panowie? Przecież tylko my jedziemy! Ja, ty i koń.

BIZON Przyjaciele Rączego Bizona zasługują na wdzięczność. Rączy Bizon chce
im odplacić dobrem, za dobre.

JACEK To już może kiedy indziej, Bizonku! Rączy Bizon odwdzięczy się innym
razem, bo teraz nie mamy czasu. Gonimy jedną bladą twarz i przed nami jeszcze
szmat drogi.

BIZON Przed wami szmat drogi, a mój czworonożny brat ma tylko cztery nogi
i jeden grzbiet...

KOŃ (*przelicza sobie nogi*) Raz, dwa, trzy... rzeczywiście cztery. Wszystkie w koń-
plecie.

BIZON Grzbiet Rączego Bizona także nadaje się do jazdy.

JACEK Bizonku kochany, chcesz mnie zawieźć?

BIZON Howgh, powiedziałem!

JACEK (*wskakuje z gitarą na Bizona, Agatka na Konia*) Na koń! Na koń! To zna-
czy — na koń i na bizon! Jeszcze nigdy w życiu nie jechałem na bizonie! Bom-
ba — trąba! (*Bizon ryczy jak klakson, rusza. Koń także rusza, Jacek trzyma
Bizona za rogi*) A rogi, to masz zupełnie jak dźwignia do zmiany biegów. Pierwszy
bieg, drugi bieg...

AGATKA Przejdź od razu na czwarty, żeby było prędzej!

(*Koń i Bizon galopują.*)

BIZON (*wskazuje kierunek*) Błada twarz, której szukacie, pojechała tamtędy. I da-
leko nie mogła ujechać, bo miała bardzo koślawego konia.

(*Muzyka nr 5a*) Jadąc, Jacek gra na gitarze.

JACEK (*śpiewa*)

Choćby nawet Rudy Bill
przebył dwa tysiące mil,
dogonimy tego Billa lada chwila.
Choćby umknął w ciemny las,
choćby nawet w siano wlaź —
to znajdziemy go, bo przecież
chłop nie szpila.

WSZYSCY

Je - je - je - jej — to jest ballada!

Szeryfa metody	} <i>bis</i>
są lepsze niż lody	
i lepsze niż oranżada!	

AGATKA (*mówi*) Jacek, a może Piotrowski pije teraz w jakimś bufecie oranżadę?
JACEK Oranżadę pije...? Chłopaki! Szukamy Piotrowskiego tam, gdzie się pije
oranżadę! Galopem!

Światła na widowni, Jacek, Koń, Bizon i Agatka śpiewają. (Muzyka nr 5a)

WSZYSCY

Nie marnujcie cennych chwil,
galopujcie tam gdzie Bill,
gdzie się leje pełną szklanką oranżadę.
Nie słuchajcie żadnych skarg,
tylko łapcie go za kark
i śpiewajcie tak, jak śpiewa
ta ballada.

(*W ostatnich rzędach widowni zjawia się Aktor—Kowboj. W czasie piosenki strzela z koltów, włącza się w śpiew, w końcu wybiega z sali ciągnąc za sobą widzów, jak gdyby kierował pogonią za Piotrowskim.*)

AKTOR

Je, je, je, jej, gdzie jest Piotrowski?

Udaje on Billa,
lecz zbliża się chwila,
gdy skończą się nasze troski!

WSZYSCY

Udaje on Billa,
lecz zbliża się chwila,
gdy skończą się nasze troski!

Kurtyna

AKT III

(Muzyka nr 2 — bez powtórki) Odsłania się kurtyna. Na scenie — parkan, za nim — domy, z prawej — budka telefoniczna. Pod parkanem — Piotrowski, kowboj na koniu. Trzyma paletę, na której są już tylko trzy farby: czerwona, czarna i biała. Za sceną zgiełk, tętent, krzyki.

JACEK Łapaj! Trzymaj! Goń! Goń! Goń!

KOŃ JACKA Gdzie ta szkapa? Gdzie ten koń?

KOŃ PIOTROWSKIEGO Ja sobie wypraszam! Ja nie jestem żadną szkapą!

PIOTROWSKI Zwariowałeś? Chcesz nam tę całą bandę ściągnąć na kark? *(zeskakuje z wystraszonego konia i czerwona farba maluje na płocie rakieta.)*

KOŃ PIOTROWSKIEGO Bo oni mówią, że ja jestem szkapa!

PIOTROWSKI I szkapa, i chabeta, i trzęsiesz się jak galareta. Nie bój się... Spokojna głowa, zdążymy się ulotnić!

(Muzyka nr 2) Melodia „Ciocia na płocie”. Piotrowski śpiewa. Zjawia się Kot.

KOT Miauuuu!

PIOTROWSKI Zaraz będzie po kłopotcie, bo mam farby i mam płot.

KOT Miauuu!

PIOTROWSKI Więc rakieta na tym płocie wymaluję sobie w lot.

KOT Miauuu!

PIOTROWSKI
Potem wsiądę do rakiety
i pogoni zmylę trop,
z ziemi się wystrzelę z mety
i zaludnię inny glob.
Zmylę trop - trop, trop, trop
i zaludnię, i zaludnię inny glob.

KOT
Zmyli trop - trop, trop, trop
i zaludni inny glob!

PIOTROWSKI
Powiem wszystkim — do widzenia,
życzę wam wesołych świąt.
Już mi się znudziła ziemia,
więc rakieta fruwać stąd,
Z marsjanami wojnę stoczę,
zamaluję parę gwiazd

i komety za warkocze
będę ciągnął cały czas.

(Ciągnie Kota za ogon, Kot miauczy i ucieka. Nadlatują ptaki: Sępy i Mewy, atakują Piotrowskiego, który osłania się paletą.)

PTAKI *(śpiewają chórem)*

Dosyć psot — psot, psot, psot,
wybij sobie, wybij z głowy lot, lot, lot!
Dosyć psot — psot, psot, psot,
wybij sobie z głowy lot!

PIOTROWSKI *(broni się, krzyczy)* A sio, głuptaki! A sio!

SĘP I Głuptaki?

MEWA I Głuptaki...?

MEWY On nas obraża! On nas znieważa!

On zabrał farby pana malarza!

SĘP I Trzeba zabrać mu paletę!

Trzeba zniszczyć tę rakieta!

Do mnie Mewy! Do mnie Sępy!

Rozerwiemy ją na strzępy!

(Ptaki atakują płot z namalowaną rakieta, dziobią, biją skrzydłami. Zgiełk, tumult. Koń rży i bryka, Piotrowski piszczy przeraźliwie.)

MEWA I Wydziobiemy wszystkie kreski!

Zostawimy gołe deski!

PTAKI Wydziobiemy! Zamażemy!

Jacusiowi pomożemy!

SĘP I Walnij dziobem!

Drap pazurem!

MEWA I Dziobem!

MEWA II Skrzydłem!

SĘP II Skrzydłem!

SĘP III Piórrrem!

PIOTROWSKI *(krzyczy rozpaczliwie)* Moje dzieło!

(Huk, płot się przewraca, ptaki fruwią wesóło.)

MEWA I Nie ma dzieła, bo rakieta frrr... frunęła!

PTAKI Frr... frunęła! Frr... frunęła!

Nie ma dzieła! Nie ma dzieła!

MEWA I Ptaki zjadły wszystkie kreski
i zostały gołe deski!

(Tętent za sceną)

SĘPY Jacek! Jacek!

MEWY Prędejj! Prędejj!

Jest Piotrowski!

JACEK Już tam pędzę!

(Na scenę — z lewej wpadają galopem: Jacek na Bizonie i Agatka na Koni. W galopie Jackowi i Agatce spadają z głów indiańskie pióropusze.)

Piorunem, Agatka kochana! Piorunem...!

(Piotrowski robi gwałtowny ruch pędzlem — zygzak. Wielki czerwony błysk — efekty pirotechniczne w reflektorach czerwonego ognia, dym. Czerwień ogarnia całą scenę.)

SEŚ I Błyskawica!

MEWA I Piorun!

SEŚ II Grzmot!

MEWY Pożar! Piorun rąbnął w płot!

(Ptaki uciekają. Koń i Bizon stają dęba.)

AGATKA Pali się! Pali!

PIOTROWSKI Ja nie chciałem! Ja naprawdę nie chciałem zrobić pożaru! Ja zadzwonię do straży!

JACEK *(krzyczy z drugiego końca sceny)* Tylko prędko! No już! Dzwon!

(Piotrowski znika w budce. Jacek i Agatka zeskakują z wierzchołków. Koń i Bizon miotają się przerażone.)

AGATKA *(krzyczy)* Pali się! Pali!

KOŃ I BIZON Co się pali? Dom się pali!
Ogień wali — szum na wali...

JACEK Spokój panowie!

Za sceną ryk strażackiej syreny. (Muzyka nr 7) Piosenka „Pali się”. Wjeżdża czerwony wóz strażacki z wysuwaną drabiną.

JACEK *(śpiewa)* Syrena ryczy, więc z drogi śledzie,
bo wóz strażacki do ognia jedzie.
Pędzi przez miasto szybciej niż ogień,
uwaga ludzie — dajcie mu drogę!

(Wóz zatrzymuje się. Jacek, Agatka, Koń i Bizon wbiegają kolejno za wóz i ukazują się w strażackich kaskach. Rozwijają węża strażackiego.)

KOŃ I BIZON *(śpiewają)*

Trzask — prask, ognia blask,
każdy strażak nosi kask.
Trzask — prask, ognia blask,
każdy nosi kask!

AGATKA Rzym — Krym, my jak w dym
razem z komendantem swym.
Rzym — Krym, my jak w dym —
zawsze razem z nim!

JACEK Już są na miejscu dzielni strażacy,
a każdy z nich się pali do pracy.
Głowę na karku ma każdy strażak.

WSZYSCY Wiemy, że z ogniem trzeba uważać!

(Drabina wysuwa się, jedzie do góry. Jacek z węzem wspina się po szczeblach, leje pianę na pożar. Agatka, Bizon i Koń strzelają do ognia z armatki pianowej.)

AGATKA

Hop — stop, pożar gaś,
na drabinę prędko włącz.
Hop — stop, pożar gaś,
na drabinę włącz!

JACEK

Mamy drabinę najdłuższą w mieście,
bo ta drabina ma szczelbi dwieście,
mamy gaśnice najlepszych marek,

WSZYSCY

więc poradzimy sobie z pożarem!

(*Czerwone światła pożaru stopniowo wygasają.*)

AGATKA

Cyt — psyt, dosyć, dość,
nasz komendant mądry gość!

BIZON

Cyt — psyt, ognia dość,
absolutnie dość! *bis*

(*Czerwone światła gasną. Agatka, Koń i Bizon zwijają sprzęt.*)

JACEK (*złazi z drabiny*) No, udało się! Zgasiliśmy pożar, a teraz zgasimy Piotrowskiego.

KOŃ A właśnie, gdzie jest Piotrowski?

BIZON Rączy Bizon widział jak błada twarz weszła do wigwamu.

KOŃ Do jakiego wigwamu?

AGATKA Nie rozumiesz? Rączy Bizon mówi o budce telefonicznej.

JACEK (*podbiega do budki*) Piotrowski, wyjdź z budki! Słyszysz? W tej chwili masz wyjść!

PIOTROWSKI (*z budki, ze strachem*) Nie wyjdę! Za żadne skarby świata nie wyjdę!

KOŃ Agatka, a dlaczego on nie chce wyjść? Nie ma wyjścia, czy co?

AGATKA Ma. Musi oddać panu malarzowi farby i przeprosić za to co zrobił.
I to jest dla niego jedyne wyjście.

JACEK No więc jak, wyłazisz czy nie?

AGATKA Końmi cię wyciągniemy. To znaczy — Koniem i Bizonem...

PIOTROWSKI To może ja... To może ja już lepiej sam wszystko powiem panu malarzowi?

AGATKA I może jeszcze powiesz, że mu powiesz przez telefon, co?

JACEK I farby też oddasz przez telefon?

PIOTROWSKI (*wychyla się z budki*) Nie... Przez telefon to nie... A farby... Jacek, ja w ogóle nie mogę oddać farb, bo zobacz co mi zostało. Tylko czarna i biała... (*wychodzi z budki, pokazuje paletę, na której są już tylko dwie farby — czarna i biała*)

KOŃ i BIZON Tylko czarna! Tylko biała!
Tylko czarna mu została!

PIOTROWSKI (*z płaczem*) Yyy... głupio zrobiłem... sam wiem, że głupio... Głupio i źle... Yyy... Wymazałem wszystkie farby, potraciłem takie skarby...

JACEK (*wciąga Piotrowskiego za ekran telewizora*) No chodź. W domu sobie o tym pogadamy.

(Zaciemnia się część sceny, na której stoją: Agatka, Bizon i Koń. Kilkakrotnie sygnał muzyczny „TV Warszawa”. Ekran telewizora rozjaśnia się. Na ekranie Jacek i Piotrowski.)

JACEK Powiem ci jasno — co i jak, tak żebyś zrozumiał. Lubisz draki?

PIOTROWSKI Lubię...

JACEK Każdy lubi draki, nie?

PIOTROWSKI Każdy...

JACEK Ale jaka powinna być draka? No, sam powiedz jaka? Draka powinna być taka, żeby nikt nie płakał. Kapujesz?

PIOTROWSKI Kapuję...

JACEK No to powtórz.

PIOTROWSKI Draka powinna być taka, żeby nikt nie płakał...

JACEK I jak się chce coś zrobić, to trzeba najpierw pomyśleć. O innych trzeba pomyśleć, rozumiesz?

PIOTROWSKI Ja już właśnie myślę... O poziomkowych lodach myślę i o niebieskich migdałach, że ich nie ma... I o panu malarzu też. Bo co ja mu powiem, jak będę oddawał te farby? No sam tylko powiedz, co? *(ukazuje się plansza na cały ekran: „Przepraszamy za usterki”)* Coś ty, Jacek, nie wygłupiaj się! Przecież ja nie jestem telewizją, żeby przeproszać za usterki... Trzeba coś wykombinować, żeby paleta była taka sama jak na początku *(plansza znika)*. A może ja bym panu malarzowi odkupił te farby? Złotówkę wydałem na telefon do straży, ale w skarbonce mam chyba ze dwa koperniki i jeszcze trochę drobnych...

JACEK Coś ty! Takich czarodziejskich farb nie można odkupić. W żadnym sklepie nie sprzedają. Ale kolory panu malarzowi trzeba zwrócić, to jasne.

PIOTROWSKI Pewnie, że jasne! Żadnych ciemnych, tylko same jasne. Takie jak słońce...! I, Jacek, jak myślisz, może pójść i poprosić słońce, żeby dało trochę kolorów?

JACEK Ja wiem...? Słońce to przeważnie daje piegi...

(Piotrowski wychodzi na scenę zza telewizora. Z góry świeci żółty reflektor, jak słońce. Na palecie zapala się żółta żarówka.)

PIOTROWSKI *(wola)* Jacek, patrz! Słońce się do mnie uśmiechnęło!

(Jacek wybiega zza telewizora. Na palecie zapalają się kolejno żarówki: różowa, niebieska i zielona.)

JACEK I różowy kolor już jest, i niebieski!

AGATKA *(wbiega)* Jak niebieskie migdały! Jak niebieskie migdały, które z nieba spadały do rąk! *(wchodzi Malarz, Agatka wola)* Proszę pana! Proszę pana! Te farby znowu są!

PIOTROWSKI Naprawdę są i ja właśnie chcę je oddać, i ja... Ja już nigdy więcej nikomu nic nie zabiorę! *(oddaje Malarzowi paletę i pędzel)*

JACEK On się postara, proszę pana, żeby już nigdy więcej, bo on też chce, żeby wszystko było jak w piosence. On nawet bardzo chce!

(Muzyka nr 8) „Piosenka finałowa”. Malarz maluje i śpiewa.

MALARZ

Znów mam srebro i złoto,
znów mam zielen i błękit,
wszystkie farby śpiewają
kolorowe piosenki.
Spełniają się marzenia
cichutko wyszeptane,
w piosence kolorowej,
w piosence malowanej.
Fruwają baloniki
i tańczą karuzele,
i każdy zwykły piątek
zamienia się w niedzielę.

*(Przy słowach: „fruwają baloniki” — nad sceną pojawiają się balony i Mewy.
Przy słowach: „wirują karuzele” — zjeżdża z góry parasol z napisem „LODY”.
Jacek i Piotrowski kręcą się dokola parasola, jak na karuzeli. Z góry zjeżdża
słońce, spod sceny wyrastają kwiaty. Agatka tańczy z Koniem i Bizonem. Wszyscy
śpiewają.)*

WSZYSCY

Mamy niebo ze słońcem,
mamy kwiaty kwitnące.

MALARZ

I tańczymy, tańczymy wśród łąk!

WSZYSCY

I niebieskie migdały
będą z nieba spadały.

MALARZ

O, już właśnie spadają do rąk!

WSZYSCY

Kolorowe dni, kolorowe sny,
ani jednej łzy na twarzy.

MALARZ

Tylko przygód sto,
tylko wszystko to,
co każdemu z nas się marzy.

WSZYSCY

Mamy lody różowe,
poziomkowo-bajkowe

MALARZ

Takie lody, że jadłbyś i jadł!

WSZYSCY

W kolorowej piosence
są marzenia dziecięce.

MALARZ

Żeby taki był zawsze świat!
Daję słowo różowe,
daję słowo humoru,
że w piosenkach malarza
nie zabraknie koloru.
A jeśli ociupinka
czarnego się zbłąka —
to po to, żeby kropki
malować na biedronkach.

Naprawdę tylko po to,
naprawdę po nic więcej,
bo przecież i biedronka
powinna być w piosence!

(Pojawia się wielka biedronka. Na proscenium wychodzą aktorzy, biorący udział w przedstawieniu oczywiście prócz Agatki, Jacka, Piotrowskiego, Konia i Bizona, którzy są na scenie. Aktorzy trzymają balony, wielkie kolorowe kwiaty, lizaki, lody etc. Seria kolorowych świateł.)

WSZYSCY

I to niebo ze słońcem
i te kwiaty pachnące.

MALARZ

Roztańczone, zielone wśród łąk.

WSZYSCY

I niebieskie migdały,
co się z nieba zerwały.

MALARZ

I każdemu spadają do rąk.

WSZYSCY

Uśmiechnięte dni, uśmiechnięte sny,
ani jednej łzy na twarzy.

MALARZ

Tylko przygód sto,
tylko wszystko to,
co każdemu z nas się marzy.

WSZYSCY

I te lody różowe,
poziomkowo-bajkowe.

MALARZ

Takie lody, że jadłbyś i jadł!

WSZYSCY

W kolorowej piosence
są marzenia, nic więcej,
ale z marzeń powstaje świat!

MALARZ

Ale z marzeń powstaje świat!

WSZYSCY

Ale z marzeń powstaje świat!

Kurtyna

KONIEC

GDZIE JEST PIOTROWSKI

(Piosenka o kolorach — nr 1)

muzyka LESZEK ŻUCHOWSKI

Tempo di valse

rall.....

Recitativo

1. Mampole - tę zfar

rall.....

§ Andante cantabile

wają kolo-ro-wepio-se-nki — .

§ Spełnia - ją się ma-
§ sta - ra tylko

-rze - nia ci - chu - tko wyszepta - ne w pio - sen - nce
 cza - ma i zo - stał czarny smu - tek więc jak że ko - lo
 czarna

accelerando poco a poco

-ro - wej w pio - sen - ce ma - lo - wa - ne
 ja - rba ma - lo - wac ja - sną nu - tę fru -
 ktoś

Tempo I

wa - ja ba - lo - ni - ki i ta - nczą
 zabrał ptakom zie - leni z nie - ba karu -
 ściągnął

-ze - le i ka - zdy zwykły pią - tek za - mie - nia
 błę - kit, i za - brał mi ko - lo - ny, i nie ma

się wnie - dzie - le
już pio - sen - ki

accelerando Allegro

Bę - dzie nie - bo ze słońce -
Gdzie to nie - bo ze słońce -

-m,
-m,
bę - da kwia - ty kwi - tnące
gdzie te kwia - ty kwi - tnące

dzie - cia - ki tań - cza - ce wśród ta
dzie - cia - ki tań - cza - ce wśród ta

-k-
-k-

Gdzie nie się bie - skie
na - gnie

mig-da-ku -
po- dziakę

bę - dą z nie - ba spa - da - ku -
te nie - bieskie mig - da - ku

ro - ze - śmianym dzie - cią kom do rą
które dzieciom spa - da - ku do rą

k.
k.

Ko - lo - ro - we
Ko - lo - ro - we

oni , ko - lo - ro - we sny ,
oni , co do dzie - ci szły ,

ze - by za - dnej kzy nie by
ko - lo - ro - we sny ktoś za

to
bra , ty - lko przy - god sto
nie ma mo - ich fa

rb, tylko wszystko
ktos mi za - brał to
ska rb

co się dzie - ciom wsna ch ma - rai
i zo - sta - ta tu lko ska

ko
Nie - da lo -
ma lo - dy
dow

ró - zo - we
ró - zo - wych
poziom - ko - wo - baj - kowe
poziom - ko - wo - baj - kowy ch,

ko - to kio - sku po - sta - wi się kio
ko - to kio - sku nie sto - i już kio sk,
sk,

ze - by dzie - ci się śmiały
ty - lko smu - tek po - zosta -

i za - ru smu - nie tek i nie znają troska

szarych na czar - niej smutków i z cza - much wszystkich tro

sk.

rall.

Recitativo

rall.

20

Dal
Segno
al
e poi
CODA

CODA

tro — sk.

CIOCIA NA PŁOCIE

(Muzyka nr 2)

Tempo di charleston



bo się z cioci
u wiecz ni-my

zro-bi wujek
je na płocie.

a-ba nawet wujków trzech.
i sto pociech będzie z cioci.

Be - dzie śmiech śmiech śmiech śmiech z jednej cioci z jednej cioci wujków trzech.
Pe - dzie bierz, chodź, chodź, chodź, tysiąc pociech, tysiąc pociech będzie z cioci.

Be - dzie śmiech, śmiech, śmiech, śmiech z jednej cioci wujków trzech.
Pe - dzie bierz, chodź, chodź, chodź, tysiąc pociech będzie z cioci.

PIOSENKA REKINA

(Muzyka nr 3)

Allegretto scherzoso

1v REKIN:
2v RYBKI:

Pośród fajer i bar - wa no - w reki - no - wi przyszło
Po snia - da - niu o - biedzie — , o - swi - ta - niu i przed

2v REKIN:

z nie wiedział, proszę pa - no — w,
uz nie bę - dę nachniał śle - dzie — m,

ze na - le - zy ze by my — c
choć co dzień śledzie je — m. Przez ba - rwa - ny i przez
Powień, kie - dy > mnie spy -

1v JACEK:
2v RYBKİ:

fajdu —
to — ja —

w głębi wody zył jak grą
szczerząc zębów pe — ten pu b sk:

Az mu wreszcie chłopak mądry —
Ze te zę — by zawdzię — cza — ja —

trochę pasty dał na
szczotce z pastą ta — ki

1v REKIN:
2v REKIN:

zą — b
ory — sk:

Az mu wreszcie chłopak mądry
Ze te zę — by zawdzię — cza — ja —

RYBKİ:

trochę pa — sty dał na
szczot — tce z pastą taki

zą — c. szczo — teczka, pa — sta, pa — sta

Handwritten musical score for "Pieśń o Bogu" (Song about God). The score is written on three staves. The first staff has the melody with lyrics "to jest wa-snie to co lu-dzie pień się pa-sto". The second staff has a bass line with chords. The third staff has a bass line with chords. The score is handwritten and includes various musical notations such as notes, rests, and accidentals.

REKIN

pień pień bre — n! Zęby czy - scić chce co dzie

zabegmo
S S
al
e pol
COOA
S

Handwritten musical score for "CODA" in 3/4 time. The score consists of three staves. The top staff is for a vocal line with lyrics "by" and "sk!". The middle staff is for a piano accompaniment. The bottom staff is for a bass line. The music features a key signature of one flat (B-flat) and a 3/4 time signature. The score includes various musical notations such as notes, rests, and dynamic markings.

Handwritten musical score for three staves. The top staff is mostly empty with a few notes. The middle and bottom staves contain complex musical notation, including many beamed eighth notes, slurs, and dynamic markings like 'v' and 'f'.

Allegretto

AGATKA

Tu - taj nie ma Pio - trowskiego i tam nie ma Pio - trowskie go

choć już morza nie - bieckiego widać kres

JACEK:

Juz cieszy - ła się A - ga - tka , ze do - go - ni się ga - ga - tka

a tu na-gle ta zagadka gdzie on jest?

REKIN I MEWA I:

Już cieszy-ła się A-ga-tka, że do-go-ni się ga-ga-tka,

gdzie jest gdzie jest, gdzie jest?

a tu na-gle ta zagadka gdzie on je ————— st?

MEWY:

Gdzie Piotrowski? Gdzie Piotrowski? Gdzie Piotrowski? Gdzie —————?

Tu go nie ma tam go nie ma, tu go nie ma nie

RYBKI (GŁOSY MĘSKIE):

MEWY:

Był, był, był, lecz się zmył. Gdzie on u - ciekł gdzie się scho - wał,

RYBKI

MEWY:

Gdzie się skrył?

Gdzie się skrył? Gdzie się skrył?

1. REKIN
2. MEWA
3. GATKA

2. Mo - że hu - sta się na fa - li, 2. REKIN: mo - że sie - dzi na tej sa - li,

3. Mo - że jest na Czarnym Ładzie? 4. ko - le - zanko ko - le - go - Może je - dzie po - szuka - my na wielką - dzie? Pio - tro - wskie - go,

zv. AGATKA
może diabli go porwali, kto wie?

- Mo-że zaraz tu się usiądzie pośród drzew?
Węc u-stawcie się grę siegórąz, dwa, trzy!

1v MEWY
2v JACEK
3v JACEK
Może wybrać się do Ny-sy, al-bo poszedł za ku-li-sy,

Mo-że przebrał się w su-kien-kę i wy skoczył stąd okien-kie-m?
Wy-cho-dzi-my pręd-ko z sa-li, wszyscy duzi, wszyscy ma-li

zv. REKIN
lub wbufecie je i-ry-sy, je, je je!

- Gdy b-u-szyszał te go piosenkę i ten spiew?
i bę-dzemy dalemy szuka-li myi wy!

KYBKI: Mo-że wybrać się do Ny-sy, a-lbo poszedł za ku-li-sy,

Mo-że przebrał się w su-kienkę i wy skoczył stąd o-kienkiem,

i - ry - sy, je, je, je
piosen - kę i ten śpie

lub w bu - fe - cie je
gdy u - sty - szar tę
ten śpiew ten śpiew

WSZYSCY:

ten śpiew. Wy - cho - dzi - my
pre - dko z sa -

wszyscy du - zi, wszyscy na - li i bę dzie my

go - szu ka - li my i wy i my i wy i wy!

GDZIE JEST PIOTROWSKI?

(Muzyka nr 4)

Moderato con moto

Tekst mówiony: (PIOTROWSKI) Nie ma już żadnego Piotrow-

The first system of the musical score. It begins with a piano introduction in G major, 4/4 time, marked 'Moderato con moto'. The introduction consists of a series of eighth and sixteenth notes in the right hand, with a simple bass line in the left hand. Above the staff, the text 'Tekst mówiony: (PIOTROWSKI)' is written, followed by the spoken line 'Nie ma już żadnego Piotrow-'.

SPIEW:

-skiego. Jest tylko kowboj Rudy Bill! 1. Był raz kowboj

The second system of the musical score. It continues the piano introduction. Above the staff, the text '-skiego. Jest tylko kowboj Rudy Bill!' is written. To the right, the first line of the song is indicated: '1. Był raz kowboj'.

Ru - dy Bill, (STRZAŁ) co miał ma - lo - wniczy styl, gdzie się zjawi -

The third system of the musical score. The lyrics 'Ru - dy Bill, (STRZAŁ) co miał ma - lo - wniczy styl, gdzie się zjawi -' are written above the staff. A small upward arrow points to the word 'STRZAŁ' (shot), indicating a sound effect. The piano accompaniment continues with a steady eighth-note rhythm.

- i tam od ra - zu coś zmalował. Nie marmował Nie u - znawał

The fourth system of the musical score. The lyrics '- i tam od ra - zu coś zmalował. Nie marmował Nie u - znawał' are written above the staff. The piano accompaniment continues with a steady eighth-note rhythm. The system ends with a double bar line and a repeat sign.

cennych chwila - l i przemierzał ty - śląc mi x - l z tą balla - da
 zadrnych pra - w tylko strzelat pif i paf więc ze strachu

kto - ra miała ta - kie słowa :
 — trząś się przed nim każdy szeryf.

A — — — — — ia — ia — ia — — — — — to to
 — — — — — ia — ia — ia — — — — — jest ba-
 — — — — — jest ba-

— la - da — — — — — Kow - bojskie przugo - dy są le - psze niż lo - dy
 — la - da — — — — — Kow - bojskie przugo - dy są le - psze niż lo - dy

le - psze niż oran - za - da Kowboj - skie przy - go - dy są
 le - psze niż marmo - la - da Kowboj - skie przy - go - dy są

le - psze niż lo - dy i le - psze niż o - ra - nza - da
 le - psze niż lo - dy i le - psze niż marmo - la - da

TEKST MÓWIONY
 AGATKA.

o! strzela strzela, znowu

strzela!

DACEK
 Jakoby miał lewolver to bym też strzelał!

AGATKA Nie mówi się lewoliwer, tylko rewolwer! 2 Ru - dy Bill miał

nie - zły cel, Ta - ki cel, ze tylko strzel no cel - ne

— szybko - strzel - ne re - wolwery,

CODA

Dal segno Sal e poi CODA

BALLADA WESTERNOWA

(Muzyka nr 5)

Moderato con moto

Ru-dy Bill miał zreć na dłoń, gdy mu był po-
 trzebny koń, bo sam szery - f ruszył właśnie za nim w pogoń,
 to zmalował konia w mig, przed szeryfem zrobił dy - g
 i po-ka - za - ł sze-ry-to - wi koniski ogon.

BALLADA WESTERNOWA (wersja skrócona)

(Muzyka nr 5a)

A — ja — ja — ja — to jest ba — la — da

bojskie przygody są lepsze niż lody i lepsze niż czekolada

bojskie przygo - dy są lepsze niż lo - dy i le - psze niż czekolada

la - da

PATATAJ
(Muzyka nr 6)

Allegretto animato

1. Tango jest za wolne ciut,
2. Nie zasępij się jak sęp.

5

This system contains the first two staves of the handwritten musical score. The first staff is a single melodic line in treble clef. The second staff is a piano accompaniment in bass clef, featuring a 5/4 time signature. The lyrics are written between the staves.

polki nie chce tańczyć but,
Pa-ta-tajem nu-dę tęp.

rzuwmy walczyk już nikogo nie
Pa-tataja umie tańczyć na — wet

This system contains the third and fourth staves of the handwritten musical score. The lyrics continue between the staves.

pa-ja ———
fo-ja ———

Został jeszcze tyl - ko
Więc od dzisiaj wiś - ta

This system contains the fifth and sixth staves of the handwritten musical score. The lyrics continue between the staves.

turyst
wio!

a - le go zo gruszył gwizd,
Kazdy ktora w głowie pstro

wio koni-ku wszyscy
razem z nami tanczą
tylko

po — — — ta — ta — ja — — — — —

na — — — ta — ta — ja — — — — —

KON, JACEK I AGATKA

12 Graj, graj, graj, graj po - ta - ta - ja!

Graj, graj, graj, graj po - ta - ta - ja!

Pa - ta - tai nas cieszy, pa - ta - tai nas śmieszy

Graj, graj, graj, graj pa - ta - ia! Graj, graj, graj, graj pa - ta - ia!

Pa - ta - tai nas nie rozstraja, nie roz - straja

1. 1.

2. 2.

PALI SIĘ!
(Muzyka nr 7)

Allegro con fuoco

Musical score for 'Allegro con fuoco'. It features a grand staff with three systems of staves. The first system has a treble staff with a key signature of one flat and a 4/4 time signature. The second and third systems have a treble staff and a bass staff. The music is characterized by rapid sixteenth-note passages, often in triplet groups, and is marked with 'Allegro con fuoco'.

Poco meno ma agitato

JACEK

(recitativo quasi parlando)

Syrena ryczy więc z drogi śle - dzie

bo wóz strażacki do ognia je - dzie!

rubato

Musical score for 'Poco meno ma agitato'. It features a grand staff with three systems of staves. The first system has a treble staff with a key signature of one flat and a 4/4 time signature. The second and third systems have a treble staff and a bass staff. The music is characterized by triplet groups and is marked with 'Poco meno ma agitato' and 'rubato'. The lyrics are in Polish and describe a fire engine rushing to a fire.

Pędz. przez miasto szybciej niż o -

gień

uważa ludzie - dajcie mu

Musical score for 'Pędz. przez miasto'. It features a grand staff with three systems of staves. The first system has a treble staff with a key signature of one flat and a 4/4 time signature. The second and third systems have a treble staff and a bass staff. The music is characterized by triplet groups and is marked with 'Pędz. przez miasto'.

Allegro ma non troppo

KON I BIZON:

dro - ge

Trzask - prask -

This system contains the first two staves of the musical score. The top staff is a vocal line with lyrics 'dro - ge' and 'Trzask - prask -'. The bottom staff is a piano accompaniment. The tempo is 'Allegro ma non troppo' and the composer is 'KON I BIZON'.

- o - gnia blask, każdy strażak nosi kask, trzask-prask - ognia blask,

This system contains the next two staves of the musical score. The top staff continues the vocal line with lyrics '- o - gnia blask, każdy strażak nosi kask, trzask-prask - ognia blask,'. The bottom staff continues the piano accompaniment.

AGATKA:

każdy nosi kask. Rzym - Krym my jak w dłym razem z karmen-

This system contains the final two staves of the musical score. The top staff continues the vocal line with lyrics 'każdy nosi kask. Rzym - Krym my jak w dłym razem z karmen-'. The bottom staff continues the piano accompaniment.

- daniem swym Rzym - Krym - my jak wdym zawsze razem 2 ni

JACEK: Już są na miejscu dzielni strażacy, a
Mamy drabinę najdłuższą, wmieście a

każdy z nich się po-li do pracy Głowę na karku ma każdy strażak
ta dra - bi - na ma szczebli dwieście. Mamy gaśnice naj - lepszych marek,

WSZYSCY

Wiemy, że z o - gniem trzeba u - wa - żać!

AGATKA:

Węc po - ra - dzi - my sobie z po - za - rem!

Hop - stop -
Cyt, psyt -

po - żar gas na drabi - nę przedko wraż, hop - stop - po - żar gas,
o - gnia dość, nasz komendant mądry gość, cyt, psyt - ognia dość,

na dra - bi - nę wra - ż!
absa - lu - tnie

1. BIZON:

do — śc! Ab - so - lu - tnie do —

2. WSZYSCY:

— śc! Ab - so - lu - tnie do —

śc!

PIOSENKA FINALOWA
(Muzyka nr 8)

Tempo di valse

Recitativo
Malarz:

Andante cantabile

se - nki — — — — — rall

Speł - nia - ją - się ma - rze - nia -
je - śli - o - cu - pin - ka - ci -
cał -

-chu - tko - wyszepta - ne - , wpió - se - nce - kolo - ro - wej
- ne - go się za - błą - ka - to po to - , żeby kro - pki , wpió -
ma -

accelerando poco a poco

Tempo I

- se - nce - mło - wa - ne — — — — — i , fru - wa - ją — — — — — ba - lo -
- lo - wici na bie - dro - nka — — — — — ch na - pra - wdę — — — — — ty - lko

- ni - ki, wi - ru - ją - ka - ru - ze - lei ka - zdy - zwykły piątek za
po to, na - pra - wdę - po nic więcej, bo przecie - z bie - dronka po -

- mie - nia - się, wnie - dzieł
- win - na - być w pio - sence

accelerando

Allegro

WSZYSCY:

Ma - my nie - bo ze słońce - m,
I to nie - bo ze słońce - m

MALARZ

mamy kwiaty kwitnące —
te kwiaty pachnące —

J tań - czy - my tańczymy wśród
Roztań - czo - ne, zie - lo - ne wśród

WSZYSCY

ka ————— k!
ka ————— k

J nie - bie - skie
J nie - bie - skie

MALARZ:

mig-da-ry —
mig-da-ry —

bę - dą z nieba spa-da-ry —
co się z nieba ze-ruga-ry —

O, już
J Kąz-

własnie spadają do rą — k!
de-muspada-ją do rą — k!

Wszyscy:

Ko - lo - ro - we dni — , ko - lo - ro - we sny —
U - śmiechnię - te dni — , u - śmie - chnię - te sny —

— , a - ni je - dnei kzy na tua —
— , a - ni je - dnei kzy na tua —

MAŁARZ

Handwritten musical score for 'MAŁARZ'. The first system shows a vocal melody in G major (one sharp) and 3/4 time. The lyrics are: 'Tu - lko przy - god sto' and 'Tu - lko przy - god sto'. Below the melody are two empty lines for accompaniment. The second system continues the melody with more complex rhythmic patterns and slurs. The third system shows the continuation of the melody and accompaniment.

Handwritten musical score for 'MAŁARZ'. The fourth system shows the continuation of the melody and accompaniment. The lyrics are: 'tylko wszystko to' and 'co każ - de - mu z na'. The fifth system continues the melody and accompaniment. The sixth system shows the continuation of the melody and accompaniment.

Handwritten musical score for 'MAŁARZ'. The seventh system shows the continuation of the melody and accompaniment. The lyrics are: '—s się ma' and 'rzu'. The eighth system continues the melody and accompaniment. The ninth system shows the continuation of the melody and accompaniment. The tenth system shows the continuation of the melody and accompaniment.

lo - dy ró - zo - we — poziomko - wo - baj - ko - we —
 lo - dy ró - zo - we — poziomko - wo - baj - ko - we —

MALAKI:

Ta - kie lo - dy, że jadrbyś i ja ———— dż.
 Ta - kie lo - dy, że jadrbyś i ja ———— dż.

Wszyscy:

W ko - lo - ro - wej pio - sence — są ma -
 W ko - lo - ro - wej pio - sence — są ma -

1. MALARZ
2. WSZYSCY

Handwritten musical score for the first system. It consists of three staves. The top staff is a vocal line with lyrics: "ze-na oze-jece ze-ou ta-ho nyl ze-na oze-jece ze-na oze-jece". The middle staff is a vocal line with lyrics: "ze-na oze-jece ze-na oze-jece ze-na oze-jece". The bottom staff is a piano accompaniment. The key signature is one flat (B-flat) and the time signature is 3/4. The music is written in a handwritten style with some corrections and annotations.

Handwritten musical score for the second system. It consists of three staves. The top staff is a vocal line with lyrics: "sua t!". The middle staff is a vocal line. The bottom staff is a piano accompaniment. The key signature is one flat (B-flat) and the time signature is 3/4. The music is written in a handwritten style with some corrections and annotations.

Handwritten musical score for the third system. It consists of three staves. The top staff is a vocal line with lyrics: "rall....". The middle staff is a vocal line. The bottom staff is a piano accompaniment. The key signature is one flat (B-flat) and the time signature is 3/4. The music is written in a handwritten style with some corrections and annotations.

Recitativo

MALARZ:

2. Dalej słowo różowe — , dalej słowo hu — moru — ,

6/4

rall.

ze wpiosenkach malarza nie zabraknie ko - lo - ru — .

Del
Segno

al

e poi
CODA

MALARZ:

A - le

3/4

WSZYSCY:

z marzeń po - wsta - je swia — t!

A — le

z ma — rzeń po — wsta — je swia

t!

CO TO JEST INSCENIZACJA

Przenoszenie sztuki czyli tworzywa dramaturgicznego na scenę nazywamy inscenizowaniem, a rezultat tego procesu — inscenizacją. Można więc powiedzieć, że inscenizacja jest to ostateczny kształt sceniczny nadany sztuce.

Nie ma żadnej recepty na to, jaka powinna być inscenizacja wybranej sztuki. Fakt, że jej kształt sceniczny był w jakimś teatrze taki czy inny, nie tworzy wzorca inscenizacyjnego, nie zobowiązuje następnych inscenizatorów do naśladowania go i kopiowania. Przeciwnie, skopiowanie cudzej inscenizacji jest w wysokim stopniu nieetyczne, podobnie, jak skopiowanie czyjegoś rysunku.

Właśnie. Najlepiej można zrozumieć istotę inscenizacji przez analogię z rysowaniem i malowaniem.

Na przykład. W rezultacie lekcji rysunku, której tematem był „Mój dom”, otrzymamy szereg obrazków o rozmaitej treści. Na jednym zobaczymy konwencjonalny budynek z kominem, na drugim realistyczną wiejską zagrodę w plenerze, na trzecim wysokościowiec z tysiącem okien, na innych wnętrza pokoju, rodzinę przy stole albo przed telewizorem, portrety taty i mamy lub też technicznie ujęty plan mieszkania. Ale może też się znaleźć na obrazku kwiat, kolorem i kształtem niepodobny do żadnego ze znanych botanice kwiatów, albo jakiś niezidentyfikowany prostokąt zamalowany do połowy czarną kredką. Taką różnorodność obrazków widziałam niedawno na wystawie dziecięcego malarstwa.

Z inscenizacją jest podobnie: ilu inscenizatorów, tyle inscenizacji.

Nie znaczy to jednak, że inscenizacja równa jest inscenizacji.

Autor domku z kominem niewiele miał do powiedzenia na temat „Mój dom”, a właściwie nie miał do powiedzenia nic. Autorzy wiejskiej zagrody i wysokościowca powiedzieli już trochę więcej, zasygnalizowali, że mieszkają jeden na wsi, drugi w mieście albo też, że chcieliby tam mieszkać. Rodzajowe scenki domowe świadczyły o kojarzeniu domu z zabawą i jedzeniem. Z portretów ojca i matki można było się domyślać, że dom w mniemaniu dziecka identyfikuje się z rodzicami. Plan mieszkania był może dowodem zainteresowań i uzdolnień autora w kierunku architektury, a może nawiązywał do faktu, że rodzina oczekuje nowego mieszkania, którego makietę ogląda co dzień z utęsknieniem.

Najwięcej treści zawierał kwiat i prostokąt do połowy pomalowany na czarno. Autor pierwszego malunku powiedział odbiorcy, że jego dom jest radosny i szczęśliwy, autor drugiego mówił, że jego dom był miejscem tragedii i po tej tragedii przestał istnieć. Obydwaj autorzy wypowiedzieli się w sposób bardzo czytelny przy pomocy malarskiej metafory.

Podobnie bywa z inscenizacją:

- inscenizator musi mieć coś do powiedzenia widowni na temat sztuki;
- musi dysponować środkami, którymi to powie;
- musi tymi środkami tak operować, aby widownia była w stanie zrozumieć o co mu chodzi, czyli musi mieć odpowiedni pomysł inscenizacyjny.

Przy pomocy inscenizacji można wyrazić najrozmaitsze treści, na przykład: wiarę w ludzi, troskę o coś, kpinę z czegoś. Można do czegoś nakłonić lub przed czymś przestrzec. Można tak lub inaczej naświetlić problemy, które sztuka porusza, można im nadać takie lub inne znaczenie, mniejszą lub większą wagę.

Gdy inscenizator nie ma nic do powiedzenia, inscenizacja staje się ornamentyką, jest pusta, a więc i pretensjonalna — słowem chybiona.

Inscenizator ma do dyspozycji rozmaite środki scenicznego wyrazu, którym może przemawiać do widowni, między innymi: grę aktorską, dekorację, kostiumy, światła, muzykę, choreografię, przeźrocza, film itp. Gra aktorska jest środkiem najważniejszym i najszlachetniejszym. Inscenizator może nawet oprzeć swoją inscenizację wyłącznie na grze aktorskiej i powiedzieć przez nią wszystko, co ma do powiedzenia, bo aktor jest podstawą teatru i jego najczulszym instrumentem.

Pomysł inscenizacyjny jest rezultatem pracy umysłu i wyobraźni inscenizatora. Praca umysłowa polega na dokonaniu analizy sztuki. Po bardzo dokładnym i kilkakrotnym przeczytaniu tekstu, inscenizator uświadamia sobie, jaka jest formalna budowa sztuki, po czym streszcza sztukę w sposób krótki i zwięzły, aby zorientować się w przebiegu jej akcji i w głównych motywach działania postaci. Następnym zadaniem analitycznym jest sprecyzowanie konfliktu sztuki. Bywa, że konflikt jest prosty i wyczuwalny już w pierwszym czytaniu, bywa też, że jest ukryty i trudny do wyluskania. Gdy analiza tekstu idzie jednak po właściwym torze, to nawet najgłębiej i najstaranniej ukryty konflikt zawsze się w końcu ujawni. Gorzej, gdy konflikt jest wieloznaczny. Trzeba się wówczas zdecydować na wybór jednego ze znaczeń, a więc tym samym — z czegoś zrezygnować, coś porzucić. Jeżeli inscenizatorowi zabraknie odwagi na tego rodzaju eliminację, przedstawienie będzie w swoim ostatecznym wyrazie nieczytelne. Ustalenie konfliktu rzutuje na postaci, dzieli je na przeciwstawne grupy ludzi.

W dalszym toku pracy inscenizator dokonuje analizy postaci, czyli stara się wydobyć z tekstu jak najwięcej wiadomości o sposobach ich działania w ramach konfliktu.

Zgromadziwszy cały materiał analityczny, inscenizator musi określić cel swojej inscenizacji czyli odpowiedzieć sobie na pytanie „co zamierza przekazać widowni”. Sprecyzowanie tej odpowiedzi jest najważniejszym spośród wszystkich umysłowych zadań inscenizatora.

Powodzenie dalszej pracy inscenizatora uzależnione jest w dużym stopniu od jego wyobraźni, od rozwiązań i pomysłów, jakie zastosuje, by osiągnąć cel swojego zamysłu. Musi więc to być wyobraźnia bogata, wszechstronna, wrażliwa, sprawna, giętka. A także funkcjonalna, to znaczy tak zdyscyplinowana, żeby produkowała pomysły i rozwiązania właściwie ukierunkowane, zmierzające do celu jaki inscenizator postawił przed swoją inscenizacją.

Wyobraźnię posiada każdy człowiek ale z rozmaitych powodów nie zawsze jest ona wdrożona do działania. Stan zastoju wyobraźni nazywamy, nie bardzo trafnie, brakiem wyobraźni. Praca inscenizacyjna jest doskonałym terenem, na którym możecie swoją wyobraźnię rozbudzać, rozwijać i kształtować. To praca niezwykle pożyteczna, bowiem czynna wyobraźnia potrzebna jest w każdej dziedzinie działalności człowieka.

Dużą część pracy wykonuje inscenizator w domu, w okresie poprzedzającym próby. Na pierwszych próbach przedstawia swoją koncepcję inscenizacyjną zespołowi aktorskiemu, scenografowi, kompozytorowi, choreografowi. Rozpoczyna się dyskusja: kolektywne omawianie, rozważanie, sprawdzanie, wyjaśnianie, uzgadnianie, krytykowanie, korygowanie. I w końcu, gdy już wszystko jest dla wszystkich jasne — co robi inscenizator? — zakasuje rękawy i do roboty! Bo praca inscenizatora jest nie tylko pracą umysłu i wyobraźni. Jest również ciężką pracą fizyczną. Sprawdzicie to sami.

*

Spróbujemy obmyślać inscenizację dla czterech sztuk Wandy Chotomskiej, zawartych w niniejszym zbiorze. Autorka pisała je z myślą o teatrze lalkowym, a my przy okazji rozważania zagadnień inscenizacyjnych zaadaptujemy je dla teatru z żywym aktorem młodzieżowym. W ten sposób poszerzymy zakres ich odbiorców z wąskiego koła amatorów teatru lalkowego do szerokiego kręgu widzów we wszelkiego typu teatrach dla młodzieży.

Jesteśmy wobec autorki lojalni: wie o naszych zamiarach i wyraziła na nie zgodę.

Streszczenie sztuki ujmijmy w cztery punkty:

- 1) Janek i pies Tramppek wybrali się autostopem na wycieczkę.
- 2) W podróży obserwują rozmaite przykłady niewłaściwego zachowania się zwierzaków na drodze.
- 3) Pies Tramppek, biegły w zagadnieniach ruchu drogowego, daje zwierzakom lekcje właściwego zachowania się na drodze.
- 4) Wracając z wycieczki zadowoleni, że wykłady Trampka odniosły pożądany skutek.

Sztuka zbudowana jest w ten sposób, że każdy z trzech aktów posuwa wędrówkę Janka i Trampka, a jednocześnie każdy akt zajmuje się innym przykładem niewłaściwego zachowania się na drodze.

W każdym akcie mamy drobny konflikt między Trampkiem a zwierzakami, polegający na tym, że zwierzaki lekceważą przepisy właściwego zachowania się na drodze, a Tramppek chce ich przekonać o konieczności zastosowania się do tych reguł. Wszystkie te drobne konflikty kończą się wygraną Trampka.

Jednakże zasadniczym konfliktem sztuki jest konflikt ludzi z drogą. Na czym on polega? Na tym, że ludzie lekceważą drogę, a droga jest niebezpieczna. Lekceważenie drogi ma swoje źródło w tradycyjnym pojmowaniu jej funkcji. Bo czym kiedyś była droga? — miejscem, którym szło się do kościoła, do sąsiada, na festyn i na jarmark. Czasem drogą przejechał powóz, czasem wiejski wóz — pojazdy niegroźne przy swojej małej szybkości. A czym była kiedyś jezdnia miejska? — chodź po niej tłum ludzi i tylko z rzadka jeździły dorożki lub karety, a zawsze powoli, bo ludzie w karecie lubili być oglądani i lubili oglądać.

Taka droga i taka jezdnia utrwaliła się w ludzkiej mentalności i pokutuje do dziś. A przecież droga spełnia teraz całkiem inne funkcje. Służy do transportu ludzi i towarów, a transport odbywa się przy pomocy pojazdów zmotoryzowanych, które z racji budowy swoich silników nie są w stanie posuwać się w tempie dorożki. Czy można usunąć pojazdy zmechanizowane z drogi i zarezerwować ją wyłącznie dla ludzi? Nie. Transport jest koniecznością i gra jedną z najważniejszych ról w nowoczesnym świecie.

W naszej sztuce najważniejszą, chociaż niemą rolę gra właśnie Droga. Nie Janek, nie Tramppek, nie Zwierzaki, ale nowoczesna jezdnia, nowoczesna szosa, nowoczesna autostrada, słowem — nowoczesna Droga. Droga, która spełnia wielkie zadania, droga pełna aut, ciężarówek i autobusów. Droga groźna i niebezpieczna. Droga, która nie ustąpi, nie może ustąpić. To my, ludzie nowocześni, przestaniemy lekcewać Drogę. Potraktujemy ją jak równorzędnego partnera i zaproponujemy jej reguły gry. Droga im się podporządkuje, pod warunkiem, że i my się podporządkujemy. Podporządkujemy się! I w ten sposób musi się zakończyć ten konflikt między ludźmi i Drogą. Czyli naszą przegraną? — nie, naszym bezpieczeństwem!

Sztuka ma więc charakter racjonalistyczny: uczy jak z korzyścią dla człowieka ułożyć hierarchię racji w trudnym, nowoczesnym świecie. A przy okazji jak wspaniale przedstawia romantykę naszej epoki, ujawniając, że pod powłóczką jej jazgotliwej cywilizacji bije gorący rytm ludzkiego serca.

Odnotujemy jeszcze, że tekst sztuki jest w wielu miejscach rymowany i że towarzyszy mu muzyka i piosenki. Wśród piosenek są takie, które wiążą się z akcją i takie, których tematem jest właściwe zachowanie się na drodze.

A teraz trochę o bohaterach sztuki.

Jak zachowuje się Tramppek? Umie łączyć przyjemne z pożytecznym. Nie przywiązuje wagi do życiowych wygod. Posiada ambicję. Jest pełen dobrej woli. Ma szerokie horyzonty myślowe. Kieruje się rozsądkiem i rozważą. Wierzy w siłę cierpliwej perswazji. Całą swoją wiedzę pragnie służyć innym i dobro innych stawia na pierwszym miejscu. Służy wiernie swojemu panu i swojej pani. Chce żeby go kochano. Posiada poczucie humoru i niespożyty temperament.

A Janek? Ponosi go ciekawość świata. Lubi przekomarzać się i żartować. Traktuje zwierzęta jak ludzi. Psu odplaca miłością za miłość.

Zwierzaki natomiast korzystają z życia w sposób bezmyślny. Patrzą na świat przez pryzmat jedzenia i zabawy. Nie rozumieją, że życie w społeczeństwie stwarza zakazy i nakazy. Z trudem

dają się przekonać o konieczności nauki. Nabierają szacunku dla wiedzy, gdy widzą jakie przynosi im korzyści. Są wdzięczni za to, że umożliwiono im naukę.

A teraz pytanie najważniejsze: jakie zadanie musi spełnić nasza inscenizacja? Musi w widowni wzbudzić przekonanie o konieczności właściwego zachowania się dzieci na drodze.

W realizacji tego zadania pomoże nam przede wszystkim odpowiednie ustawienie roli Trampka. Trzeba ją tak zarysować, aby widownia nabrała do Trampka zaufania i w konsekwencji uwierzyła w głoszone przez niego zasady. Uzyskamy ten efekt dwoma sposobami:

- 1) przez przełom jaki dokona się w zwierzakach w ciągu przedstawienia. Ich zachowanie się przed wykładami Trampka powinno być takie, żeby jego dezaprobata zajęła jak najszybciej miejsce współczucia, które w widowni wywoła wypadek. Natomiast zachowanie się zwierzaków po wykładach Trampka powinna się radykalnie zmienić na takie, które widownia z przyjemnością zaakceptuje.

Zmiana w zachowaniu zwierzaków powinna być poparta zmianami w ich wyglądzie zewnętrznym. Niesforne, obdarte rozrabiaki przemieniają się w zdyscyplinowanych i zadbanych sportowców (Kaczory). Ponure, uparte kocmołuchy — w stworzenia wesołe, pełne godności i elegancji (Barany). Strachliwe, nerwowe i brudne obżartuchy — w zwierzaki ufne, skupione, wstrzemięzliwe i czyściutki (Zajęce);

- 2) przez trafne obsadzenie roli Trampka. Powinien on z miejsca wzbudzić w widowni sympatię. Niech więc tę rolę zagra chłopiec, który ma uzasadnioną opinię dobrego ucznia i dobrego kolegi. Role pozostałych zwierzaków również zagrają dzieci. Kostiumy zwierzaków mają charakter umowny, to znaczy nie naśladują zwierząt w sposób fotograficzny. Nawiązują do nich tylko pewnymi elementami. Widz bowiem powinien zrozumieć, że świat zwierzaków jest w sztuce pretekstem, pod którym mówi się o dzieciach.

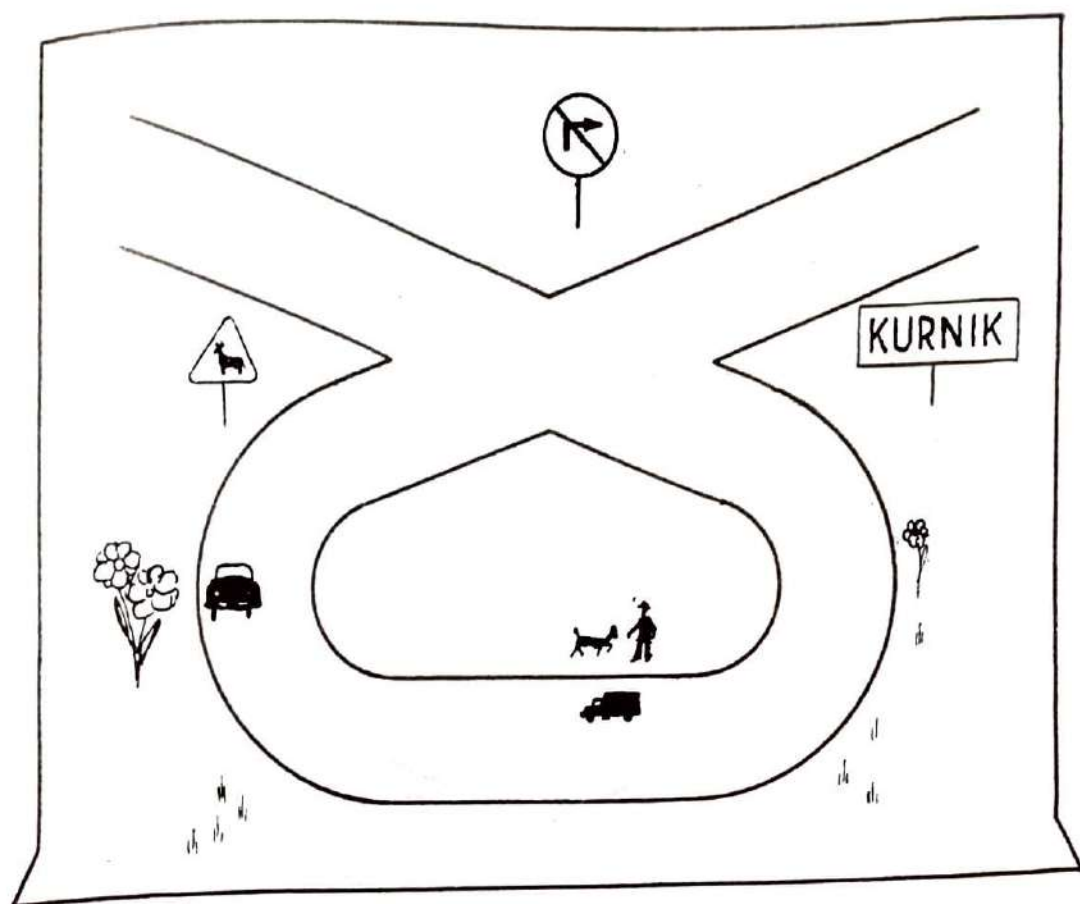
Grając, także nie starajcie się naśladować zwierząt. Na przykład nie chodźcie na czworakach. Byłoby to dysonansem przy umownym kostiumie, a poza tym szybko znudziłoby się widzom i zmęczą wykonawców. Natomiast jeżeli czasem (bardzo rzadko) w sprzyjającym miejscu tekstowym jeden czy drugi zwierzak osiadnie na czterech łapach to i radość na widowni będzie ogromna i umowny styl zachowany.

Zastanówmy się teraz jak zaplanować dekorację.

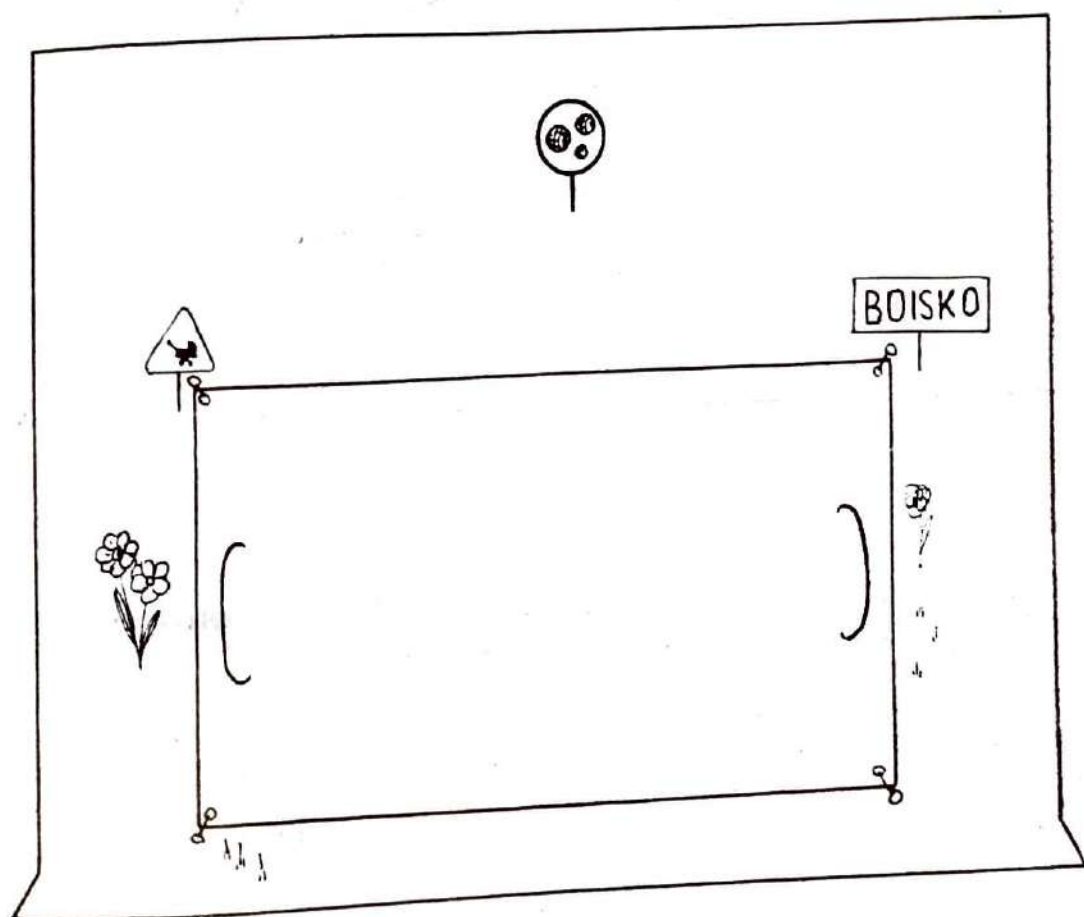
Droga gra główną rolę w sztuce, musimy więc znaleźć dla niej miejsce pierwszoplanowe. Co nam się kojarzy ze słowem „droga”? — pas asfaltowy, odcinki proste, łuki, skrzyżowania i znaki drogowe. Połóżmy więc na naszej scenie drogę, która zawierałaby te wszystkie elementy. Połóżmy? — tak, z szarego linoleum, w taki sposób jak na poniższym rysunku.

Uzyskaliśmy znakomitą teatralną drogę. Posiada ona nie tylko wszystkie wymienione wyżej elementy ale również zajmuje niemal całą scenę. Panuje na niej. Posiejmy teraz trawę ze skrawków zielonego dywanu, zasadźmy kilka kwiatków wyciętych z dykty i osadzonych na patyku, postawmy tablicę z napisem „Kurnik” i gotowe. Nie, niezupełnie. Nasza droga jest drogą nowoczesną więc potrzebne są na niej samochody. Dwa wystarczą, ale jeżeli finanse wam pozwolą może być ich więcej. Zmajstrujecie je sami wykorzystując podwozie wózków dla dzieci, albo też postaracie się o dziecięce samochodziki z pedałami. Kierowca będzie w nich pedałowal, albo też będzie biegł przesuając auto razem z sobą. Auta wyjeżdżać będą co parę sekund z obydwóch przeciwnych kulis, objadą pętlę zachowując się na skrzyżowaniu odpowiednio do okoliczności, wrócą za kulisy po przeciwnej stronie sceny, za kulisami natychmiast zawrócą i znów wyjadą na szosę itd.

Od takiej właśnie sceny popisowej dla głównej aktorki — Drogi zaczniacie przedstawienie. W jednym z aut wyjadą na scenę Janek i Trampk. Auto zatrzyma się na wybrzuszeniu pętli, Janek i Trampk wysiądą w półko otoczone pętlą szosy i dalej pójdą pieszo, chodząc w miejscu przodem do widowni i mówiąc tekst. Ruch aut powoli ustanie. Wznowimy go później kilkakrotnie w tych miejscach, które uznamy za stosowne. Szafować jednak tym efektem nie wolno, żeby nie odwracał uwagi od tekstu i nie nudził publiczności.



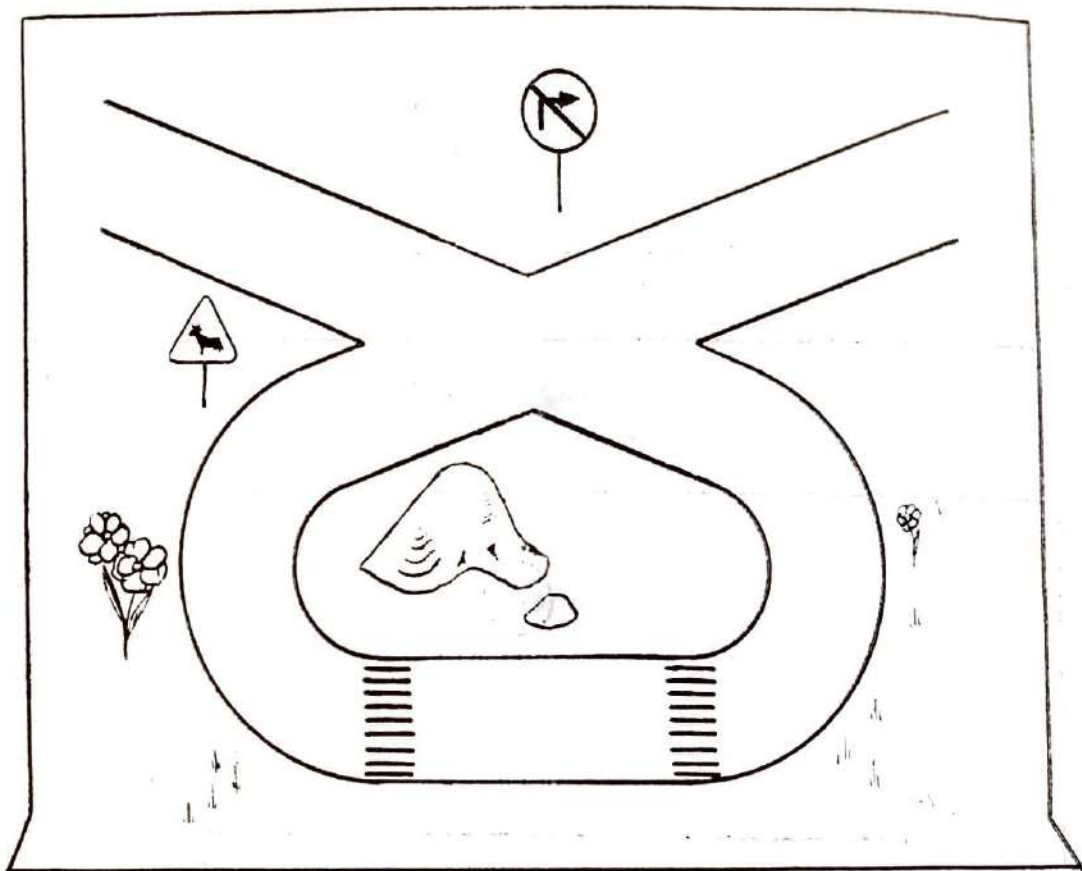
Na skraju szosy — akt I



Boisko — akt II

W scenie, w której Kaczory przenoszą się na boisko nie potrzebujemy zasłaniać kurtyny, bowiem Kaczory zbudują sobie boisko na oczach widza. Śpiewając piosenkę zwiną linoleum w rulon i wyturlają go za kulisy, a zza kulis wturlają rulon brezentu, rozwiną go na scenie. Rogi brezentu umocują na czterech kółkach wbitych uprzednio w podłogę sceny. Ustawią bramki i odwrócą tablicę z napisem „Kurnik” na drugą stronę, na której widniał będzie napis „Boisko”. Również tablice ze znakami drogowymi trzeba odwrócić na przeciwne strony, przedstawiające zabawne reklamy sportowych zabawek.

W przerwie przed II aktem usuniemy brezent wraz z bramkami i położymy szosę w taki sam sposób, jak kładliśmy przed I aktem. W środek półka obrysowanego pętlą szosy wstawimy górę. Z jednej strony będzie to łagodna górką porośnięta zielenią, z drugiej zaś skalisty szczyt. Najpierw ustawimy górę zieloną stroną do widowni. Przed górką położymy kamień. Usiądzie na nim Janek i Trampek. Na szosie z dwóch stron położymy zebry.

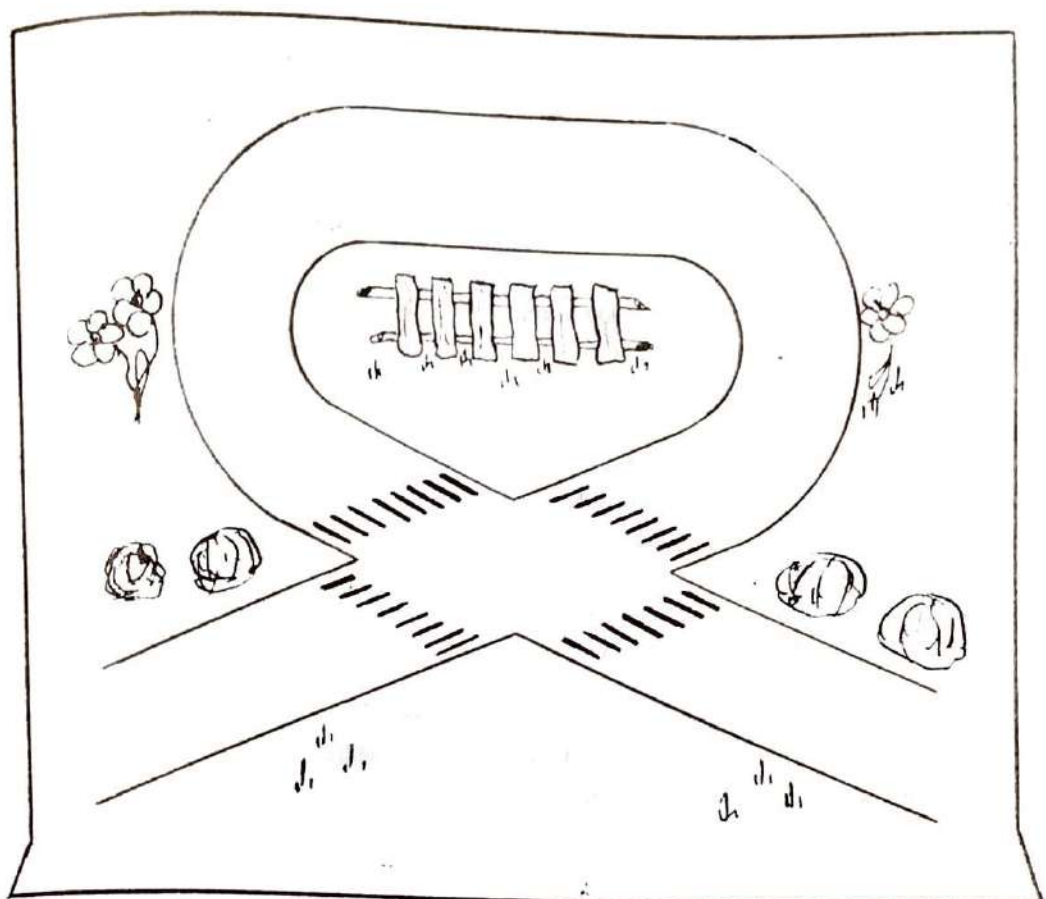


Droga wiejska — akt II

Janek i Trampek wędrując w połowie II aktu na halę, obchodzą górę dookoła i obracają ją jednocześnie stroną skalistą do widowni, a na zebry przesuną placki trawy, które leżą na proscenium.

W przerwie przed aktem III wyniesiemy górę wraz z kamieniem i zmienimy ułożenie szosy w ten sposób, aby jej skrzyżowanie było na pierwszym planie sceny, bowiem odegra ono w III akcie ważną rolę. Przy skrzyżowaniu położymy cztery zebry. W środku pętli postawimy płot. Przy szosie zasadzimy kilka główek kapusty.

W zakończeniu sztuki znowu puścimy auta na szosę. Janek i Trampek będą maszerowali w miejscu na środku pętli, przodem do widowni. Mówiąc swój tekst prosić będą jednocześnie odpowiednim ruchem ręki przejeżdżające przed nimi auta o autostop. Jedno z aut zatrzyma się, Janek i Trampek wsiądą do niego i wyjadą ze sceny.



Górska hala — akt II

W powyższym układzie scenograficznym zasadniczym miejscem gry we wszystkich aktach jest półko obrysowane pętlą szosy. Sytuacje będą więc raczej statyczne, a w każdym razie kame-ralne. Przekażemy w ten sposób widowni, że droga ogranicza możliwość swobodnego poruszania się. W sztuce „Trampek na drodze” ważny jest przy tym sam tekst, a statyczne sytuacje sprzyjają zro-zumieniu go przez widzów.

Mówiliśmy o tym, że niektóre z piosenek wkraczają w czasie akcji i są z nią związane, inne natomiast mówią o regułach właściwego zachowania się na drodze. Te ostatnie wyprowadźcie na proscenium i śpiewajcie je bezpośrednio do widowni. W ten sposób uzyskacie serię „piosenko-wych” wykładów. Widownia szybko zorientuje się w konwencji i, gdy aktorzy będą wychodzić na proscenium, zmobilizuje uwagę na odbiorze treści piosenki. Możecie nawet rzucić z widowni hasło „śpiewajcie z nami” i bisować piosenkę specjalnie w tym celu, aby widzowie włączając się w śpiew, utrwalili sobie pouczający tekst piosenki. Pomocna im będzie muzyka Tadeusza Kierskiego, w której obok pięknej melodii, pulsuje odpowiedni dla każdego wykładu Trampka, muzyczny rytm.

BAJKI PANA SŁONIA

Sztuki „Bomba-Trąba” i „Orkiestra w ZOO” są udukatyzowanymi bajkami satyrycznymi.

Co to jest bajka? — opowiadanie z morałem, czyli opowiadanie, w wyniku którego uzyskujemy pouczenie, wskazówkę, przestrożę.

Co to jest udukatyzowana bajka? — jest to bajka, która posiada formę sztuki sceniczej.

Co to jest bajka satyryczna? — jest to bajka, która piętnuje wady człowieka na przykładzie zwierząt o ludzkich cechach.

- Bajka satyryczna zawiera w sobie:
- niezmiernie bogaty materiał zadaniowy i podtekstowy, który należy czytelnie przekazać wi-
downi przy pomocy gry aktorskiej;
 - olbrzymi ładunek komizmu, którego nie wolno zatracić, pod groźbą nieudanego przedstawie-
nia. W związku z tym gra aktorska w bajkach powinna być prowadzona w stylu komediowym.

Na pewno znacie ten styl — tę podskórną zabawę pod maską powagi utrzymywanej na granicy śmiechu, te porozumiewawcze spojrzenia rzucane niby to dyskretnie, a w gruncie rzeczy bardzo znacząco, ten wyraz twarzy świadczący pozornie, że nie wiadomo o co chodzi, choć przecież wiadomo dokładnie, tę nadzwyczajną czujność żeby nie zasypać sprawy przy jednoczesnym świado-
mym jej zasypywaniu — a wszystko razem tak śmieszne, że boki można zrywać.

Ba...!

Rada w tym wypadku jest tylko jedna ale absolutnie skuteczna: obsadzić wszystkie role bajki dziećmi, które posiadają *vis comica*, czyli siłę przekazywania żartu. Jest to cecha wrodzona i żad-
nym sposobem nie można jej nabyć. Bez tej siły wszelkie wysiłki zmierzające do przekazania żartu
nie będą miały szans powodzenia.

Zauważmy, że obie bajki są wierszowane, a wiersz przechodzi w piosenki w ten sposób, że
stanowi z nimi zwartą całość. Nadto wiersz i słowa piosenek mają, można powiedzieć, jednakową
dynamikę. W konsekwencji więc tekst mówiony i śpiewany powinien być przekazywany przez
aktorów w jednakowym tempie, a wstęp muzyczny do piosenek powinien być grany już na po-
przedzającym piosenkę tekście mówionym, zakończenie zaś wstępu muzycznego powinno przypaść
dokładnie na moment, od którego zaczyna się tekst śpiewany.

*

Bajka „Bomba-Trąba” zbudowana jest trójdzielnie i posiada:

- wstęp, czyli prolog, który jest wprowadzeniem w akcję i w konflikt;
- fragment przeszłości czyli retrospekcję, w której przedstawiona jest historia uszu i trąby Słonia;
ta część jest jakby teatrem w teatrze;
- zakończenie czyli epilog.

Treść bajki jest następująca:

- Bardzo dawno temu Słoń nazywał się Słonikiem. Miał mały nosek i nie mógł zrywać daktyli.
Małpki okazywały mu pogardę, bo umiały skakać po drzewach i miały daktyli pod dostatkiem.
- Ogarnięty zazdrością Słonik postanowił pozbyć się Małpek, zająć ich miejsce i zdobyć daktyle.
W tym celu zaczął pod Małpkami kopać dołek i sam w niego wpadł.
- Małpki wydobyły Słonika z dołka i przy tej okazji zrobiły z niego Słonia z dużą trąbą i uszami.

Konflikt bajki zawiązuje się w sferze uczuć, między pychą Małpek i zazdrością Słonika; roz-
wiązuje się natomiast w ten sposób, że Małpki mają daktyle skacząc nadal po drzewach, a Słoń
uzyskał możliwość zrywania ich za słoną cenę własnej brzydoty.

Czy jesteśmy zadowoleni z takiego rozwiązania? Nie bardzo. Trochę współczujemy Słonikowi.
Może nawet więcej niż trochę. Dlaczego? Jego gniew i zazdrość spowodowane były zachowaniem
Małpek. Działał w uniesieniu, uniesienie zaś osłabia zdolność oceny własnego postępowania, a tym
samym w pewnym stopniu je usprawiedliwia. Możemy przypuszczać, że Słonik był w gruncie rzeczy
dobroduszny i uczciwy. Nie miał przecież najmniejszego rozeznania w skomplikowanym mecha-
nizmie podstępnych działań. Uroił sobie, że Małpki spadną z drzewa. Nie wziął pod uwagę, że są
one zręczne i wygimnastykowane. Kopał pod nimi dołki zupełnie się z tym nie ukrywając. Na co
liczył? Czyż sądził, że sprytne i przebiegłe Małpki nie zorientują się w sytuacji? I w dodatku naiwnie
zaufał ich pomocy. A przecież Małpki w rezultacie do dołka nie wpadły, a tym samym więc pod-
stępne działanie Słonika ograniczyło się jedynie do złego zamiaru.

Pomimo tych wszystkich łagodnych okoliczności Słonik został surowo ukarany. Wpadając
do dołka, naraził się na strach i upokorzenie. Został napiętnowany dużymi uszami, jak niepoprawny
donosiciel, a przecież nie wiemy na pewno czy słoniowe dołki polegały na donosicielstwie. Stał się
synonimem niezaradności i tępoty, Słoniem-Trąbą i przykładowym nieopanowanym wybuchow-
cem — Bombą-Trąbą.

A Małpki? Za wszelką cenę starały się Słonika upokorzyć: okazywały mu pogardę, dawały do zrozumienia, że nie jest odpowiednim dla nich partnerem, dokuczały mu, wyśmiewały się z niego. I w końcu wyprowadziły z równowagi. A potem skorzystały z okazji, że Słonek — już niegroźny bo uwięziony w dołku — błaga o pomoc i pod pozorem jej niesienia oszpeciły go na zawsze. Wiedziały przecież czym grozi Słoniowi pociąganie go za nos i uszy, a jeżeli nawet nie wiedziały to widziały co się dzieje. A jednak ciągnęły. I to jak mocno! A w końcu bezczelnie zaliczyły sobie swój nieczyny postęp na konto zasług. Nie poniosły za to wszystko najmniejszej kary. Udało im się. Czy możemy im pogratulować? Nie. Nie popieramy tych, którym się udaje przy pomocy wywyższania się, sprytu, przebiegłości i wyrafinowania. Bajka też ich nie popiera. Przeciwnie — ujawnia metody ich postępowania i skierowuje przeciw nim olbrzymi ładunek ironii w finałowej piosence, której słowa brzmią: „Bomba-Trąba” dobrze jest!”

Przekazać ironię za pośrednictwem piosenki to trudne zadanie, a gdyby się to z powodu niedostatku techniki aktorskiej nie udało, widzownia mogłaby zrozumieć nasze intencje opatrzenie i wywnioskować, że przyklaskujemy Małpkom. Raczej więc zaaranżujmy scenę finałową tak, aby w sposób prosty przekazać widzowi to, co chcemy przekazać, naszą inscenizację. A co chcemy powiedzieć? — że trzeba wyeliminować z naszego życia tych, którzy tak jak Małpki wygrywają swe sprawy przy pomocy wywyższania się, sprytu, przebiegłości i wyrafinowania.

Eliminujmy więc, a róbmy to w sposób skrajnie komediowy, jak przystało na inscenizatorów satyrycznej bajki. Pomyślcie — Słonek już odpokutował za dołki, Małpki jeszcze nie odpokutowały za trąbę. Niech więc im ta trąba spleta figla. Bo kto pod kim dołki kopie...

Przed piosenką finałową nie zasłonimy kurtyny tylko na podkładzie muzycznym tej piosenki zorganizujemy na scenie następującą, rytmizowaną akcję. Niech Małpki wskoczą na drzewo i zajmą się jedzeniem daktyli, poświęcając tej czynności całkowitą uwagę. Słonek natomiast, niech ustawi się w pewnej odległości od drzewa i skierują na Małpki strumień wody ze swoich trąb. Co za heca! — zaskoczenie Małpek, ich pisk i przez chwilę trwająca ich absolutna dezorientacja. Wreszcie, zmyte wodą, Małpki zeskakują z drzewa i uciekają w popłochu przy akompaniamencie śmiechu Słoni i Dziewczynki. Gdy już uciekną, Dziewczynka w towarzystwie Słoni podejdzie na proscenium i głaszcząc zwierzątki po trąbach zaśpiewa razem z nimi „Bomba-Trąba” dobrze jest!”. Bo rzeczywiście, ba, spisała się na piątą z plusem.

Jeszcze parę słów o postaci Dziewczynki. Gra ona rolę aranzera spektaklu, jest jego gospodynią. Zaczyna przedstawienie, prezentuje aktorów, bierze udział w finale. Możecie powierzyć jej jeszcze inne podobne funkcje, jak odsłanianie i zasłanianie kurtyny, wprowadzanie zwierząt do końcowych ukłonów itd. Jeżeli umie grać na jakimś instrumencie, może w przedstawieniu służyć jako „orkiestra”. Wszystkie te czynności powinna wykonywać w klimacie zasadniczego zadania roli: czuwania nad sprawnym przebiegiem przedstawienia.

A teraz zastanówmy się nad kompozycją przestrzeni scenicznej i nad dekoracjami.

Do rozegrania bajki potrzebne nam będą dwa plany: proscenium czyli miejsce przed kurtyną i scena właściwa, za kurtyną. Prolog usytuujemy na proscenium przy zasłoniętej kurtynie. Na scenie właściwej, za kurtyną przedstawimy retrospekcję, która obejmuje historię uszu i trąby Słonia. Konieczna będzie więc palma daktylowa, na której siedzą Małpki i łąka-busz, po której spaceruje Słonek. Pień palmy powinien być tak skonstruowany, aby dzieci grające Małpki mogły łatwo po nim wejść. Przypatrzcie się palmie z projektów scenograficznych Jerzego Gorazdowskiego. Jest ona niezmiernie dowcipna i w przedstawieniu znakomicie spełni swoją rolę. Pod palmą umieszczony jest wzgórek z ruchomą częścią. Tę ruchomą część usunie Słonek i „wykopie” w ten sposób dołek, w który następnie wpadnie.

Zakończenie zagramy na proscenium przy otwartej kurtynie.

*

Bajka „Orkiestra w ZOO” zbudowana jest również trójdzielnie, posiada mianowicie:

- wstęp, w którym zawiązuje się konflikt;
- część akcyjną, która polega na perypetiach Słonia związanych z zamiarem kupienia instrumentu;
- zakończenie z morałem.

A oto treść bajki:

- Słoń za namową Małpizona zapragnął grać na instrumencie lepszym niż jego własna trąba i postanowił taki instrument kupić.
- Miał jednak sporo kłopotu z dobraniem dla siebie odpowiedniego instrumentu, ponieważ na żadnym nie potrafił grać.
- Pod wpływem Ekspedientki, Słoń zrezygnował z gry na instrumencie i został dyrygentem, a do jego orkiestry wszedł Małpizon i Ekspedientka.

Konflikt bajki polega na tym, że Słoń ma wygórowane ambicje ale nie posiada umiejętności. W jego rozwiązaniu wszystkie osoby uzyskują niespodziewany awans.

Działania Małpizona i Ekspedientki nastawiają nas do nich trochę podejrzliwie. Przypatrzmy się im uważnie, a odkryjemy, że prowadzą oni wspólną grę. Podbijają ambicję Słonia, aby tym sposobem wykierować go na dyrygenta i przy tej okazji, mimo braku kwalifikacji, wcisnąć się do orkiestry. Tylko przy niemuzycznym dyrygencie może im się to udać. Kto sprawdzi ich kwalifikacje? Słoń nie zna się na instrumentach, a przy tym zawdzięcza Małpizonowi i Ekspedientce swoje stanowisko, w żadnym wypadku nie wyrzuci więc ich z orkiestry. Wygrali.

Słoń ma wygórowane mniemanie o sobie i pragnie zrobić karierę, z łatwością ulega więc namowom Małpizona i Ekspedientki. Co prawda wykazuje drobne wahania, świadczące o tym, że nie jest całkowicie pewny, czy proponowanym mu zadaniom podoła. Wstydi się jednak przyznać do niepewności więc pozoruje wiarę w swój talent nie orientując się, że reszta towarzystwa też tylko udaje wiarę w jego uzdolnienia. W każdym razie dopina swego: robi karierę.

Dozorca zdaje sobie sprawę z sytuacji, ale nie ujawnia obiekcji. W swych ocenach jest odosobniony, woli się nie narażać.

A teraz wyobraźmy sobie, jaka będzie orkiestra złożona z muzyków-dyletantów i niemuzycznego słonia-dyrygenta?

Możemy więc uznać, że sztuka „Orkiestra w ZOO” ujawnia mechanizmy, które doprowadzają niewłaściwych ludzi na niewłaściwe miejsca i piętkuje podobne postępowanie ironią finałowej piosenki pt. „Wszystko dobre, co się dobrze kończy”.

A co my powiemy widzowi przez naszą inscenizację? — że niewłaściwych ludzi na niewłaściwych miejscach należy chlostać śmiechem. I w tym celu, podobnie jak w poprzedniej bajce, zrezygnujemy z ironii w finałowej piosence i zaśpiewamy ją z całą powagą na tle rzepolącej i fałszującej orkiestry. Śmiech na widowni będzie karą dla Małpizonów i Ekspedientki za ich interesowność, dla Słonia zaś za jego wygórowane ambicje. A morał sztuki uzyska właściwe brzmienie, mianowicie: nie wszystko dobre, co się dobrze kończy.

I dla tej bajeczki potrzebna jest scena podzielona kurtyną na dwie części. Na proscenium rozegramy wstęp, czyli spotkania Dozorcy ze Słoniem i Słonia z Małpizonem. Również na proscenium Słoń zaśpiewa piosenkę „Gdzie kupić bęben”. Specjalna dekoracja do tej piosenki (np. ulica ze sklepami) nie jest potrzebna, ponieważ Słoń ma w piosence więcej do powiedzenia, niż do zdziałania. Po piosence odsłonimy kurtynę i Słoń wejdzie na właściwą scenę, na której jest sklep z instrumentami. Smutny popis orkiestry w finale również odbędzie się na proscenium, przy otwartej kurtynie.

GDZIE JEST PIOTROWSKI?

W budowie sztuki „Gdzie jest Piotrowski?” wyróżnić możemy trzy części:

- 1) ekspozycję, w której zawiązuje się konflikt;
- 2) perypetie konfliktowe Jacka i Agatki;
- 3) zakończenie, w którym konflikt sztuki ulega rozwiązaniu.

Sztuka jest utrzymana w konwencji poetyckiej komediowości: dowcipy słowne przy zaskakujących metaforach, zabawne sytuacje wkomponowane w świat o osobliwym, lirycznym uroku, hecne przygody w scenerii ze snu. Towarzyszy im muzyka i piosenki. Piosenki wkomponowane są w akcję, a często nawet tworzą akcję. To znaczy, że spotkaliśmy się z takim typem sztuki muzycznej, który nazywa się *musicalement*.

Treść sztuki jest następująca:

- Pewien malarz chciał spełnić dziecięce marzenia przy pomocy zaczarowanych farb. Piotrowski ukradł mu farby i używa ich w złych celach.
- Jacek i Agatka szukają Piotrowskiego, chcą go bowiem zobowiązać do zwrotu farb. Poszukiwania kończą się pomyślnie.
- Pod wpływem Jacka i Agatki, Piotrowski oddaje farby malarzowi, ten przy ich pomocy spełnia dziecięce marzenia.

Konflikt sztuki polega na tym, że Jacek i Agatka starają się, by Piotrowski oddał malarzowi farby, Piotrowski zaś nie chcąc ich oddać, ucieka przed dziećmi. Konflikt rozwiązuje się na korzyść Jacka i Agatki. Możemy więc powiedzieć, że sztuka wzbudza wiarę w zwycięstwo ludzi odważnych, którzy mają dobre zamiary. Jest optymistyczna...

Scharakteryzujemy jej bohaterów. Jacek walczy o dobrą sprawę, miewa fantastyczne pomysły, dąży do ich realizacji i wierzy w swoje zwycięstwo, podejmuje ryzykowne decyzje, nie cofa się przed trudnościami i znajduje dowcipne wyjście z każdej sytuacji, potrafi sobie zjednywać przyjaciół, umie przebaczać.

Agatka myśli praktycznie, służy zawsze rozsądną radą, potrafi opanować strach i wykazać się odwagą, jest niezawodną towarzyszką w trudnych sytuacjach.

Piotrowski kieruje się bezmyślnie chęcią rozrabiania, nie liczy się z nikim i z niczym, lubi innym imponować, nie zastanawia się nad skutkami swojego postępowania.

Analiza gotowa. Zastanówmy się teraz, co powiemy widzowi przez inscenizację naszej sztuki? Powiemy jej, że walce o dobry, wesoły i piękny świat trzeba poświęcić wszystkie siły, bo jest tego wart. Pomogą nam w tym zadaniu przede wszystkim Jacek i Agatka. Poprowadźcie ich poprzez przygody poszukiwawcze w ten sposób, aby widownia zrozumiała, iż zwycięstwo ich było kosztowne. Niech pokonują nie tylko trudności lecz również strach i zmęczenie, niech każda przygoda będzie dla nich zaskoczeniem, niech każde szczęśliwe wyjście z sytuacji wiąże się z heroicznym wysiłkiem i niech ich piękne kostiumy zniszczą się na szmaty.

Znacie z audycji telewizyjnych lalki Jacka i Agatki. Mają one specjalny styl zachowania i prowadzenia dialogu. Nie próbujcie tego stylu naśladować, jest on bowiem zewnętrzną formą, która wypływa z wnętrza, z charakteru. Naśladowanie formy zawsze prowadzi do maniery. Zadbajcie raczej o to, aby postępowaniem waszego Jacka i waszej Agatki kierował ten sam motyw, który kieruje lalkowymi sercami naszych telewizyjnych przyjaciół. Jest nim dążenie do sprawiania ludziom radości.

Ważne będzie dla naszej inscenizacji zachowanie się Piotrowskiego w scenach finałowych. Powinien wykazać tak głęboką skruchę, żeby równoważyła ona wysiłek, jaki Jacek i Agatka ponieśli w walce o lepszy świat. W piosence finałowej natomiast, niech się Piotrowski włączy w ogólną radość, dając tym do zrozumienia, że już krańcowo odmieniony, dobrze się czuje pośród ludzi życzliwych, że ich polubił.

A teraz kolej na scenografię.

Podzielmy scenę na dwa plany. Na pierwszym planie, tzn. na proscenium rozegramy ekspozycję i finał sztuki. Na drugim, czyli na scenie właściwej, zagramy sceny Jacka i Agatki. Nasi bohaterowie działają jednak w dwóch planach: w telewizorze i w plenerze. Podzielmy więc z kolei drugi plan, czyli scenę właściwą na dwa podplany bliższy i dalszy, a w miejscu granicznym postawmy dekorację, która przedstawiać będzie ramę telewizora. Za ramą telewizora, czyli na podplanie dalszym rozegramy w białym świetle sceny telewizyjne. Przed ramą telewizora, na podplanie bliższym, rozegramy przygody Jacka i Agatki w plenerze.

W pierwszej scenie telewizyjnej będzie nam potrzebne wyłącznie łóżeczko. Niechby to było prawdziwe łóżeczko, np. żelazne z poduszką, kołderką i jaśkiem. Bieliznę pościelową udziergacie

własnoręcznie szydełkiem z białej bawełny. Przez ażur szydełkowej płaszczyzny przeglądać będzie czerwien poduszki, kołdry i jaśka. Uzyskamy w ten sposób pełen ciepła nastrój domu Jacka i Agatki.

Na czas przygód musimy łóżeczko usunąć. Zrobimy to przy zaciemnionej scenie, gdy Jacek wychodzi z telewizora. Mamy teraz pusty podplan dalszy. Będziemy go podświetlać kolorowym światłem: niebieskim na sceny morskie, żółtym na sceny pustynne, czerwonym na scenę pożaru. A na sceny miejskie zapalimy kilkadziesiąt żarówek, które dadzą nam nastrój miasta. W ten sposób stworzymy doskonale tło sceniczne dla przygód Jacka i Agatki.

W drugiej scenie telewizyjnej potrzebne nam będą na planie dalszym dwa białe krzesła i czerwony stolik nakryty serwetką, udzierganą z takiej samej bawełny i w ten sam sposób jak bielizna pościelowa.

W czasie rozgrywania przygód w plenerze, oprócz kolorowego światła konieczne są pewne płaskie elementy dekoracyjne. W przypadku realizacji sztuki w teatrze żywego aktora, niech wjeżdżają one na kółkach przy pomocy pociągania za sznurek. Domy na kółkach, góry na kółkach, fale na kółkach, wanna na kółkach — cały świat na kółkach, i w dodatku na kółkach nieukrywanych, niemaskowanych, widocznych. Taką scenerią przekażemy widowni poetycko-komediowy klimat sztuki. Spójrzcie na rysunki scenograficzne Adama Kiliana, będące propozycją dla realizacji lalkowej; w projektach odnajdziecie również ów poetycko-komediowy styl.

Pamiętajmy, że sztuka jest musicaliem, w którym muzyka i piosenki zrosnięte są z akcją. Niech więc nie ustaje akcja na muzyce i piosenkach, niech się na nich rozgrywa, a to co się dzieje na scenie podporządkujcie rytmowi, jak taniec. Pomoże wam w tym piękna muzyka Leszka Żuchowskiego. I upilnujcie, żeby słowa piosenek były podawane wyraźnie i czytelnie.

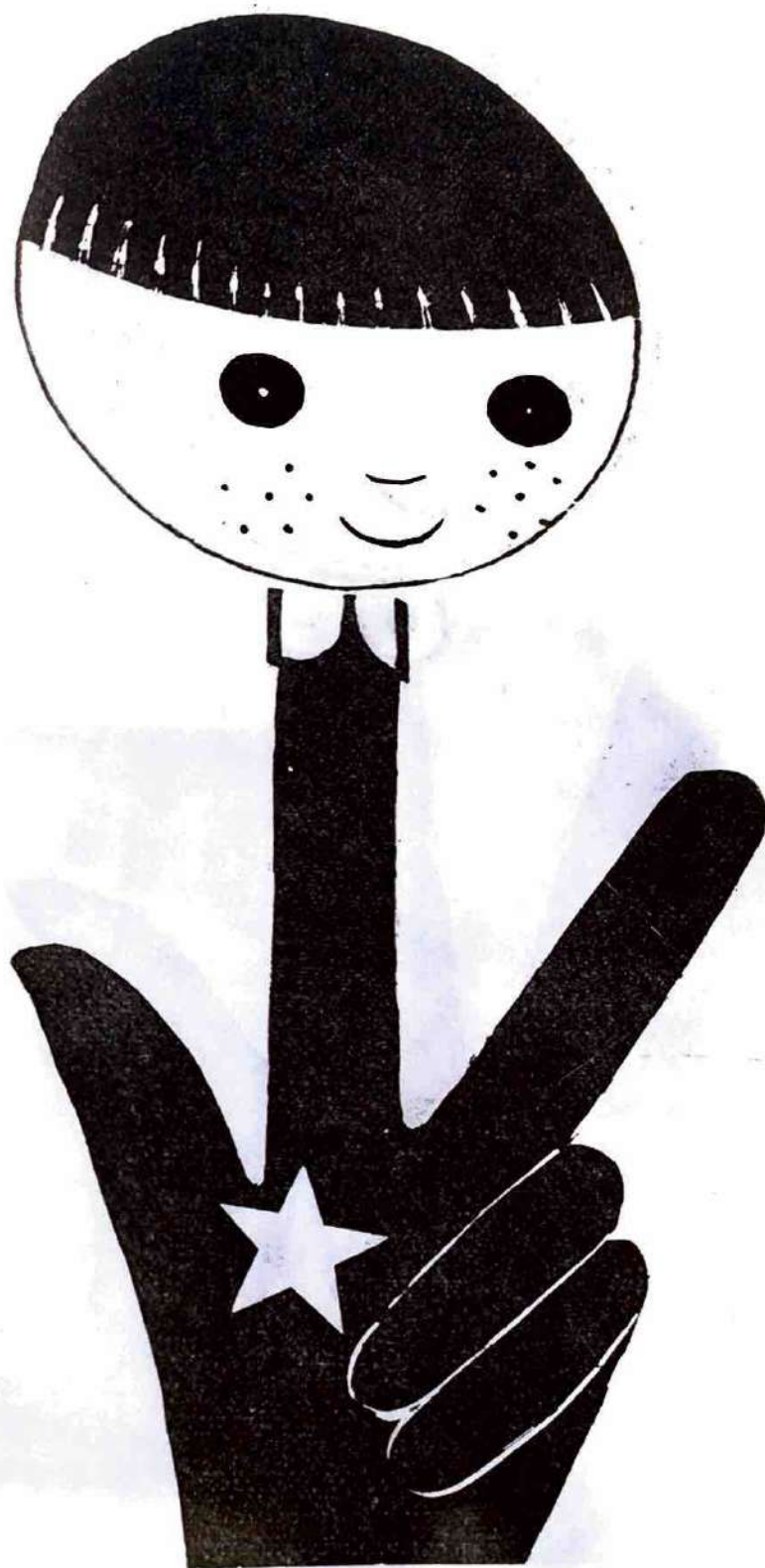
Wreszcie ostatnia uwaga: zarezerwujcie sobie sporo czasu i sił na zainscenizowanie finału. Musi być imponujący. Pokażecie w nim widowni ów wymarzony świat, o który tak bohatersko walczyli Jacek i Agatka. Niech w finale wezmą udział nie tylko wszystkie postacie, ale także wszystkie elementy dekoracyjne. I niech się wszyscy i wszystko roztańczy w młynie kolorowych światła, w rytm finałowej piosenki. Pomyślcie — ludzie i zwierzęta, słońce i lody, kwiaty i przedmioty, a nade wszystko pęki kolorowych balonów — roztańczone, rozśpiewane, szczęśliwe! Czy nie warto walczyć o taki świat? Na pewno!

WSKAZÓWKI SCENOGRAFICZNE

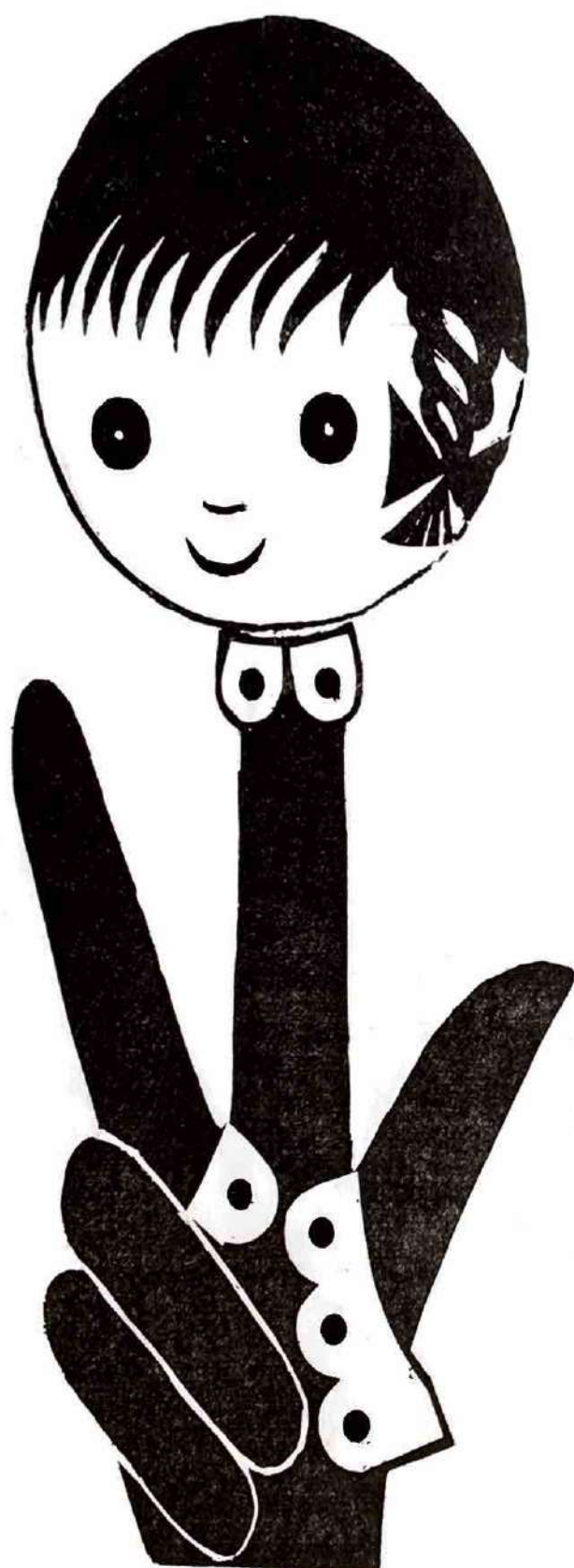
- Rysunek 1 — pacynka Piotrowskiego.
- Rysunek 2 — pacynka Jacka;
amarantowa rękawiczka.
- Rysunek 3 — pacynka Agatki;
szafirowa rękawiczka.
- Rysunek 4 — Jacek i Agatka w kąpiel; malowane fale, wycięte płasko z tektury lub sklejki. Wanna półpłaska, wykonana z mikrogąbki.
- Rysunek 5 — rekin;
płaski, ogromny, wykonany z mikrogąbki, aplikacje z kolorowego filcu.
- Rysunek 6 — mewy;
zawieszone na nitkach jako bardzo proste marionetki, wykonane z białej mikrogąbki.
- Rysunek 7 — ośmiornica;
namalowana na wielkim transparencie, poruszane dwa kije powodują ruch falisty materiału.
- Rysunek 8 — kot;
pacynka — czarna rękawiczka.
- Rysunek 9 — koń Jacka;
zabawka poruszana na kijku.
- Rysunek 10 — bizon;
płaski, dwustronny, na dwóch kijkach, wykonany z gąbki, ozdoby aplikowane.
- Rysunek 11 — pustynia;
słońce i kaktusy malowane na żółtym tle;
elementy funkcjonalne, jak np. kaktus-pompa wykonane ze sklejki, malowane.
- Rysunek 12 — sępy;
płaskie, wykonane z gąbki, aplikowane filcem, poruszane od dołu na kijku.
- Rysunek 13 — rakieta na płocie;
wykonana ze sklejki, wysuwana i chowana za parawanem, malowana.
- Rysunek 14 — domy;
malowane na materiale (surówka).
- Rysunek 15 — pożar;
malowany na czerwonym materiale, wysuwany na kijkach.
- Rysunek 16 — rybki;
poruszane na drutach stalowych jako ławica.
- Rysunek 17 — koń Piotrowskiego;
wykonany z mikrogąbki na dwóch kijkach.
- Rysunek 18 — element dekoracyjny do finału.



Pacynka Piotrowskiego



Pacynka Jacka



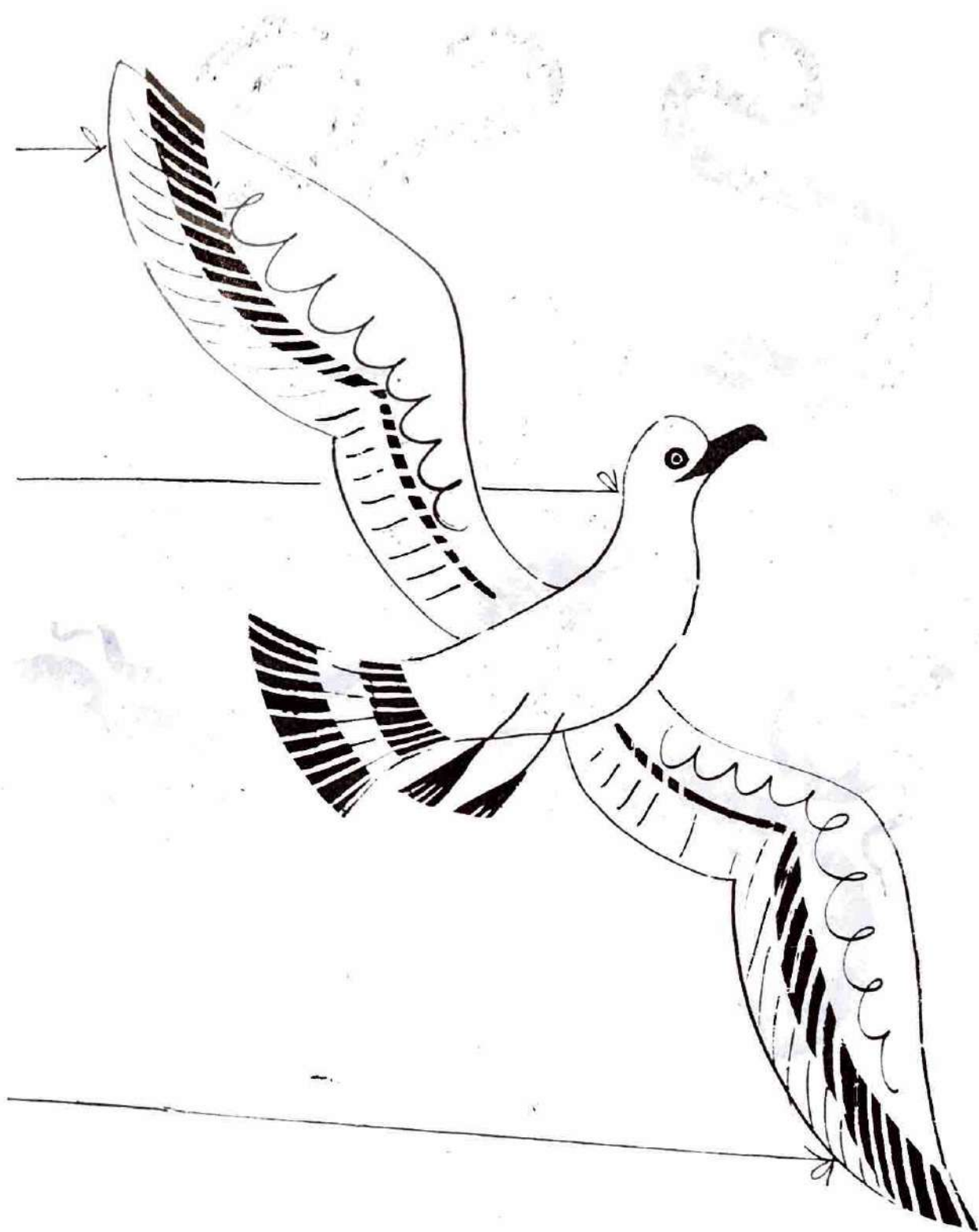
Pacynka Agatki



Jacek i Agatka w kąpielu



Rekin



Mewy



Ośmiornica

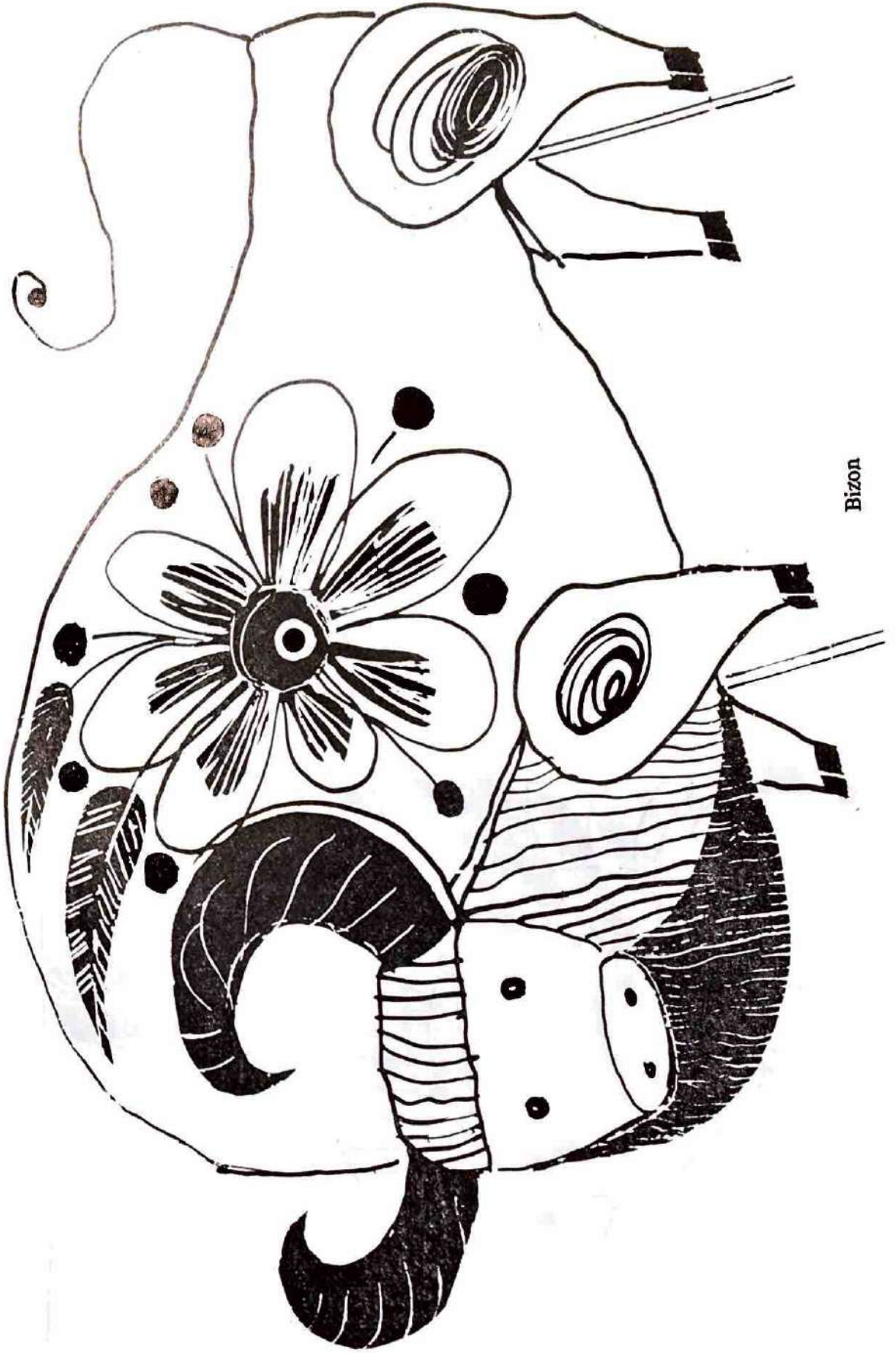


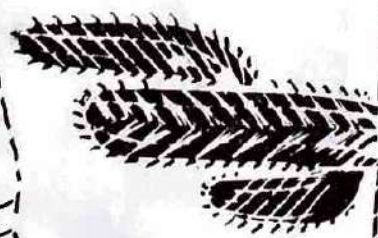
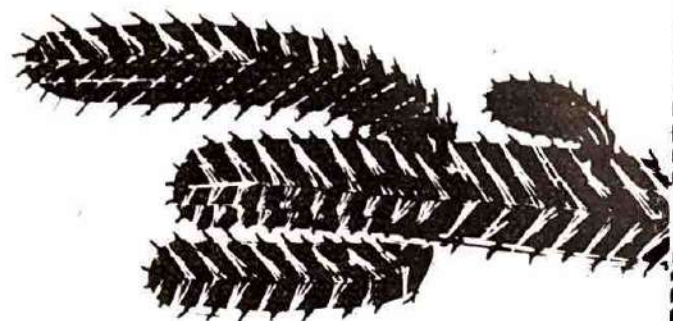
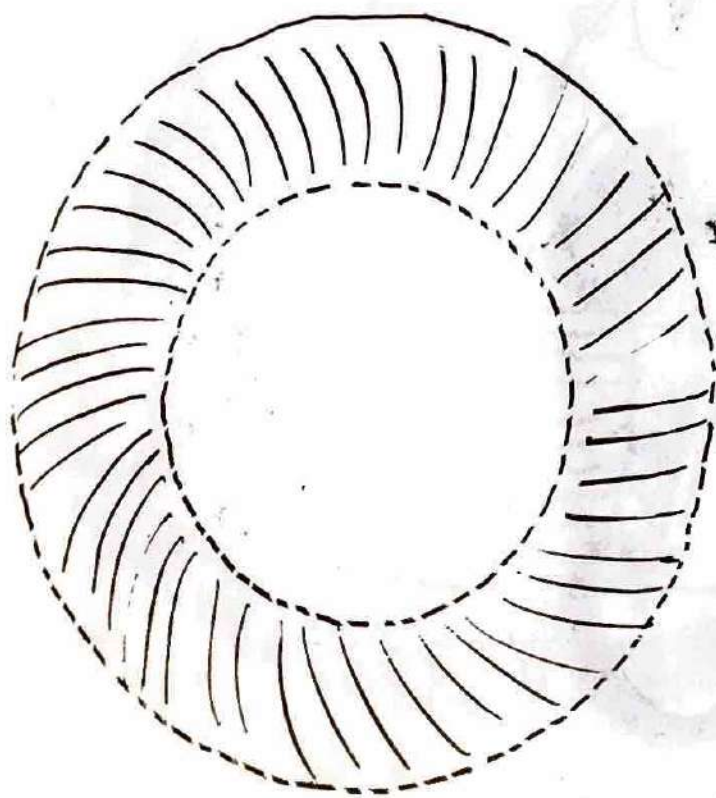
Kot



Koń Jacka

Bizon

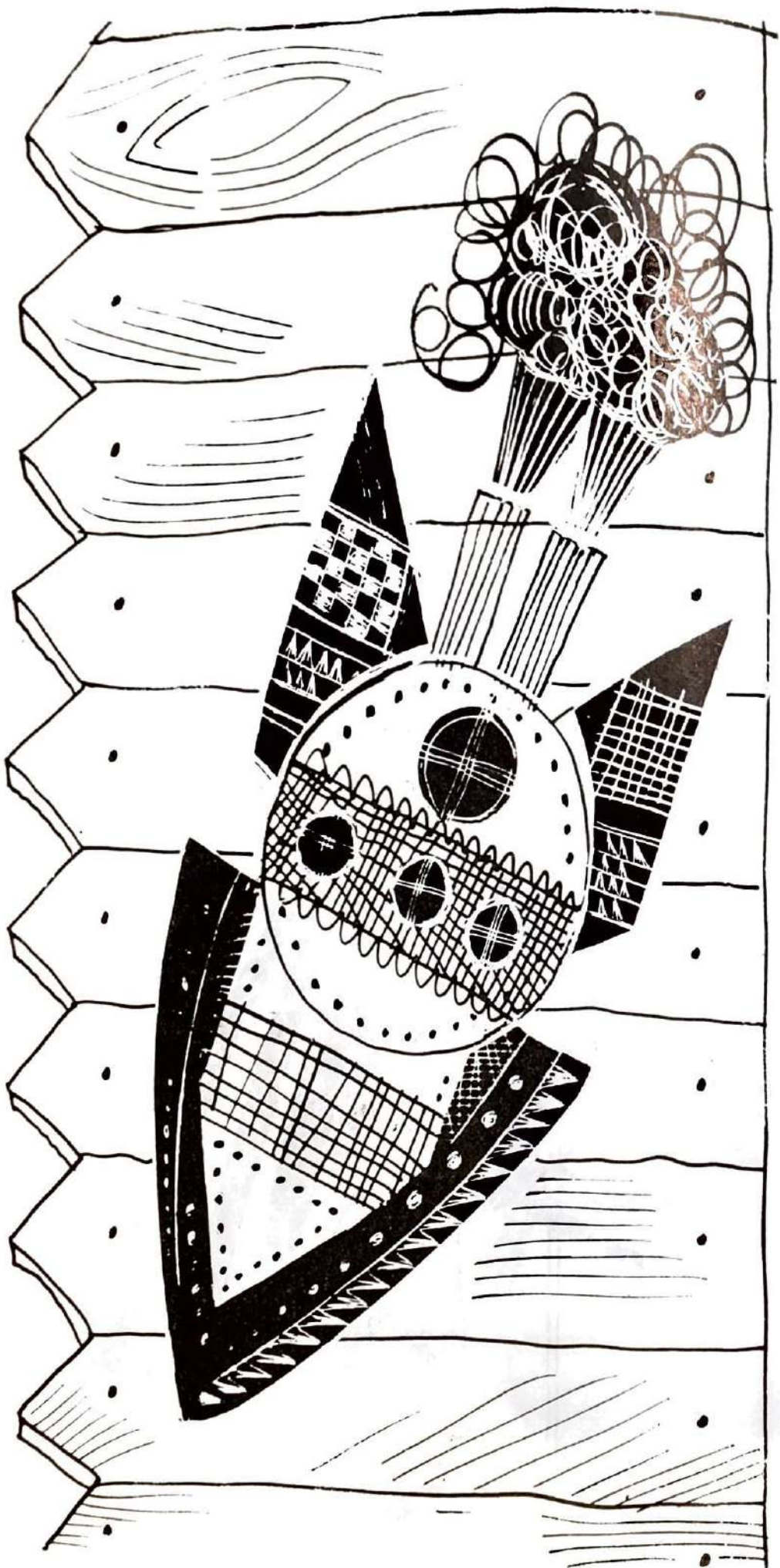




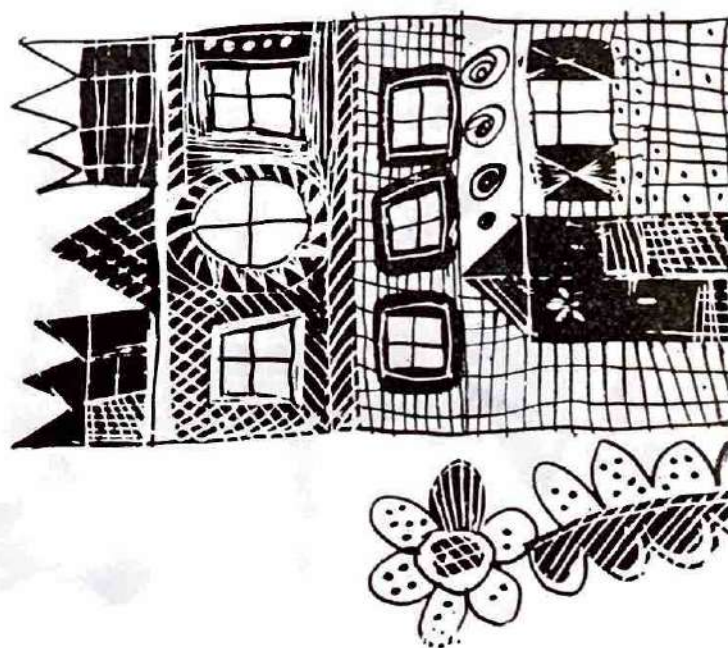
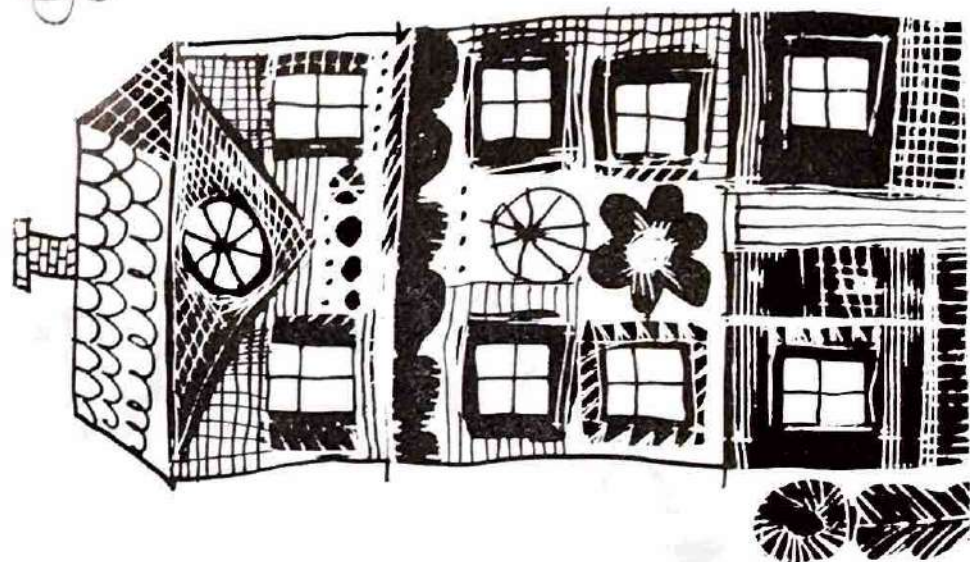
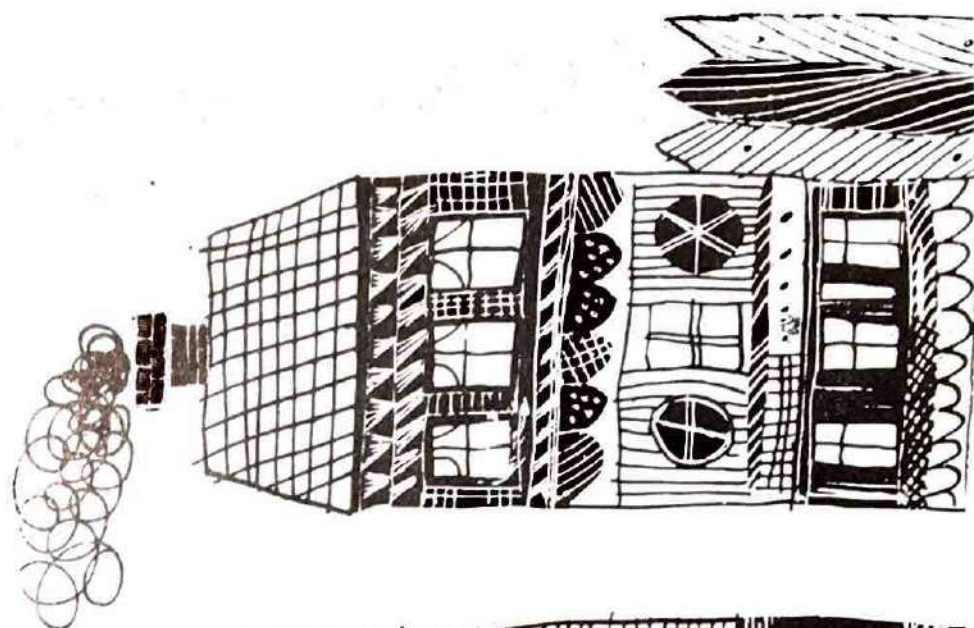
Pustynia



Sępy

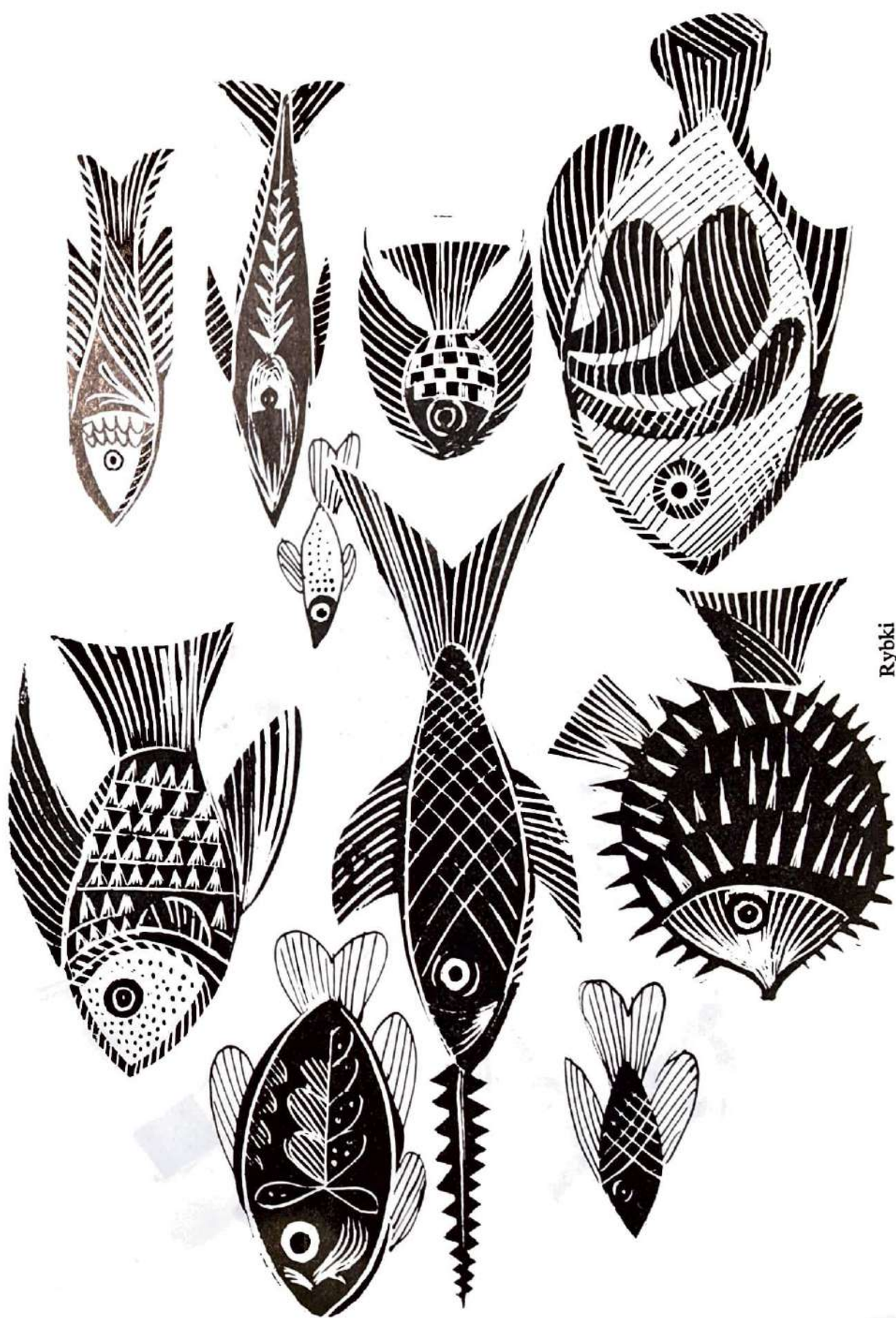


Rakieta

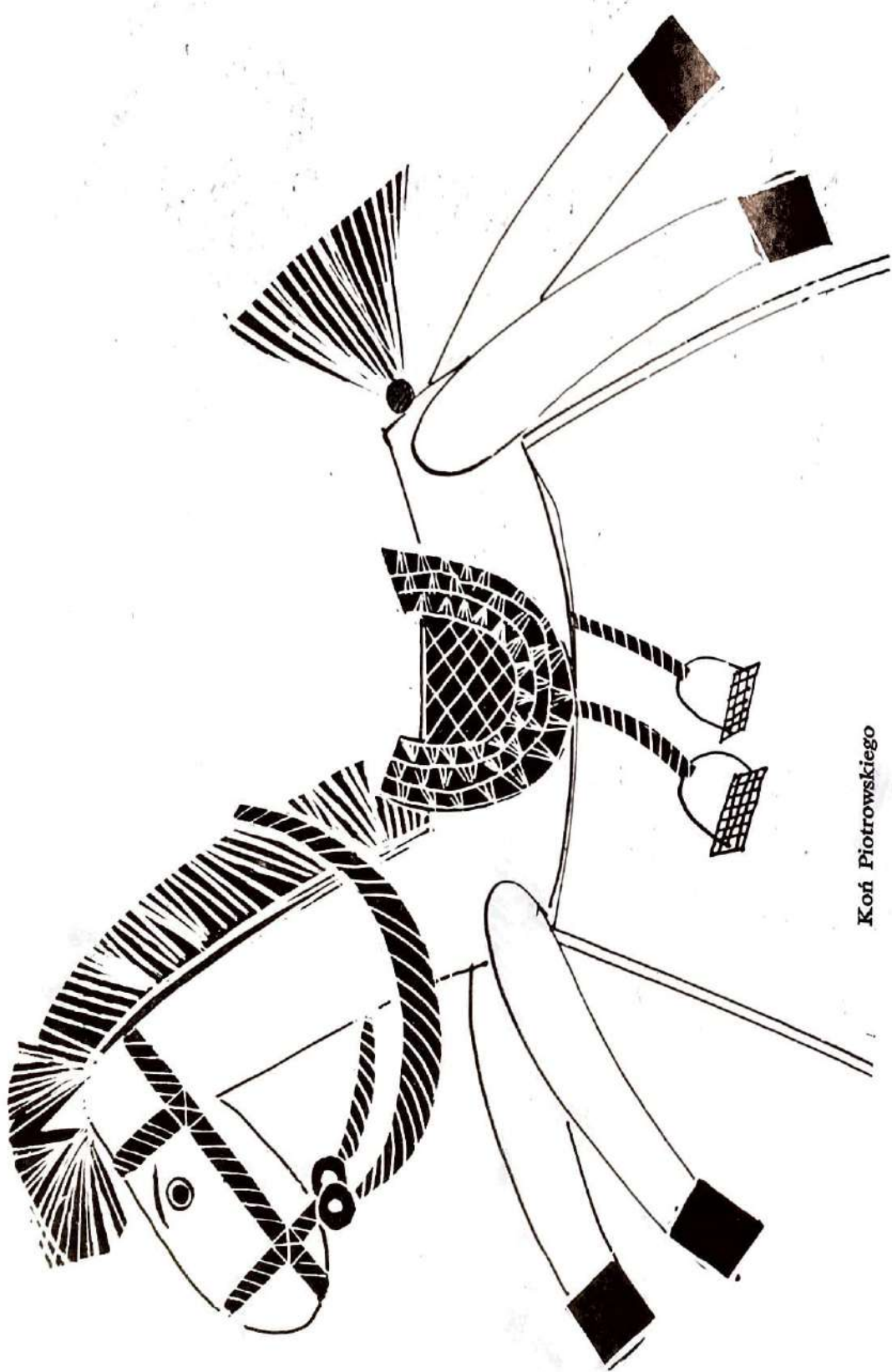


Domy

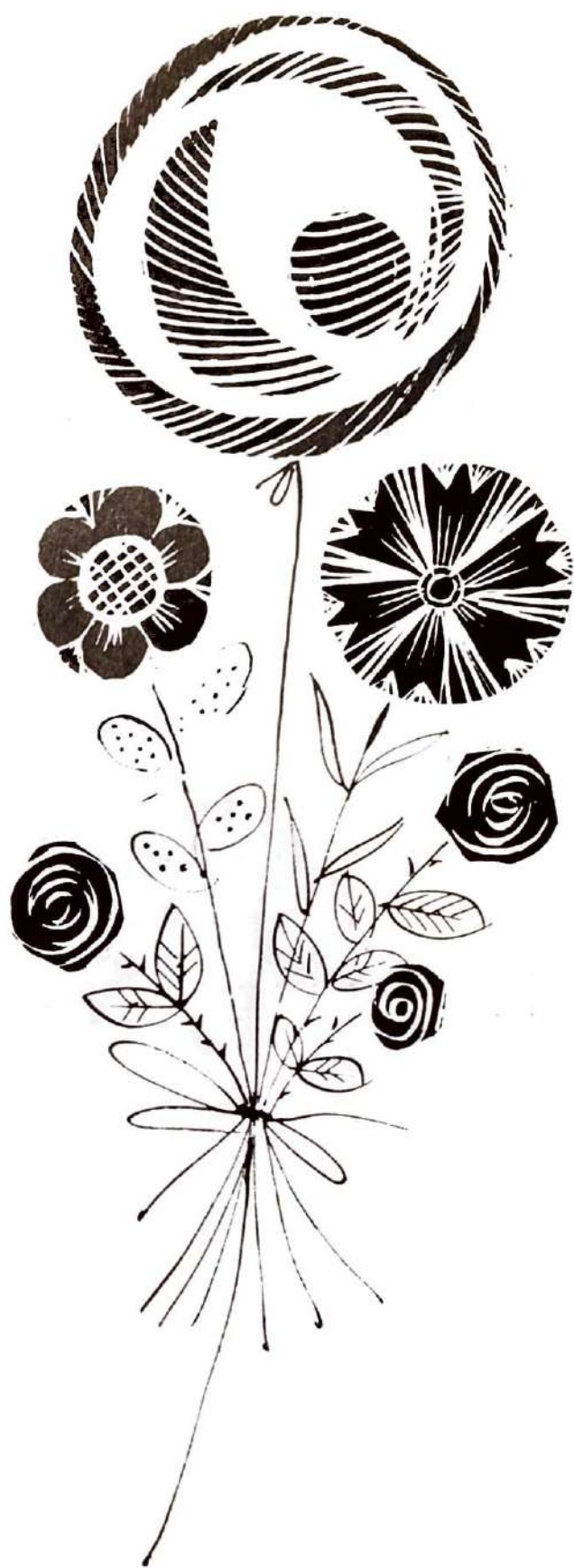




Rybki



Koń Piotrowskiego



Element dekoracyjny do finału

S p i s t r e ś c i

TRAMPEK NA DRODZE	5
Opracowanie muzyczne Tadeusza Kierskiego	
Projekty scenograficzne Jerzego Gorazdowskiego	
BAJKI PANA SŁONIA	
BOMBA-TRABA	71
ORKIESTRA W ZOO	93
Opracowanie muzyczne Tadeusza Kierskiego	
Projekty scenograficzne Jerzego Gorazdowskiego	
GDZIE JEST PIOTROWSKI?	123
Opracowanie muzyczne Leszka Żuchowskiego	
Projekty scenograficzne Adama Kiliana	
Uwagi inscenizacyjne Barbary Kilkowskiej	
Co to jest inscenizacja	193
„Trampek na drodze”	193
„Bajki Pana Słonia”	195
„Gdzie jest Piotrowski!”	199
Wskazówki scenograficzne	202
	205